

**zima 2007/2008**

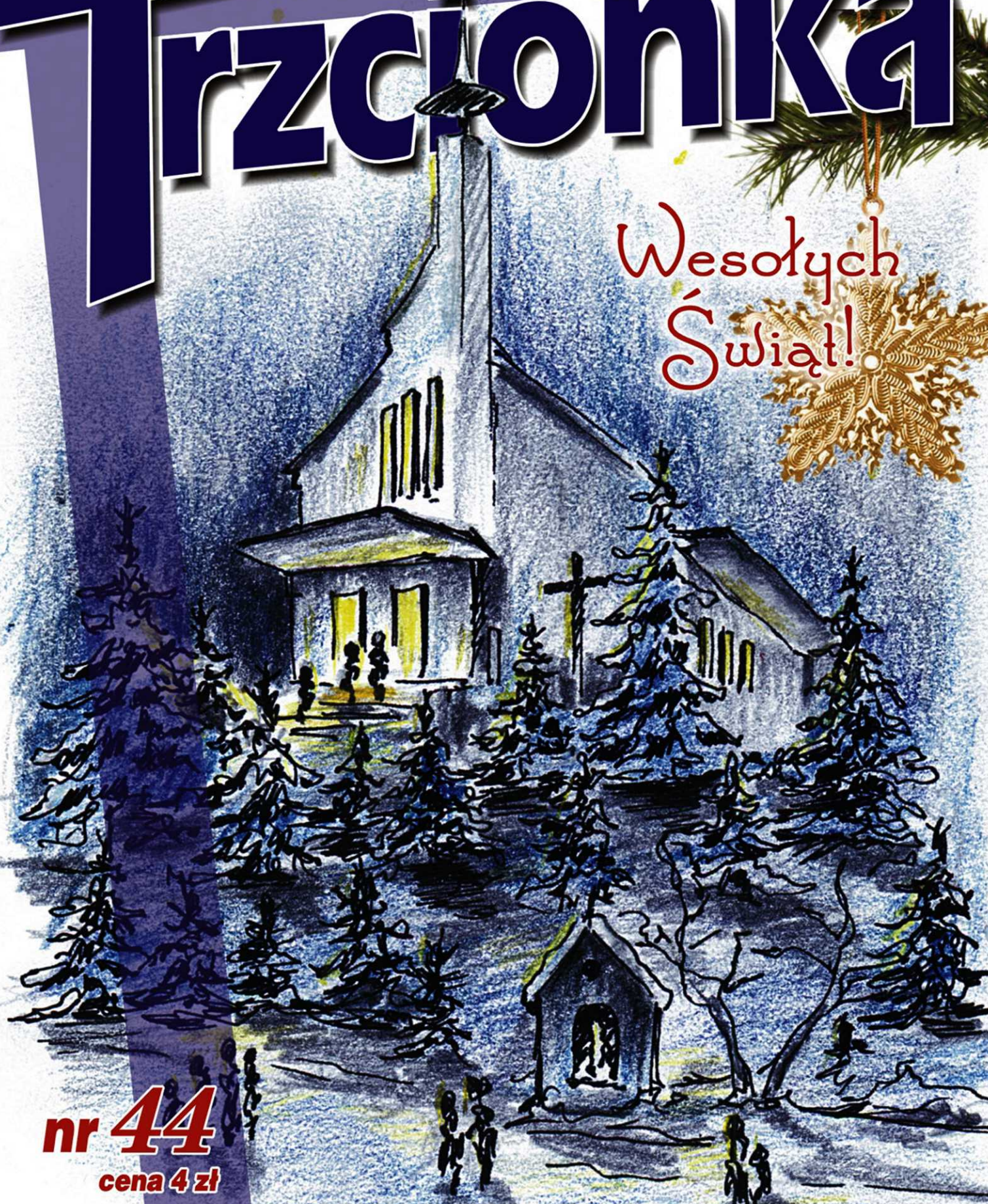
ISSN 1506-1086

BŁĘDOWA ZGŁOBIĘSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA  
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

# Trzcionka

Wesołych  
Świąt!



**nr 44**  
cena 4 zł

Kościół parafialny w Dąbrowie, 2007 r.

Rys. Wł Kwoczyński





Śzedł w Noc Grudniową – aż hen z Betlejem  
 Śzedł błogosławić świat swój nadziejom  
 I ludzkim wielkim i małym smutkom.

Drodzy Mieszkańcy i Sympatycy Gminy Świlcza!

Niech przychodzący Bóg rodzi się każdego dnia  
 w naszych sercach, rozprasza smutek,  
 wlewa nadzieję, obdarza zdrowiem i radością.  
 Godnego, szczęśliwego Nowego Roku 2008

wójt Gminy Świlcza  
 mgr inż. Wojciech Wdowik

Naszym Współpracownikom,  
 Sympatykom  
 i Przyjaciółom  
 serdeczne życzenia  
 z okazji świąt  
 Bożego Narodzenia  
 i Nowego Roku

składa  
 Gminne Centrum Kultury  
 w Trzcianie  
 oraz Redakcja

## Wybory parlamentarne 21 X 2007 r.

W wyborach parlamentarnych 21 X 2007 r. PiS zwyciężył tylko w województwach: podlaskim, lubelskim, świętokrzyskim i podkarpaccim. W pozostałych województwach – PO (11 województw).

### Frekwencja:

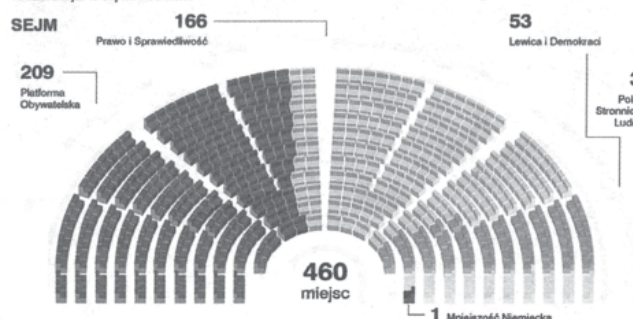
w województwie	42,6%
w gminie	56,6%
w powiecie rzeszowskim	54,6%

### Wyniki wyborów:

	w gminie Świlcza	pow. rzeszowski
PiS	53%	55,3%
PO	24%	23,1%
PSL	13,2%	11,8%
LiD	5,1%	5,6%

1. Zwycięzca w skali kraju – Platforma Obywatelska uzyskała 209 mandatów w Sejmie, w tym Podkarpacie 7 mandatów: Elżbieta Łukacijewska, Piotr Tomański, Tomasz Kulesza, Krystyna Skowrońska, Zbigniew Rynasiewicz, Jan Tomaka, Renata Butryn.
2. Na Podkarpaciu Prawo i Sprawiedliwość zdobyło aż 14 mandatów w tym, m.in. Stanisław Ożóg (38 687 głosów – najwięcej ze wszystkich ubiegających się o miejsce w Sejmie), Marek Kuchciński, Andrzej Szlachta. W Sejmie uzyskała ta partia 166 mandatów.
3. Polskie Stronnictwo Ludowe uzyskało 31 miejsc w Sejmie. Z naszego województwa zasiadzie w nim 3 posłów: Jan Bury, Mieczysław Kasprzak, Leszek Deptuła.
4. Lewica i Demokraci uzyskała w Sejmie 53 mandaty. Podkarpacie reprezentować tę partię będą posłowie: Tomasz Kamiński i Wojciech Pomajda.
5. W Senacie RP Podkarpacie reprezentować będzie 5 posłów z PiS: Kazimierz Jaworski, Władysław Ortyl, Zdzisław Pupa, Stanisław Piotrowicz, Andrzej Mazurkiewicz.
6. Premierem RP został wybrany Donald Tusk.
7. Marszałkiem Sejmu został Bronisław Komorowski.
8. Marszałkiem Senatu – Bogdan Borusewicz.
9. Wojewodą Rzeszowskim – Mirosław Karpayta.

Podział miejsc w Sejmie i Senacie.



Poparcie dla partii i ugrupowań.





# Powyborcze refleksje z Zaścianka Europy

Pragnę podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi ostatnich wyborów do sejmu i senatu, spisany na gorąco, zaledwie w kilka dni po wyborach. Mam świadomość, że artykuł ten, za przychylnością redakcji, będzie mógł być zamieszczony dopiero w zimowym wydaniu „Trzcionki”, gdy do pewnych wydarzeń i zjawisk będzie można mieć już dystans. Dla wyrazistości podkreślenia problemu, może to jednak dobrze, bo pamięć jest ulotna a emocje z biegiem czasu opadają.

Nie chcąc być posądzonym o uprawianie jednostronnej polityki na łamach naszego kwartalnika, celowo nie wymieniam nazw partii, nazwisk polityków, a poruszane problemy, jak mi się wydaje, są natury ogólnej.

## Czy jesteśmy plasteliną skrycie urabianą przez media?

Nareszcie! Mamy już za sobą wybory! Ze względu na skrócony okres kampanii, tym razem postanowiono przekonywać i pozyskiwać wyborców głównie za pomocą mediów, zwłaszcza telewizji. Specjaliści od mediów narzucili odpowiednią formę i ramy tego „pozyskiwania i przekonywania”. Wiece, dyskusje panelowe, komentarze, wywiady, debaty, billboardy, spoty reklamowe, ko-

mercyjne programy satyryczne... Wszystko w odpowiedniej scenerii, z udziałem „spontanicznie” reagującej widowni, z określonym czasem wypowiedzi, a nawet z odpowiednio wyreżyserowanym „spojrzeniem kamer”. Nad całością czuwają, kontrolują i sterują wytrawni redaktorzy i spece od stosowania różnych chwytów socjotechnicznych. To wyrachowana strategia, dokładnie przemyślana, obliczona w szczegółach, skalkulowana, aby najdotkliwiej ugodzić rywala, zaś siebie przedstawić w najkorzystniejszym świetle.

Tyłu wzajemnie sprzecznych informacji podanych w tak krótkim czasie (kłótni, oszczerstw, oskarżeń, złośliwych ripost, pogardy, zniesławiających „haków”, wyniosłej chełpliwości, obietnic, półprawd i zwykłych kłamstw) jeszcze jak żyje, nie słyszałem! A tymczasem poszczególne komitety wyborcze zarzucają sobie wzajemnie „zawłaszczanie mediów” i wysuwają pretensje, że to właśnie ich w mediach jest za mało... Czy to ring bokserki?, mecz piłkarski?, a może obłędny taniec?!

Zjawisko to można by było potraktować z pobłażaniem a nawet humorem, gdyby nie fakt, że to na społeczeństwo działa! Zwłaszcza na młodzież, naiwnie i bezkrytycznie przyjmując wszelkie fajerwerki. Nie negując korzyści wynikających z dostępu i szybkiego przekazu informacji, należy dbać o to, aby to były informacje pozbawione manipulacji. Jeśli nie chcemy być manipulowani, musimy zadbać wszyscy (rodzice, nauczyciele, publicyści, informatycy i wszyscy ludzie dobrej woli) o przygotowanie do właściwego (krytycznego, sprawdzającego wiarygodność, refleksyjnego, podbudowanego wiedzą...) odbioru informacji.

## Diabeł przebrał się w ornat i na mszę ogonem dzwonił

Trudno oczekiwać od polityków, aby formuła ich wystąpień była poprawna obyczajowo i elegancka językowo. Jednak publiczne obrzucanie się błotem, zatrute jadem nienawiści (mimo wszystko parlamentarzystów) daje zły przykład, a nawet może kaleczyć rozwój intelektualny słuchaczy. Często pod maską gładkich słów, czarujących uśmiechów, nienagannyh manier i wywicznej kokieterii skrywa się cyniczny oszust! Spotykałem również przypadki, gdzie ta sama informacja, w tych samych mediach, w opinii jednego polityka była prawda, drugi zaś nazywał ją wierutnym kłamstwem. I

bądź tu mądry! Komu wierzyć?! Gdzie jest prawda?!

## Zaściankowcy i europejczycy

Od dłuższego już czasu pewna grupa „naukowych socjologów” stwierdza występowanie w naszym społeczeństwie tzw. „zaściankowców”. Część mediów wzięła ich „na przemiał”, zgodnie kreując na niedouczonej, konserwatywnych wsteczników, hamujących pozytywne przemiany płynące do nas ze Zjednoczonej Europy. Obraz ten na tyle jest negatywny, że młodzi zaczynają wstydzić się tych poglądów, a starszym nie wypada w światlejszych środowiskach mówić w duchu zaściankowca. Jak wybory wykazały, większość ludzi z naszego regionu „traci zaściankiem”, więc temu zjawisku socjologicznemu poświęć więcej uwagi.

Typowego „zaściankowca” cechuje przede wszystkim brak tolerancji i otwartości na nowości świata, na które spogląda z podejrzliwością. Ułomność ta wyraża się różnymi „fobiami” i postawami „anty”. Jest mało reformowalny, przez co drażliwy na krytykę wyznawanych wartości. Wyznaje poglądy staroświeckie, często inspirowane dekalogiem. Najczęściej siedzi w gnieździe skąd wywodzą się jego praojcowie, a jeśli już z konieczności opuści swoje środowisko, to ciągle do niego tęskni. Wielu z nich posiada wymaginowane poczucie swoistej misji do spełnienia, narzucając swoje poglądy rodzinie i innym. Zachwyca się i pielęgnuje, często wywodzące się z ludu prostackie tradycje i obyczaje. Jest dość prymitywny, naiwny i mało przydatny w prowadzeniu biznesu. Spotykany jest jeszcze często wśród ludzi starszych, najczęściej na wsi i w małych miasteczkach tzw. „ściany wschodniej”. Na pewno znajdziemy go wśród różnych organizacji charytatywnych, kółek klerykalnych i zwariowanych zapaleńców pielęgnowania dawnej tradycji. Przeciwnieństwem „zaściankowca” jest „europejczyk”. Oczywiście jest on otwarty na świat, młody, wykształcony, energiczny, kreatywny, wykorzystujący szanse życiowe i odnoszący sukcesy najczęściej w biznesie lub polityce. Ponieważ jako typowy przedstawiciel wyborców naszego regionu, nie posiadam kompetencji i wiedzy aby charakteryzować europejczyków, na tym poprzestane.

Dopuszczając pewien margines przerysowania, dodając własny samokrytycyzm i przymrużenie oka, mógłbym w zasadzie z owym podziałem i charakterystyką się zgodzić, gdyby nie ... No właśnie! ...gdyby nie ta

## W numerze:

1. Wiadomości samorządowe ..... 3
2. Refleksje ..... 8
3. Kultura i tradycja ..... 10
4. W kręgu wiary ..... 16
5. Święta i rocznice ..... 21
6. Pasje ..... 28
7. Edukacja i wychowanie ..... 30
8. Z przeszłości ..... 35
9. Przyroda i ekologia ..... 39
10. Magazyn domowy ..... 48





lekceważąca pogarda, przedstawianie jako pośmiewisko nowoczesnej Europy, jako hamulcowych nowoczesnych przemian, zaco-fańców, moherowych kołtunów, chłopków-roztropków... itd.

Aby nie być głośliwym, przytoczę tylko zapamiętane fakty z ostatniej doby (23/24 października 2007 r.). W lokalnej TV Rzeszów jeden z liderów zwycięskiej partii, tak uzasadnia duże poparcie dla partii konkurencyjnej w naszym regionie: „u nas w regionie przeważa społeczeństwo wsi i małych miasteczek i jest takie jakie jest... całe szczęście, że w Polsce inaczej zagłosowały duże aglomeracje miejskie”. W porannym wywiadzie radiowym czołowy przedstawiciel zwycięskiej partii stwierdza: „Po porażce... (tu wymieniona partia zaściankowców) cały cywilizowany świat odetchnął z ulgą!”. W południe z radia (bo nie czytam „powszechnie uznanej gazety”) dowiaduję się, że na jej łamach „znany i ceniony redaktor” (u mnie nie jest ceniony) przeszedł samego siebie, wyrażając opinię: „... (nazwa partii popieranej przez zaściankowców) powinna być z korzeniami wypalona żelazem do kości!”. To już nie lekceważenie i pogarda, to ... (nie wiem jak nazwać). Komu i czemu ma to wszystko służyć?!

Na potwierdzenie wytrwania w wyznawanych poglądach, niech zaściankowcom wystarczą słowa Jan Paweł II wypowiedziane 10 lat temu w Krośnie na naszej ziemi podkarpackiej:

*„Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła mocny filar, na którym opierała się narodowa tożsamość... Dziś w czasach wielkich przemian, nie wolno o tym zapominać. Oddaję dzisiaj hołd spracowanemu ręką. Tym ręką, które w trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić. Pozostańcie wierni tradycji Waszych przodków!”.*

Sądzę, że dobro Polski powinni zgodnie i harmonijnie budować wszyscy jej obywatele. Do tego potrzeba jednak prawdy, uczciwości i zgody. Uczciwi i pracowici inwestorzy niech tworzą miejsca pracy, niech będą kołem napędowym gospodarki. Oni muszą jeździć po świecie, obracać się w kręgach biznesu, – a inwestując – ponosić równocześnie ryzyko, zastawiając fortuny. Nikt rozsądny nie będzie im zazdrościł uczciwie zarobionych pieniędzy. Zagrożeniem jest antyhumanistyczny, pazerny liberalizm, niszczący wszelkie formy solidaryzmu społecznego. Wyznanie zasady Jak najmniej dać a jak najwięcej zarobić” najdotkliwiej uderza w człowieka najsłabszego, najbiedniejszego. Tradycyjniści w swej liczbie stanowić mogą „sól tej ziemi”. Zachód zaczyna już dostrzegać i zazdrościć nam tych zdrowych zasad, przebogatej tradycji pielęgnowanych w rodzinach, niezdegradowanej ziemi, zdrowej żywności... Uczciwą, codzienną pracą spowodować mogą, że „... Polska będzie rosła wśród zmiennych kolei losu, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich zdrowych korzeni” (JP II).

### Żeby nie głosowała za ciebie, schowaj dowód babki

Tak się złożyło, że w dwa dni po wyborach zadzwoniła do mnie, przebywająca obecnie w Chicago, emerytowana, dawna koleżanka z pracy. Wkrótce zesłaliśmy na tematy powyborcze. Leżała przede mną gazeta, która właśnie informowała o ogromnym poświęceniu i zaangażowaniu Polonii Amerykańskiej w wybory (według tych informacji niektórzy Polonusi dojeżdżali do lokali wyborczych 800 km, cierpliwie znosili niedogodności długiego czekania w kolejkach w lokalach wyborczych, a mimo to frekwencja wyborcza wyniosła prawie 70%). Przebrałem jej ten fragment, a później ze szczerym uznaniem i podziwem złożyłem gratulacje dla całej polskiej społeczności chicagowskiej za jej obywatelską postawę. Trochę zabrzmiało to patetycznie i sztucznie, ale wyczułem, że Krysi sprawiło to satysfakcję. Zamykając temat powyborczy, z wielkim wzruszeniem nakreśliła mi pewien obraz, który jak stwierdziła, tkwić będzie w jej pamięci na całe życie: „Wczesne godziny poranne. Opustoszała jeszcze ulica Chicago idzie staruszka. Ubrana w najlepszy jak na jej możliwości, wypłowiały, niemodny już w kolorze i fasonie żakiet. Widać, że chodzenie sprawia jej trudności. Jedną trzęsącą ręką podpira się laseczką, a w drugiej trzyma paszport z widocznym orłem – godłem Rzeczypospolitej. Idzie na wybory...”

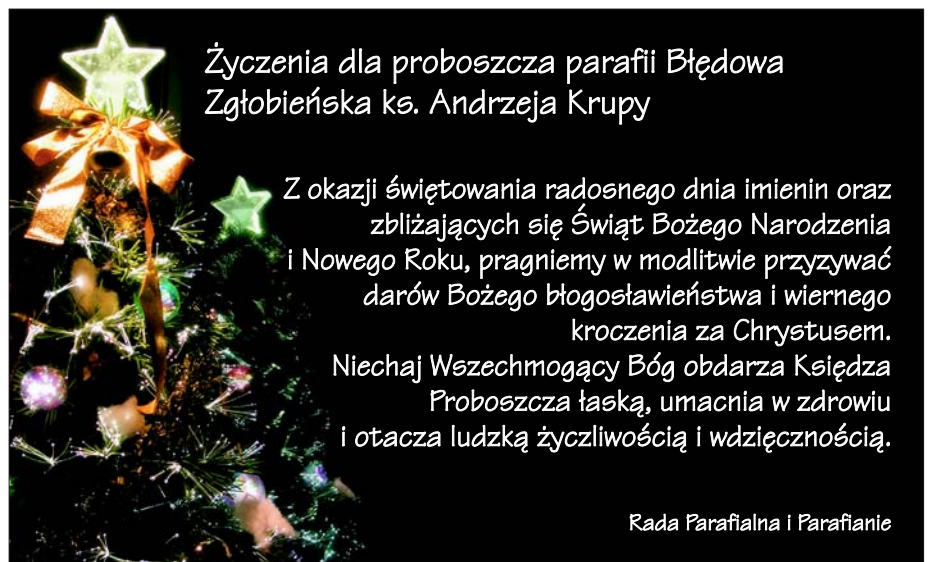
Droga, sterana życiem Babciu! Na co chcesz wpłynąć w dalekiej Ojczyźnie, tym jednym oddanym głosem? Jesteś stara, być może nie będziesz Ci już dane ujrzeć Kraju Ojców. Nie lepiej dać sobie spokój i siedzieć w domu? Nie dla Ciebie przyszłość! Inne od Twoich są rozbudzone oczekiwania młodych ludzi w kraju. Z pewnością byłoby Ci przykro, gdybyś wiedziała, że w kraju szef komitetu wyborczego jednej z partii głosił butnie hasło: – „biologia jest po naszej stronie, wygramy z geriatrią (nauka o starości)”, że w dzień po

wyborach jeden z redaktorów „uznanej gazety” triumfalnie stwierdził: – „młodzi nie pozwolili na to, żeby o ich przyszłości decydowali rodzice lub dziadkowie”, że tuż przed wyborami wśród młodzieży dopiero co uprawnionej do głosowania krążyły SMS-y mniej więcej o takiej treści: – „Jeśli sam chcesz decydować o sobie, schowaj dowód babce, by nie poszła na wybory”. Nagle zrodziło się we mnie poczucie pewnego zakłopotania, a nawet wstydu. Czym my w kraju możemy się pochwalić? Pomimo niewielkich utrudnień związanych z głosowaniem, frekwencja wyborcza nieznacznie przekroczyła 50%, a w mojej wiosce jeszcze słabiej. A te niektóre postawy i opinie wygłaszane w kraju? Brak szacunku dla dokonania i wyrażania własnego zdania przez ludzi starszych, posiadających przecież ogromne doświadczenie, dobrze życzących młodzieży i upatrujących w niej nadzieje na przyszłość. Dokąd zaprowadzi nas przyzwalanie na kreowanie takich postaw? To absurdalne dzielenie społeczeństwa na starych i młodych! Dziś młodzi – też kiedyś będą starymi. Poprosiłem Krysię, że jeśli gdzieś spotka opisaną staruszkę, niech ją gorąco uściska, ucałuje spracowane jej ręce i życzy długich lat życia w zdrowiu, aby mogła jeszcze wielokrotnie głosować.

Chciałbym, aby ten obraz głosującej staruszki był przykładem i nauką dla nas, zaś naganą! wyrzutem sumienia dla wszystkich tych cyników i cwaniaczków ogłupiających naszą młodzież.

Tak jak wielu czytelników „Trzcionki” mam jeszcze sporo spostrzeżeń, które w trosce o przyszłość kraju są i będą dyskutowane w różnych okolicznościach. Podzieliłem się kilkoma według mnie istotnymi (i tak artykuł ten męczę etapami już kilka dni). Kończąc pisanie, nastrój poprawia mi płynąca z radia piosenka wykonywana przez Stanisława Sojkę – „...nie dajmy się ogłupić, są na tym świecie rzeczy, których nie można kupić...”. I dobrze, że są! I dobrze, że nie można ich kupić!

Janusz



### Życzenia dla proboszcza parafii Błędowa Zgłobieńska ks. Andrzeja Krupy

Z okazji świętowania radosnego dnia imienin oraz zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, pragniemy w modlitwie przyzywać darów Bożego błogostawieństwa i wiernego kroczenia za Chrystusem. Niechaj Wszechmogący Bóg obdarza Księdza Proboszcza łaską, umacnia w zdrowiu i otacza ludzką życzliwością i wdzięcznością.

Rada Parafialna i Parafianie





# SZOPKA GMINNA 2007

## Motto:

*Choć Mickiewicz już w zaświatach  
To historia figle płata  
„Ludowizna” też nie w modzie,  
Więc czytajcie, ku przestrodze!*



A wójt liczy i rachuje  
Dziurę w budżecie ratuje  
Klamkuje w Warszawie  
I u wojewody, kłania uniżenie,  
By zwiększyć dochody

## Prolog:

Bóg się rodzi, moc truchleje  
Szopkę gminną dać się godzi  
Chociaż w kraju zima biała  
Nowy Rok wkrótce nadchodzi

Wpierw odwiedzi Urząd Gminy  
Gdzie są sami urzędnicy  
Radnych – niby na lekarstwo  
A na nich wyborca liczył.

Oto idzie pierwszy oddział  
To sołtysi z każdej wioski  
By w Urzędzie Gminy Świlcza  
Materialne złożyć wnioski.  
Chodniki i oświetlenia,  
przepusty i odwodnienia  
i strażacy i kobiety,  
żeby działać, chcą, niestety,  
Wsparcia, co to forsą zwie się  
Bo jest tak na całym świecie.



## Narracja tematyczna:

Urząd Gminy wciąż nie nowy  
Z lat komuny, pudełkowy  
Mieści urzędników i pracoholików  
Którzy tam pracują, dobrobyt budują.



Młodzi zdolni służą ludziom  
Chociaż dni ich czasem nużą  
Ciężka jest ich praca  
Bo papier przytłacza  
A skarbniczka straszy  
Że jest mało kasy.



Grupa młodych – to piłkarze  
Aż wstyd przyznać, IV liga  
Duch sportowy z nich uleciał  
W dolnych strefach tabel śmiga  
A wg opinii Onufrego K-a  
Nogi do piłki nie każdy ma.  
Brawo! chodźcie z Bratkowic GUKL-a  
Los dla was wiele medali ma!

W czerwcu gmina pojaśniała  
Najlepszego Wójta miała  
W Podkarpaciu całym  
Zaszczyt to niemały  
Przyniósł gminie chwałę.



Szkoła – Kościół i Kultura  
Jest jakoby Trójca Święta  
Tworzy klimat całej gminy  
Niech każdy o tym pamięta.  
Są teatry, tańce, granie  
malowanie i śpiewanie  
Bowiem ciągnie ją do góry  
Dyrektor Centrum Kultury  
Razem z grupą mądrych ludzi  
Niech nikomu się nie zdaje,  
kulturowe obyczaje, nie odeszły w obce kraje  
Kultura gminna, przez duże „K”  
Świetnie sobie radę da!







Wychodzi też „Trzcionka” gminna  
10 latek, krok po kroku  
Jest niektórym solą w oku  
Bowiemy ciągle rozwija się  
i nie tkwi w najniższej klasie!



\* \* \*

Albośmy to jacy tacy,  
jacy tacy  
Przybyszowskie chłopcy,  
my do Europy!  
„Chcemy iść do miasta,  
bo status nasz wzrasta”!  
Bzianka dla nas się nie liczy  
Niechaj będzie  
w gminie Świltczy  
Szkołę wójt zbuduje,  
tak jak w Przybyszówce  
Zabierze ją miasto  
– „łapówkę” w gotówce.



\* \* \*

Wież mnie, traktorze, wieź!  
Przez naszej gminy wieś  
Przez góry, doliny,  
Nie żałuj benzyny,  
Bo konie znikły gdzieś!  
Wież mnie traktorze, wieź!  
Chcę mleka kupić gdzieś,  
Krowy już sprzedane  
Obory zburzone.  
To miast już, nie wieś!



\* \* \*

### **Punkt kulminacyjny:**

Ach, ten urok wioski naszej gminy  
Kwiatnych latem, śnieżnych w czasie zimy  
Senny czas odmierza powoli, jak pędzimy  
do szkół i przedszkoli i uczelni i zakładów pracy  
Zadyszani tej ziemi rodacy.  
Z roku na rok wciąż starsi, mniej śliczni  
i zrzędlivi, a czasem liryczni.  
Gdy kładziemy się w łóżka o świcie  
Bo zdarza się czasem, że dajemy w gaz  
Ale dobrze wiemy, że tu gminne życie  
Zależy od nas, nie od gwiazd.

Teraz zima, wszystko wzrasta  
Rosną ludzie, ceny, hasła  
Z wiosną może przyjdzie czas  
By nadzieja weszła w nas!  
Wszystkie się pola wnet zazielenią  
Owies i żytko też wschodzi.  
Odkąd my w Unii, duże plantacje  
Mają tu starzy i młodzi.  
Szosa, autobus, kolej zniszczona  
W świetlaną przyszłość nas wiedzie  
Nie widać jeno tej „demokracji” –  
Co być powinna na przedzie  
A to wstyd na całą Europę  
Jak krzyczą w sejmie, chłop z chłopem  
Brak kultury mowy i ogłady,  
Nie da rady! Nie da rady!

\* \* \*



### **Epilog:**

Grunt, to gmina samorządna!  
Co zna każdy swój zakątek.  
Dba o rozwój wsi i ludzi  
Podziw u przyjezdnych budzi!

Bóg się rodzi, a my w gminie  
W jej domostwach zasiadzeni  
Prawdę, dobroć i aktywność  
Nośmy wszyscy po jej ziemi.  
Byśmy wszyscy zdrowi byli  
Z jej osiągnięć się cieszyli.



**Niech po gminnych drogach, ścieżkach  
chodzi radość i szczęście zamieszka  
w 2008 roku!**

Tekst: Z. Dziedzic  
Rys. Wł. Kwoczyński





LISTOPAD. Zamiera życie w przyrodzie, liście zeschnięte szeleszczą pod nogami, deszcz, błoto, nostalgia. Rodzinne spotkania przy mogiłach tych, których kochaliśmy i byliśmy przez nich kochani sprzyjają refleksjom nad sensem życia, jego przemijaniem, śmiercią.

## Upływa szybko życie

Życie człowieka to bogate i różnorodna gama przeżyć: od pierwszego krzyku nowonarodzonego dziecka, aż po ostatni oddech konającej osoby. Symbolami tego całonocnego łańcucha są śmiech i radość, a także smutek i płacz, które zamykają cykl naszej ziemskiej wędrówki. Bowiernie element śmierci jest wpisany w każdy akt życia ludzkiego, jest koniecznością. Pomimo tej oczywistej prawdy współczesny człowiek z wielką determinacją kurczowo trzyma się życia. Próbuje wykluczyć wszelkie przejawy choroby, bólu i śmierci sprzed swoich oczu. Lęk przed śmiercią każe, niejednemu, nie dotykać tego tematu, jakby to była sprawa dotycząca innych.

## Jesiennie refleksje

W szaleńczym pędzie za jutrem staramy się zapomnieć, że kiedyś każdemu muszą się zdarzyć ostatnie coraz słabsze skurcze serca i odejście z tej ziemi stanie się faktem.

### Filozofia śmierci

Śmierć i zespół zagadnień z nią związanych były zawsze przedmiotem refleksji i rozważań największych geniuszy myśli. Cyzero pisał: *Filozofia – to nic innego tylko rozmyślanie o śmierci*. Seneka głosił chwałę, filozofii, ponieważ uczy ona, jak umierać. Epiklet pisał: *Jedni mogą studiować prawo, inni ćwiczyć się w recytacji, ty ucz się umierać*.

Niezwykle ciekawą książkę napisała amerykańska lekarka Elisabeth Kübler-Ross, pracująca na chicagowskim uniwersytecie pt. *O śmierci i umieraniu*. Autorka zawarła w niej rozmowy z ludźmi nieuleczalnie chorymi, swoje spostrzeżenia, refleksje i uwagi na temat śmierci.

Moment śmierci jest momentem nagłym, ale umieranie bywa czasem długotrwałe. Dawniej umierało się w domu, w atmosferze miłości, wśród bliskich. Było komu spojrzeć w oczy, przekazać ostatnie słowa, rady, wskazówki, przekazać uścisk dłoni. Umierało się wśród swoich ścian, w otoczeniu najbliższych, z gromnicą w rękę. Umierający traktował śmierć jako ostatnią fazę doczesnego życia. Do tego wydarzenia przygotowywał się godnie – duchowo, nie zaniebując spraw doczesnych, np. rozporządzając swoim majątkiem.

Przekleństwem naszych czasów jest to, że człowiek najczęściej umiera w szpitalu lub hospicjum, wśród ludzi obcych, w atmosferze

rze pośpiechu. Stosunek personelu medycznego do śmiertelnie chorego pacjenta jest niezmiernie ważny. Zadaniem lekarza opiekującego się chorym jest zmniejszenie bólu i lęku wszelkimi dostępnymi środkami, jednak bez okaleczania jego osobowości. Nie ułatwia tego duże ilości leków. Częściej cierpliwość, uśmiech, dobre słowo „leczy” skuteczniej.

Błędne jest mniemanie, że ludzie śmiertelnie chorzy nie chcą mówić o swym stanie i nie chcą w ogóle dopuścić myśli o śmierci. Dobrze, jeżeli w ostatnim stadium życia, kiedy chory coraz słabszy, znużony, pogodzony ze swoim losem czeka w szpitalu na śmierć, znajdzie się przy nim ktoś, kto trwa do końca.

### Są życzliwi wśród nas

Obserwowałam długo pielęgniarkę Martę. Może być ona niedoścignionym wzorem takiej postawy wobec swoim podopiecznych. Ona, mając wiele lat doświadczenia w pracy, wie, że zbliża się koniec. Nigdy nie odchodzi obojętna. Czuwa, uspokaja, po-

ciesza. Jeśli jest to jeszcze możliwe wspólnie się modli. Daje wiarę i nadzieję na lepsze życie wieczne w blasku Chrystusowej chwały, a później w cichości dyżurki przeżywa. Taką postawę tłumaczy głęboką wiarą w Opatrzność Bożą i miłość do Chrystusa. Cierpienie traktuje nie jako karę, ale możliwość doskonalenia się, a pracę wśród takich ludzi jako szkołę pokory i ufności w Boże Miłosierdzie.

Lekarka pracująca w hospicjum mówi, że w żadnym wypadku nie ma mowy o przyzwyczajeniu się do odchodzenia podopiecznych. W tych sprawach nie nabiera się rutyny. Każde odejście jest inne, każde przeżywa się inaczej. W momencie śmierci i zaraz potem, personel medyczny pełni rolę „ostatniej deski ratunku”, której w rozpacz i bólu chce się uchwycić zrozpaczona rodzina. Chociaż niektórym wydaje się, że są przygotowani na odejście najbliższej osoby, to w momencie śmierci widać ogromną rozpacz, cierpienie, niejednokrotnie bunt. Jedni potrzebują wypłakać się, inni chcą opowiadać, jeszcze inni milczą.

W listopadowe dni kierujemy nasze myśli i kroki ku cmentarzom, gdzie:

*Wspomnienia łzawe naszych serc  
nad mogiłami się snują  
i niedługo żywe, drogie postacie,  
wśród życia dni przywołują.*

*Zapalam lampki i w chryzantemy  
wplatam modlitwę gorącą,  
pożółkłe fotografie przecieram  
i łzami i ręką drżącą*

(Z.E. Szczęsna)

Stanisława Stasiej

# Pamięć o

Są takie dni w ciągu roku liturgicznego, których treść znalazła odzwierciedlenie w codziennym życiu Polaków. Wydarzenia opisane w ewangelii, różne epizody o życiu Chrystusa, Jego Matki, Apostołów, także żywoty świętych oddziaływały na wyobraźnię ludzi. To co głosił Kościół wzbogacało jeszcze o legendy, nowe zwyczaje, wierzenia a czasem zabobony. Nie wszystkie jednak tradycje powstały wyłącznie z inspiracji nauki Kościoła. W wielu z nich motywy pogańskie, słowiańskie, w przedziwny sposób splatają się z chrześcijańskimi. Jest w tym połączeniu wielki, pełen tajemnic urok.

Większość zwyczajów i wierzeń ludowych ulega zapomnieniu, więc trzeba o nich mówić, jako o wspaniałej spuściznie kultury polskiej.

## Świętych obcowanie

Na rozpamiętywanie „świętych obcowania” Kościół przeznacza dwa dni: 1 listopada – Wszystkich Świętych i 2 listopada – Dzień Zaduszny. Uroczystość Wszystkich Świętych wywodzi się z czci oddawanej męczennikom. Od 610 r. było to w dniu 1 maja. Papież Grzegorz III w 731 r. przeniósł tę uroczystość na 1 listopada, a w 837 r. Grzegorz VI rozporządził, że od 1 listopada jest dniem poświęconym pamięci nie tylko męczenników, ale i wszystkich świętych Kościoła katolickiego. Jednocześnie na prośbę cesarza Ludwika Pobożnego rozszerzył to święto na cały Kościół.

„Świętych obcowanie” oznacza jedność wszystkich, którzy należeli, należą i będą należeć do Królestwa Bożego zarówno w Kościele na ziemi, cierpiącym w czyśćcu, jak i triumfującym w niebie. „Świętych obcowanie” oznacza też, że my, żyjący na ziemi, możemy wstawić się u Boga za żywych i za tych umarłych, którzy znaleźli się w Kościele cierpiącym – czyśćcu. Dusze w czyśćcu cierpiące nie mogą same sobie pomóc. Wraz ze śmiercią ustaje sposobność zasługi, „bo kiedy czas ustanie, skończy się działanie”.

Uroczystość Wszystkich Świętych jest dniem triumfu dla Kościoła mogącego wskazać na świętych przebywających w bliskości Boga, jako na osiągnięcie celu swej misji.

## Wiara a wierzenia ludowe

Dzień Zaduszny poświęcony jest duszom cierpiącym w czyśćcu, wspomnieniom i modlitwom.

Wyobraźnia ludowa w tym dniu tak dalece ożywia zmarłych, że wszyscy wierzyli, że zmarli o zmroku wychodzą z grobów, gro-





# zmarłych

madzą się wokół kościoła, krążą po opłotkach, odwiedzają obejsia.

„Na Zaduszki przychodzą z tamtego świata duszki”. Niektórzy „widzieli” upiorne cienie pomykające między drzewami i chałupami. Wraz ze zmierzchem szczególnie ryglowano drzwi, a ścieżki i drogi oraz cmentarz ziały pustką. Gospodynie na stołach na białych obrusach kładły chleb, sól i nóż, aby zmarli odwiedzający w tę noc chałupę nie odeszli głodni. Te bardzo archaiczne, pogańskie wierzenia dziś zastąpione jedynie modlitwą indywidualną lub zbiorową.

Drugim obok „karmienia dusz” akcentem pogańskim było palenie ognia. Ogniska zapalano na rozstajnych drogach, aby wskazywały kierunek wędrującym duszom. Wierzono, że przy ich stosach zziębnięte dusze mogą się ogrzać. Od XVI/XVII w. ogniska te zaczęto palić na cmentarzach. Stąd dzisiejsze znicze na mogiłach.

Potrzeba było prawie dziewięciuset lat, by Polacy-chrześcijanie zrozumieli fakt, że jedyną skuteczną pomocą dla dusz czystoczych jest modlitwa.

## Ucieczka od śmierci

Porzucając ogromną religijność przodków, człowiek współczesny porzucił także świadomość nieuchronnej śmierci, jego własna śmierć jest „nie do pomyślenia”.

Nastąpiła ewolucja psychiczna w kierunku ucieczki od widoku zmarłych. Charakteryzuje się ich tak, by wyglądali na śpiących. Tryb i tempo dzisiejszego życia zaskakuje niespodziewaną śmiercią wielu z nas. W napisach nagrobnych częściej można odnaleźć słowa rozgoryczenia i sprzeciwu niż pokory wobec spraw ostatecznych. W medialnym języku częściej się słyszy o „zejściu”, „odejściu”, „przekroczeniu granic wieczności”, „zgonie”, „skonie”. Jakże trudny jest dylemat – czy i jak oznajmić osobie śmiertelnie chorej zbliżający się koniec. Typowym miejscem umierania stał się szpital lub hospicjum. Umieranie w domu to przywilej niewielu.

Cechą współczesnych pogrzebów stało się zmniejszenie liczby ich uczestników: rodzina, przyjaciele i najbliżsi sąsiedzi. W pogrzebach osób cieszących się powszechnym szacunkiem – jest niewiele więcej żałobników.

A były czasy orkiestr grających żałobne marsze, sztandarów i odznaczeń niesionych na poduszkach, wieńców, delegacji, salw honorowych i przemówień. Taki świecki ceremoniał rzadko już obecnie się odbywa.

Po odprawieniu liturgii w kościele i na cmentarzu wszyscy uczestnicy żegnają się ze zmarłym, rzucając grudek ziemi na trumnę.

Redakcja

W dzisiejszym zabieganym świecie często albo zapominamy, albo zupełnie nie interesujemy się, że żyją wśród nas ludzie schorowani, cierpiący i opuszczeni przez najbliższych. A przecież, aby ich uszczęśliwić nie trzeba jakichś nadzwyczajnych środków. Wystarczy w ich życie przepełnione bólem fizycznym, ale także duchowym, najczęściej spowodowanym odrzuceniem przez najbliższych wnieść trochę zainteresowania, rozmowy, chwilę obecności. Czasem ofiarowanie kilku minut osobie jest dłuższe niż przebywanie z nią kilka godzin, ale jakby obok.

## Młodzi a... starość

Wiele osób uważa, że ludzie starzy są nudni, uciążliwi, słabi i zawsze oczekują opieki. Nie ma o czym z nimi rozmawiać, a właściwie zawsze czegoś chcą. Widok starszych, zmiedolężniałych nie napawa młodych optymizmem. Po co się angażować skoro mnie to nie dotyczy, jestem młody i sprawny, do starości mi jeszcze daleko, a w ogóle nie mam czasu.

Można śmiało stwierdzić, że starość ma dwa oblicza: albo jest przeżywana szczęśli-

jest przyjemnością dla tych, którzy jej pragną, i męką dla tych, co są do niej zmuszeni.

Gdyby każdy z nas przeanalizował zapracowany dzień, tydzień, miesiąc, czy rzeczywiście nie znalazłoby się jednej godziny na to, aby odwiedzić kogoś chorego, samotnego. Żeby podarować mu swój czas, podać rękę, przytulić.

W minionym czasie przykład godnego cierpienia i umierania dał papież Jan Paweł II. Jego postawa wobec cierpienia i śmierci była swoistego rodzaju rekolekcjami dla ludzkości całego świata. Skłoniła do refleksji, że życie człowieka od chwili poczęcia, aż do naturalnej śmierci posiada swoją godność.

## Gdy odchodzą młodzi...

Jakże trudno się pogodzić, gdy ogrom cierpienia i śmierć dotyka młodych. Jakże często buntujemy się przeciwko, naszym zdaniem, niesprawiedliwości.

Znałam Agnieszkę – 15-letnią piękną dziewczynkę, która kochała życie. Żal jej

## Samotność, starość, cierpienie

wie w gronie najbliższej i kochającej rodziny, albo jest wielkim bólem przeżywanym w samotności i opuszczeniu. Każdemu starszemu i doświadczonemu cierpieniem człowiekowi należy się ogromny szacunek. Najgorsze, co takiego człowieka może spotkać, to pogarda dla jego życia.

Choć może nie cierpimy, nie przeżywamy bólu, pomyślmy o tych, którzy przez cierpienie uszlachetniają siebie i swe otoczenie. Czas dany starszej, samotnej, chorej osobie nie jest czasem straconym. Jest lekiem, często bardzo skutecznym, za który nie trzeba płacić.

Oto przykład: p. Michał chodzi o dwóch kulach, jest po operacji nóg. Gdy był młodszy, nogi były sprawniejsze, ale teraz „pokreślił” je reumatyzm. Mieszka w małym domku sam. Żona już dawno umarła. Troje dzieci daleko. Nikt go nie odwiedza. Dawniej kiedy jeszcze żyła żona, dzieci przyjeżdżały. Zawsze na odchodne dostawały parę złotych, bo były dwie emerytury. Teraz, niestety, z jednej starcza ledwo na życie i bardzo drogie leki. Przykro, bo i święta często spędza sam. On nie ma dla nich pieniędzy, one nie mają czasu, ale chyba i serca. Straszna jest starość i samotność.

**Ten jest prawdziwie samotny na ziemi,  
Kto nawet współczuć nie umie z drugim.**

Władysław Tatarkiewicz pisał: *Samotność*

było każdej straconej minuty, tak jakby intuicyjnie czuła, że czasu ma niewiele. Pełna talentów i życiowych pasji, otoczona przyjaciółmi, serdeczna i skromna, podczas swojej dwuletniej ciężkiej choroby, zdumiewała wszystkich swoją cierpliwością i dojrzałością duchową. Siłę czerpała z modlitwy i Eucharystii.

Pisała w pamiętniku: *Jest ciężko. Ostatkiem sił piszę te wspomnienia, lecz trudno o cokolwiek myśleć. Staram się zażywać lekarstwa regularnie, ale morfina mnie osłabia. Dostałam wcześniej zastrzyk, gdyż ból od nocy bardzo się nasilił. Mama robiła co mogła, by mi ulżyć w cierpieniu, ale było ciężko. Martwi mnie to, że morfina zamiast działać na bolące nogi zaczęła paraliżować całą szczękę, a nawet oko. Czasem mam chwile załamania, ale wtedy patrzę na krzyż i proszę o siłę i wiarę. Nie mogę już nawet usiąść przy biurku. Napisałam wiersz. Dam go mamusi, na pewno zrozumie..., ze wiedziałam.*

*...o Boże, o Boże,  
błagam Cię, wyłumacz mi  
dlaczego ból i cierpienie  
w tych najmniejszych z ludzi tkwi.*

*... dla Ciebie, przez Ciebie  
dla Ciebie i razem z Tobą  
wygrać ten spór,  
wygrać walkę z chorobą*

P.S. Niestety, przegrała.

Stanisława Stasiej





**XXIII OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS  
TRADYCYJNEGO  
TAŃCA  
LUDOWEGO**

**27-28 X 2007  
RZESZÓW - TRZCIANIE**



*Widzę taniec wspaniały  
Suną za krokiem pary  
Muzyka to czy też CZARY...*

## I TAŃCOWALI...

# TAKIE TO TANY NIEOPOWIEDZIANE SZŁY ZA TANAMI...

Warunki współczesnego życia oraz rozwój nowych dziedzin nauki i techniki powodują rwanie się więzi kultury, oddalanie od dziedzictwa wieków, słabnięcie związków z kulturą narodową, europejską. Coraz trudniejszy staje się dostęp do niematerialnej schedy przekazanej nam przez liczne pokolenia przodków. Świadomy udział w tej schedzie jest sprawą niezmiernie ważną, bo stanowi o poczuciu przynależności do kultury narodowej. Chęcią przeciwdziałania procesowi rwania się więzi kultury jest coroczny Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego organizowany przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Operacyjnego „Edukacja Kulturalna i Upowszechnianie Kultury”. Od czterech lat do grona organizatorów dołączył Wójt Gminy Świlcza a patronat honorowy sprawował Marszałek Województwa Podkarpackiego.

### JAK U REYMONTA

*Sto par trzasnęło hotubcami i sto chłopca zakrzykało z pełnej piersi, aż dech zapierało i dreszcz szedł po skórze, i wnet jęły kołować, pośpiewywać, zawracać, drobić, przeskakiwać a śmiać się i weselić, że ciepło szło do serca i ochota... A ciągnęły się te tany tańcuchem jednym, bez przerwy ni przystanku... w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie w dn. 27-28 X 2007 r.*

Tańczyli radośni i rozemocjonowani. Pot strugami sphywał z czoła, czasem przeskadzała zbytnia tusza, ale zadziorność min tancerzy, uśmiechy tancerek, dosadne przyśpiewki trwałyby o wiele dłużej niż czas regulaminowy. Ludzie dotąd obcy, z czterech województw (mazowieckiego, łódzkiego, małopolskiego i podkarpackiego) wspólnie śpiewali, gratulowali występów, padali sobie w ramiona, cieszyli się jak za dawnych swo-

ich młodych lat.

Udziałała się owa radość widowni więc brawom nie było końca. Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego jest w Trzcianie i Gminie Świlcza imprezą oczekiwaną i uznaną.

Występy wzbudziły wielkie zainteresowanie nie tylko starszych, ale i młodzieży szkolnej. W pierwszym dniu przesłuchań (sobota) na widowni zasiadło ok. 200 uczniów Zespołu Szkół w Świlczy. Przyjechali pod opieką swych wychowawców. Ich rozradowane miny i podziękowania za zaproszenie dyrektorowi GCK – Adamowi Majce świadczyły o wielkich pozytywnych emocjach.



*Przykładamy wielką wagę do polskich tradycji, bo to jest nasz dorobek i nasze dziedzictwo – mówiła polonistka Barbara Wróbel.*

Renoma Konkursu nie bierze się znikąd. Jest wynikiem połączonej pracy organizatorskiej WDK w Rzeszowie, GCK w Trzcianie, umiłowania tradycji ludowych przez zespoły folklorystyczne, naturalnych uzdolnień tancerzy oraz konsekwentnej, trudnej

pracy sztabu osób z tzw. obsługi imprezy. Wszak dobrze zorganizowany każdy ogólnopolski konkurs czy zawody, to nic innego jak wspaniała promocja Podkarpacia.

### TRADYCYJNIE I LUDOWO

Przeeglądy konkursowe odbywały się w następujących konkurencjach: autentyczne zespoły taneczne, autentyczne pary taneczne oraz międzypokoleniowy przekaz tradycji tanecznych. Ostatnia konkurencja jest odtwarzaniem tradycyjnych tańców udokumentowanych zasobami audiowizualnymi przez młode pokolenie, czyli pary wywodzące się z obecnych zespołów pieśni i tańca.

Przez dwa dni barwny, roztańczony, rozśpiewany, ograny kapelami ludowymi z autentycznymi starymi instrumentami korowód przeczął się przez scenę. Wiódł go z właściwym sobie humorem i znanstwem regionalnej sztuki ludowej i ludzi ją tworzących – Czesław Drag.

*– Poziom interpretacji zespołów, par tanecznych był wysoki – mówiła przewodnicząca Komisji Konkursowej M. Bobrowska. – W większości*

*wykonawcy starali się ukazać tradycyjne wartości prezentowanego folkloru w tańcach, muzyce, strojach, a także w zwyczajach i obyczajach tanecznych.*

### WYNIKI

Jury XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego w składzie:





Mirosława Bobrowska – etnochoreograf i przewodnicząca jury z Poznania, Alicja Haszczak – choreograf z Rzeszowa, Krzysztof Ruszel – etnograf z Rzeszowa oraz Jerzy Dynia – muzyk z Rzeszowa, po obejrzeniu 4 zespołów i 19 par tanecznych z 4 województw oraz 10 par tanecznych młodego pokolenia, przyznało nagrody i wyróżnienia:

**W kategorii grup tanecznych**

Nagrodę główną „Taneczny Krag” przyznało zespołowi „Kowalnia” ze Stróż (woj. małopolskie)

I miejsce – „Zakukała Kukuleczka” z Gałek Rusinowskich (woj. mazowieckie)

II miejsce – „Łaguszowianki” z Łaguszowa (woj. małopolskie)

III miejsce – „Markowianie” z Markowej (woj. podkarpackie)

**W kategorii par tanecznych**

I miejsce – Maria Dudek, Józef Dudek z Groń-Leśnicy (woj. małopolskie)

II miejsce – Józefa Zygmunt, Jan Cichoń z Lubatowej (woj. podkarpackie)

Zofia Gajda, Eugeniusz Rebzda z Aleksandra Łódzkiego i Łaznowa (woj. łódzkie)

III miejsce – Teresa Pruchnik, Władysław Pogoda z Huciny (woj. podkarpackie)

Anna Balawender, Stanisław Zajac z Gaci (woj. podkarpackie)

**W kategorii „Międzypokoleniowy Przekaz Tradycji Tanecznych”**

Najlepszymi okazali się:

1. Danuta Wozowicz, Witold Paśko z zespołu „Rochy” z Sędziszowa Młp.

2. Anna Zajac, Marcin Stachnik z zespołu „Połoniny” z Rzeszowa

Wśród nagrodzonych znalazły się 2 pary z trzciańskiego zespołu „Pulanie”: Magdalena Miśtak, Wojciech Irzeński oraz Małgorzata Kozubal, Paweł Piątek.

**PRAWDZIWE ŚWIĘTO TAŃCA**

We wszystkich regionach Polski niezwykle lubianą i popularną formą rozrywki jest taniec, choć aż do XVI w. „wynalazek” muzyki i tańca przypisywano diabłu i wszystkie Kościoły chrześcijańskie potępiały go i zwalczały, uważając, że jego celem jest „kruszenie i popychanie człowieka do grzechu”. W anonimowym traktacie „O panieństwie” z ok. 1528 r. znaleźć można przestrożę: *Aby się panna warowała tańca. Bo taniec jest [...] przyczyną ze wszech stron do nieczystości.* A.F. Modrzewski (1507-72) pisał: *Tańcząca, skaczą, obracając w koło niewiasty i w krąg nimi zawijają: nie sromając się bydek obnażać, w uściski biorąc, całując, szczypiąc, sprośnie dotykają.*

Kościół zwalczał taniec jako przejaw rytuałów pogańskich, a nie jako sposób na rozrywkę. Grożąc poważnymi karami synod poznański w 1570 r. w imieniu kalwinów, luteran i arian całkowicie zabronił wiernym tańców. Oczywiście zakazy te nie odnosiły większego skutku. Z pewnością wyróżniał się

taniec dworski i ludowy. Każdy bal rozpoczynał taniec poważny i dostoyny – polonez, a potem skocznie i wesoło tańczono: gonionego, cenera, firleja, galarda i wolta. Ten ostatni wywoływał zgorzienie, bo tancerze 4 razy podrzucali partnerski wysoko do góry, falbany fruwały i odslaniały...

W XVIII w. na salonach tańczono tańce francuskie: gawota, menueta, kadryla, angieła. Lud polski wołał szybkie i skoczne tańce polskie: oberki, mazurki, kujawiaki. Dziś



królują na scenach: polki, oberki, sztajerki, walczyki, gonione, w dyskotekach przy hałaśliwej muzyce – tańców polskich nie uświadcysz. A przecież to tradycja.

Nic dziwnego, że gdy do kościoła parafialnego pw. św. Wawrzyńca w Trzcinie przybył cały zespół „Kowalnia” ze Stróż w woj. małopolskim i włączył się w liturgię mszy św. huknęły z piersi radosnych przybyszów i parafian pieśni chwalcące Boga, Stwórcę Świata. Muzyka kapeli ludowej i organów złała się w jeden hymn uwielbienia.

Wzruszony i zadowolony ks. proboszcz Józef Kościelny po mszy odszedł od ołtarza wprost do gości, dziękując im za udział w nabożeństwie i uświetnienie go pieśnią i muzyką. Wszyscy byli ogromnie wzruszeni.

**DO ZOBACZENIA ZA ROK**

W Koncercie Galowym dla sali wypełnionej po brzegi widzami występowały zespoły: „Łaguszowianki” (woj. mazowieckie), „Zakukała Kukuleczka” (woj. małopolskie), „Ślebodni” (Groń-Leśnica), „Kowalnia” oraz „Grodziszczoki” z Grodziska Dolnego.

Dziękowali artystom i wykonawcom, Komisji Konkursowej i widowni wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik, dyr. WDK w Rzeszowie Marek Jastrzębski. Oklaski, gratulacje, uśmiechy, wspólne zdjęcia pamiątkowe, układane i odśpiewane aktualne kuplety, owacje na stojąco... i trwały długo.

Tak zakończył się XXVIII Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Trzcinie. Wszyscy zgodnie w rozmowach stwierdzali, że tradycyjne, polskie tańce wywołały w nich ogromne wzruszenie. I za te wzruszenia będą artystom wdzięczni.

Z obowiązku wymienić należy osoby, które wzięły na siebie całą organizację Konkursu. Byli to: Janina Wojturska, Czesław Drag i Lesław Wais z WDK Rzeszów; dyr. Adam Majka, Zbigniew Lis i Paweł Rączy z GCK

gminy Świlcza z/s w Trzcinie. Podziękowaniem niech będą słowa zawarte w protokole Komisji Konkursowej XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego:

*Jury docenia troskę organizatorów o wierną dokumentację polskiego folkloru tanecznego i jego ochronę jako dziedzictwa kulturowego jak również troskę o przekaz międzypokoleniowy. Na uwagę zasługuje zainteresowanie imprezą publiczności oraz kultura odbioru programu.*

*Jury wysoko ocenia poziom przygotowania merytorycznego i organizacyjnego konkursu oraz sprawne jego przeprowadzenie, a także pozyskanie do realizacji imprezy znakomitych partnerów w postaci władz regionalnych i samorządowych. Jury wyraża serdeczne podziękowanie za troskę o stały rozwój imprezy Dyrekcji Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, Gminnemu Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcinie oraz Wójtowi Gminy Świlcza.*

*Szczególne podziękowania jury kieruje pod adresem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Marszałka Województwa Podkarpackiego za przyznanie środków finansowych na realizację imprezy, która ma ogromne znaczenie dla pielęgnowania polskiego dziedzictwa kulturowego w skali kraju i regionu. Impreza zasługuje na dalsze zainteresowanie władz wojewódzkich i centralnych, a także większe upowszechnianie jej przez publikatory krajowe.*

**Zofia Dziedzic**  
Fot. Z. Lis





# Gimnazjum w Przybyszówce otrzymało imię Józefa Piłsudskiego

Niepodległość. Najważniejsze słowo dla każdego Polaka, niezależnie od wieku. 11 listopada 1918 r. po 123 latach niewoli ziszczyli się marzenia naszych przodków o wolnej ojczyźnie. Niepodległość została wywalczona orężem i zdolnościami politycznymi wielu jej synów. Każdy na swoim polu działania wyrabiał załazki odrodzonego państwa.

Władze II Rzeczypospolitej od początku były z narodem. Dlatego takim szacunkiem, wręcz kultem darzony był Twórca Niepodległej – Józef Piłsudski. Dlatego nasi przodkowie w 1920 r. bronili kraju przed bolszewikami, idącymi na podbój Europy, dlatego tak czynnie zaangażowali się w budowę gospodarki, w szkołach uczono patriotyzmu a bohaterów otaczano czcią i szacunkiem...



## Niepodległość to rzecz święta

89 rocznica odzyskania niepodległości państwa, pielęgnowanie tradycji patriotycznych stały się stosownym momentem, by Gimnazjum Nr 1 w Przybyszówce nadać imię Józefa Piłsudskiego, a uroczystości połączyć z gminnymi obchodami Święta Niepodległości.

Organizatorami byli: Wójt Gminy Świlcza, Dyrektor Zespołu Szkół w Przybyszówce, Prezes Zarządu Podkarpackiego Związku Piłsudczyków w Rzeszowie. Rada Rodziców Gimnazjum Nr 1. Obchody rozpoczęły się w dniu 9 listopada 2007 r. mszą świętą w kościele pw. św. Mikołaja w Rzeszowie, którą koncelebrował ks. bp. pomocniczy Diecezji Rzeszowskiej Edward Białogłowski oraz ks. proboszcz i dziekan Stanisław Sznajder i miejscowi kapłani.

Bogata oprawa muzyczna, estetyczne i tematyczne dekoracje, homilia okolicznościowa J.E. Biskupa wprowadziły nastroj podniosły, co było naturalne w mszy św. za Ojczyznę z udziałem dzieci i młodzieży.

## Bądź dumny z Polski i jej zwiędztw

Proboszcz ks. Sznajder przywołał pamięć ks. proboszcza Józefa Chmurowicza, który w latach 1896-1933 uczył w szkole i przewodniczył Radzie Miejscowej Szkolnej. Prowadził „szczególną kronikę parafialną”. W niej tak zapisał o wychowaniu szkolnym w Przybyszówce: *O ile oświata oparta na zdrowych zasadach nie pomija Boga i wszczepia patriotyzm i miłość do Ojczyzny – to daj Bóg!*

Szkola w istocie kształtuje u uczniów postawy patriotyczne. Już w 1933 r. nadano jej imię króla Jana III Sobieskiego. W tym roku przypadała bowiem 250 rocznica odsieczy wiedeńskiej. Po okresie zniewolenia komunistycznego przywrócono to imię Szkole Podstawowej. Istniejącemu od 9 lat w wyniku reformy systemu oświaty Gimnazjum Nr 1 nadano imię Józefa Piłsud-

skiego w dniu 9 XI – w przededniu Święta Niepodległości.

Czas historyczny, który przywoływali mówcy występujący w części oficjalnej – wójt **Wojciech Wdowik**, prezes Zarządu Podkarpackiego Związku Piłsudczyków w Rzeszowie **Andrzej Kaźmierczak** i inni, świadczy o umiłowaniu Ojczyzny, jej obrony przed wrogiem w I i II wojnie światowej.

## Silni polskością

*Miłość Ojczyzny i jej wielkich Synów potrzebuje świętowania. W ten sposób dajemy wyraz naszemu przywiązaniu do historii i kultury Polski. Poświęcenie wielu patriotów walczących o wolność naszej Ojczyzny to dziedzictwo, do którego stale trzeba powracać, aby wolność miała kształt wspólnej odpowiedzialności za losy Polski i każdego jej obywatela – mówiła dyr. ZS **Jolanta Lotz**.*

## Dobrze zasłużony Ojczyźnie

Korytarz szkolny zdobiła wystawa pt. **Józef Piłsudski i jego żołnierze**. Dwie okazje złożyły się na tę ekspozycję: nadanie gimnazjum imienia Marszałka oraz 140 rocznica urodzin, która mija w tym roku.

Bogate zbiory np. fotografii, czy medali, wydawnictw czy przedmiotów osobistych świadczą o tym, że Józef Piłsudski wciąż należy do najbardziej znanych i popularnych Polaków XX wieku. Dzieje się tak mimo dziesiątek lat przemilczania i ignorowania jego zasług dla Polski. Przykuwała uwagę niewielka zniszczona już zębem czasu mapa Polski przedwojennej i modlitewnik osobisty Marszałka. Główny cel wystawy – upowszechnianie wiedzy historycznej i wspieranie dialogu międzypokoleniowego został osiągnięty. Komisarzem wystawy był p. Józef Bąk.

Przy głównym wejściu do budynku Zespołu Szkół odsłonięta została tablica pamiątkowa ku czci marszałka Piłsudskiego. Odsłonięcia dokonał wójt gminy **Wojciech Wdowik**, poświęcenia – bp E. Białogłowski.

Złożenie symbolicznej wiązanki kwiatów ozdobionej barwami narodowymi dopełniło przeżycia emocjonalne.

## Pielęgnować tradycje

W tym uroczystym dniu dla gimnazjalistów nie było zwyczajnych lekcji. Zamiast nich gala sztandarowa, uroczysta akademii z recytacjami – rzecz by można „festiwalem pieśni patriotycznych” w wykonaniu chóru szkolnego, koncert Orkiestry Garnizonowej 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Do końca życia każdemu uczniowi utkiwi zapewne w pamięci ten uroczysty dzień.

*Spośród Wielkich Tęgo Narodu Józef Piłsudski – polityk, wódz, Naczelnik Państwa, Marszałek Polski był Honorowym Obywatel Rzeszowa od 12 VII 1932 r. – mówił w swym wystąpieniu Wójt. Od 1 I 2008 r. wieś Przybyszówka wejdzie w skład Rzeszowa.*

*Oby był On dla Was wzorem do naśladowania w takim stopniu, jakiego wymaga od Was Ojczyzna – życzył młodym gimnazjalistom Wójt. – Pamiętajcie motto życiowe Patrona: „Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem” – dodał.*

Listy intencyjne i gratulacyjne, które otrzymała młodzież i Rada Pedagogiczna nadesłały lub przywozły następujące osoby, m.in.: ppor. **Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska** – córka J. Piłsudskiego, **Ryszard Kaczorowski** – b. prezydent RP na uchodźstwie, Honorowy Obywatel Rzeszowa, **Tadeusz Ferenc** – prezydent Rzeszowa, **J. Karasiński** – kurator Podkarpackiego Kuratorium Oświaty, **Mieczysław Janowski** – europoseł, **Józef Jodłowski** – starosta powiatu rzeszowskiego.

Uroczyste świętowanie zakończył wspólny obiad. Perfekcyjne przygotowanie całej uroczystości, dojrzały, emocjonalny, wszechstronny udział w niej młodzieży, to wspólny sukces młodzieży Zespołu Szkół, Dyrekcji i Nauczycieli oraz całej Przybyszówki.

**Zofia Dziedzic**





# Choinkowe dylematy



Pojawiła się w Niemczech w VII lub VIII wieku. Angielski mnich i misjonarz, św. Bonifacy, wygłaszał kazanie do grupki germańskich druidów w okolicach miasta Geismar. By ich przekonać, że czczony przez nich dąb nie jest drzewem świętym, ściął je. Padając, drzewo przysgniotło i zniszczyło wszystkie okoliczne drzewa, poza choinką. Święty Bonifacy uznał to za cud i nazwał ją „drzewkiem Dzieciątka Jezus”. Odtąd na cześć tego niezwykłego wydarzenia w Boże Narodzenie sadzono małą choinkę.

Ozdoby na choinkach miały przypominać drzewa w Raju. W XVIII wieku wieszano na nich cukierki, ciastka oraz jabłka. Do Anglii choinkę „przeszczepił” w XIX wieku książę Albert, mąż królowej Wiktorii, a do Ameryki – niemieccy emigranci już XVII wieku. Zwyczaj ustawiania i przystrajania choinki w Boże Narodzenie przywędrował do nas z Niemiec dopiero w XIX wieku. Wcześniej wnętrza polskich domostw dekorowano iglastymi gałązkami czyli tzw. stroiszem.

## BOŻE NARODZENIE Z CHOINKĄ

Od wielu lat choinka to nieodłączny element świąt Bożego Narodzenia. Najczęściej jest to drzewko jodłowe, świerkowe, a nawet sosnowe. Jedni kupują je na bazarze, inni w leśnictwach, a niektórzy udają się wprost do lasu, by wyszukać najpiękniejszy jodłowy okaz, ściąc go niszcząc w ten sposób bardzo cenny drzewostan.

W ostatnich latach, obok rodzimych gatunków (jodeł pospolitych, świerków), pojawiły się w sprzedaży także inne, importowane z Danii i Niemiec lub produkowane na plantacjach w Polsce. Popyt na naturalne, żywe choinki jest niezmiennie wysoki. Nic dziwnego, bo żaden sztuczny produkt nie zastąpi prawdziwego zapachu i barwy leśnego drzewka, które tworzy niepowtarzalną atmosferę świąt Bożego Narodzenia.

Są jednak tacy ludzie, którzy wolą choinki sztuczne, chroniąc w ten sposób cenny drzewostan jodłowy.

## WYCINANIE JODELEK JEST ZABRONIONE!

Okres przedświąteczny to czas nielegalnego wycinania drzewek jodłowych i świerkowych z przeznaczeniem na choinki świąteczne, które pozyskane są bardzo często w sposób szczególnie dewastacyjny. Często ucinane są szczytowe partie dorodnych

jodeł. Jodły średniej wielkości i mniejsze ucinane są zazwyczaj w połowie ich wysokości. Bardzo często po dokładnym obejrzeniu przez „wybrednego drwala” pozostawiana jest na miejscu, bo brakuje jej jednej lub dwóch gałązek. By choinka zadowolona w pełni jego gust, leśny wandal okalecza następną dorodną jodłę, która po pewnym czasie usycha.

Ten wyjątkowo niszczycielski i bezmyślny proceder jest prawnie zabroniony i zgodnie z Kodeksem Karnym podlega wysokiej karze grzywny. Zabronione jest ponadto okaleczanie jodełek i świerków poprzez łamanie lub odrywanie gałązek z przeznaczeniem na stroiki świąteczne. Nielegalnego wycinania jodeł zabrania także ustawa o ochronie przyrody. Niestety wysokie kary grzywny nie odstraszały amatorów nielegalnego wycinania jodełek.

## ZAPOBIEGANIE KRADZIEŻY JODELEK

W okresie przedświątecznym Nadleśnictwo Państwowe prowadzi szerokie działania zmierzające do skutecznego zmniejsze-

niczą w nich przeważnie przedstawiciele Lasów Państwowych, Straży Miejskiej i Policji. Nielegalny handel jodełkami jest prawnie zabroniony, a na potencjalnych handlarzy nakładane są wysokie mandaty karne. Często sprawy takie kierowane są na drogę sądową.

## CHOINKĘ MOŻNA KUPIĆ LEGALNIE

w punktach sprzedaży prowadzonych przez Nadleśnictwa Państwowe za pośrednictwem podległych leśnictw. Nie prowadzi się tu handlu jodełkami. Natomiast legalna sprzedaż choinek świerkowych może być zorganizowana na targowiskach miejskich i gminnych, położonych na terenie danego nadleśnictwa i powinna być prowadzona przez umundurowanych przedstawicieli Lasów Państwowych.

Ponadto w sklepie ogrodniczym można zakupić naturalną okazałą choinkę w doniczce, a na wiosnę posadzić ją w ogrodzie przydomowym. W ciągu kilku lat może w ten sposób powstać piękny laszek jodłowy lub świerkowy.



RYŚ. WŁ. KWOCZYŃSKI

nia liczby kradzieży jodełek i dewastacji drzewostanu.

W lasach pojawiają się wspólne patrole pracowników Administracji Lasów Państwowych, Straży Leśnej, Państwowej Straży Łowieckiej i Policji. Tak jest również w tym roku.

Ponadto na targowiskach miejskich często prowadzone są rutynowe kontrole handlarzy drzewkami jodłowymi, świerkowymi i gałązkami jodłowymi (stroikami). Uczest-

Kupując ciętą choinkę miejmy świadomość, że tuż po świątach po prostu wyrzucamy ją na śmietnik, nie mając z tego żadnych korzyści...

Szczegółowe informacje dotyczące cen choinek oraz terminów i miejsc ich sprzedaży można uzyskać we wszystkich leśnictwach podległych Nadleśnictwu Głogów Młp.

Władysław Kwoczyński





# Narodowe Święto Niepodległości

## Uroczystości w Bratkowicach

W dniu 11 listopada 2007 roku w Bratkowicach odbyła się uroczystość z okazji 89 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji w miejscowym kościele parafialnym odprawiona została msza św. Przed rozpoczęciem nabożeństwa przedstawiony został okolicznościowy program patriotyczny, przygotowany przez miejscową młodzież Akcji Katolickiej pod przewodnictwem Katarzyny Kwoki.

W niezwykle wymownym w treści programie wystąpili przedstawiciele wszystkich niemal pokoleń bratkowiczian. Piękna scenografia z akcentami religijno-patriotycznymi uczyniła ten program jeszcze bardziej

wzniosłym i wzruszającym. Występ zakończył się wspólnym odśpiewaniem „Roty”.

Mszę św. celebrował ks. Józef Książek – miejscowy proboszcz. Uczestniczyli w niej licznie parafianie, a także poczty sztandarowe bratkowickich organizacji społecznych, m.in.: Ochotniczej Straży Pożarnej, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej, szkół podstawowych i przedszkola.

Dalsza część uroczystości odbywała się w centrum wsi przed pomnikiem ku czci pomordowanych i poległych podczas II wojny światowej akowców z Bratkowic. Tu-

taj odmówiono wspólną modlitwę „Anioł Pański” za wszystkich, którzy oddali życie za wolność i niepodległość ojczyzny. Odśpiewano też hymn państwowy.

Delegacja bratkowickiej OSP złożyła przed pomnikiem okolicznościową wiązkę kwiatów. Zapalono znicze, by w ten sposób uczcić pamięć poległych za wolność ojczyzny.

Niewątpliwie, ta listopadowa uroczystość i jej religijna oprawa były dla większości bratkowiczian szczególną lekcją patriotyzmu...

Władysław Kwoczyński

**Zwyczaj budowania szopek bożonarodzeniowych wywodzi się z Włoch, gdzie rozpowszechnił się we wczesnym średniowieczu. Do Polski dotarł w XIII w.**

Początek przedstawieniom szopkowym z udziałem kukiełek dali zakonnicy w XVIII w. Naśladowali modny wówczas w Polsce francuski teatrzyk marionetkowy. W przedstawieniu przemieszane były sceny biblijne i świeckie. Komentowano najczęściej bieżące wydarzenia. Ściągało to do kościołów tłumy widzów,

których zachowanie nie zawsze było godne powagi świątyni, dlatego władza duchowna zakazała ich urządzania.

Szopki zmieniły się w domokrażny teatrzyk kukielkowy o określonej ściśle „obsadzie” i tematyce: Chwila, w której anioł pastuszkowi przekazał nowinę o Narodzeniu, pokłon Trzech Króli oraz opowieść o zbrodni króla Heroda.

sprzedawano jako ozdoby choinkowe lub pamiątki z pobytu w Krakowie.

W 1937 r. władze Krakowa ogłosiły pierwszy konkurs na najpiękniejszą szopkę. Inicjatorem i pomysłodawcą był Jerzy Dobrzycki. Odtąd, tj. już od 70 lat, co roku (z wyjątkiem lat okupacji hitlerowskiej) odbywają się w pierwszy czwartek grudnia. Krakowscy szopkarze na Rynku u stóp pomnika Adama Mickiewicza wystawiają swe dzieła publiczności. Sąd konkursowy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa ocenia je i wydaje ostateczny werdykt. Warto wybrać się do Krakowa i zobaczyć nasze polskie tradycje.

W br. na konkurs wystawiono 156 szopek.

Stanisława Stasiej

## KRAKOWSKIE SZOPKI

Z biegiem lat przewagę w tych inscenizacjach zyskiwała część świecka. Widowiska szopkowe zatracaly swój charakter. Były to, najczęściej, kolorowe tekturowe figurki poruszane ręcznie przez kołędników w tekturowej makiecie szopy. W XIX w. zaczęły zanikać, a dziś rzadko pod choinką można znaleźć szopkę z kukielkami, nie noszą jej też kołędnicy.

W swej tradycyjnej formie przetrwała szopka jedynie w Krakowie. Przedstawiane w nich inscenizacje charakteryzowały się dużymi walorami literackimi, dydaktycznymi i satyrycznymi.

Tradycyjną ubogą szopę zastąpiły niezwykle efektowne szopki wzorowane na budowach Krakowa, przypominające pałace z baśni.

W okresie zaborów – przechowywała polskie tradycje i budziła ducha narodowego. Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 r. sztuka krakowskich szopek zaczęła upadać. Budowane duże i małe szopki







# Kulig na wiele sań

Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok, karnawał – to okres hucznych zabaw rodzinnych i towarzyskich spotkań. Tradycja świętowania Nowego Roku narodziła się w starożytnym Rzymie. W Polsce aż do XIX wieku był to przywilej i zwyczaj tylko bogatych domów mieszczańskich lub szlacheckich. Ludność wiejska, przywiązana do świętowania początku roku kościelnego, bawiła się hucznie tylko w okresie Bożego Narodzenia...

Za to wśród wszelkiej arystokracji 31 grudnia i 1 stycznia oraz cały karnawał był okazją do wesołej zabawy. Popularnym zwyczajem w tamte mroźne i pełne śniegu zimy był kulig na wiele sań...

## Kulig

Niektórzy uważają, że jego nazwa pochodzi od wyrazu „kul”, „kulig”, oznaczającego snop czegoś, w tym przypadku gromadę bawiących się ludzi. Inni wywodzą to słowo od czeskiego „koleg”, oznaczającego krag, jeszcze inni od „kuli”, czyli zakrzywionej łaski, jaką obnoszono kiedyś od domu do domu, nawołując do spotkania sąsiadów na powiatowym wiecu. A może po prostu chodzi o „liganie” czyli ślizganie się?

Kulig w dawnej Polsce, to zabawa zapustna, jazda na saniach z muzyką i śpiewem do domów sąsiedzkich.

Współcześnie organizowane kuligi można interpretować różnie, ale na pewno jest to świetna zabawa dla dzieci organizowana przez dorosłych, a dorośli także nie stronią od wesołej, zimowej, plenerowej i integrującej imprezy, zakończonej, zazwyczaj, pieczeniem kielbasy przy ognisku i śpiewaniem piosenek biesiadnych. Szkoda tylko, że zaprzęg konny ciągnący sanki, zastępuje często traktor lub samochód...

## To były kuligi

Sekretarz królowej Marysieńki, Ludwik Klermont opisał jeden z dawnych kuligów (*Encyklopedia Staropolska* Zygmunta Głogera). Odbył się on 20 stycznia 1605 roku w Warszawie. Na przdzie jechało konno 24 Tatarów. Za nimi 10 czterokonnnych sań z

muzykami: cymbalistami, trębaczami i innymi. Dopiero z tyłu w ćwierćmilowym korowodzie jechało 107 sań zaproszonych gości, okrytych perskimi kobiercami, futrami lampartów i soboli.

Na każdym saniach siedziało kilka osób, a obok dworska młodzież kłusowała na koniach. Ten barwny korowód jeździł od jednego możnego domu do drugiego, a w każdym gospodarz dawał gościom klucze od piwnicy, a gospodyni do spiżarni, gdzie mogli się częstować przygotowanymi przysmakami. W nocy przy świetle 800 pochodni, orszak powrócił do miasta.

Kulig był popularny również wśród mniej zamożnej szlachty. Przed zabawą opracowywano plan jazdy, aby nie ominąć żadnego gospodarstwa, a głośną zabawą nie urazić czyjejsz żaloby. Gdy do wioski wjeżdżał kulig, dziewczęta wybiegały przed chaty, orkiestra grała skoczne melodie, a gospodarz domu, na którego dziedziniec wjeżdżały sanie, witał gości, podczas gdy gospodyni kazała oświetlać izby i nakrywała do stołu. Pisano tak:

*Kulig, ta zabawa jeszcze od Popiela,  
Ma za cel, by każdemu załata gardziela.*

I to na wesoło. Nie wypadało bowiem w tym czasie być obrażonym, godzono wtedy zatargi sąsiedzkie, a młodzieńcy mieli sposobność nawiązania kontaktu z dziewczętami i przypodobania się ich matkom... A jak to jest dziś? Ach, gdzież te niegdysiejsze kuligi na wiele sań...

Władysław Kwoczyński

Władysław Belza

## Zima

Na niebie chmury,  
Dołem tumany,  
Wicher ponury,  
Miecie przez lany.  
Pożółkło błonie,  
Kwiatów już nie ma,  
W białej oponie,  
Zbliża się zima.

Aniołki z nieba,  
Sypią nam runem;  
Już cała głęba,  
Śpi pod całunem.  
Rzeki, strumienie,  
Lód w więzach trzyma!  
Próżne złudzenie:  
Ach ! to już zima!

Smutno i mroźno  
W chacie, na błoni;  
Wiatr piosnkę groźną  
Po szybach dzwoni...  
Trudno się myśli,  
Zbyć smutnej szaty,  
Chociaż mróz kryśli,  
Na oknach kwiaty.

Dziwne to kwiatki,  
Co zima rodzi!  
Drżą biedne dziatki,  
Gdy mróz nadchodzi...  
„Chleba!” — biedaki  
Żebrzą oczyma:  
Rzucicie grosz jaki,  
Bo idzie zima!



rys. wł. kwoczyński





# Matka Boża Rzeszowska

Zespół klasztorny Bernardynów składa się z kościoła pw. Wniebowzięcia NMP i przyległego do niego od północy budynku klasztornego. Kościół jako Sanktuarium Matki Boskiej zwanej Rzeszowską jest znanym miejscem odpustowym. Czy znamy dzieje kultu cudownego wizerunku Matki Bożej Rzeszowskiej? Jeździ-  
my do różnych sanktuariów maryjnych w kraju i za granicą. Cudze chwalimy – swego nie znamy!

## Pierwsze objawienia

Dzieje kościoła i klasztoru Bernardynów sięgają XVI w. 15 sierpnia 1513 r. Jakubowi Ado mieszkającemu w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się kościół w sadzie na gruszy objawiła się Matka Boska. Przerażonemu kmiotkowi powiedziała: *Nie bój się, chcę ja na tym miejscu chwałę Syna mego widzieć i pociechy dać utrapionym.* Matka Boża trzymała



Objawienie MB Rzeszowskiej – obraz ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Syna na lewej ręce, a w prawej berło królewskie.

Wkrótce postawiono tam kapliczkę, w niej zaś umieszczono figurę w Najświętszej Maryi Panny. W 1531 r. zbudowano na jej miejscu kościół.

Pierwsze cudowne uzdrowienia odnotowano już w roku objawienia kiedy to: *Wielu ludzi w różnych nieszczęściach i przypadkach, dolegliwościach ratunek odbierali jako to: byli chro- mi uleczeni, ślepi oświeceni, smutni pocieszeni, trędowaci oczyszczeni, chorzy zdrowie, niemi mowę, głusi słuch otrzymali.*

Objawienie przypadło na dramatyczny okres w dziejach miasta. Wcześniej w 1480 r. pożar zniszczył miasto, w 1502 r. ponownie Rzeszów spalili Tatarzy, w 1524 r. kolejny raz

miasto spłonęło, a wielu jego mieszkańców wprowadzono wraz z dobytkiem.

## Wzrost kultu maryjnego

Kult wizerunku NMP zapewne wzrósł po wydarzeniach 1531 r., *gdy w tym czasie Tatarzy ziemię Przemyską i Sandomierską pustoszyli ogniem i mieczem, kościół ten spalić chcieli lecz cudownym sposobem ani kościółowi ani obrazowi ogień nie szkodził i jakby krzak Mojżeszów w ogniu cały zastał... Tym cudem przestraszeni Tatarzy uciekli.*

Ponownie wizerunek zagrożony był pożarem w 1579 r., *gdy w czasie mszy św.: świeca [...] szatę obrazu zapaliła, ogień do góry wybuchnął i sukienkę zapalił, gdy zaś do ugaszenia skoczyli ludzie, bez szkazy i naruszenia całą szatę znaleźli.*

W 1575 r. *człowiek złodziejstwem się bawiący, po drabinie do kościoła wszedłszy, świętokradzką ręką zbierał wota z obrazu, cudowną mocą zrzucony na ziemię, półumarły leżał, aż do kościoła ludzie przyszli.*

Wierni doznawali łask modląc się przed cudownym wizerunkiem, np. ocalenie od wojen, epidemii, chorób, wypadków nieszczęśliwych i... kołtuna. W 1569 r. zapisano w kronikach klasztornych, że nie tylko modlitwa przed samym wizerunkiem bywała wysłuchana, ale samo wezwanie z daleka do Maryi było skuteczne. *Imć p. Jan Włodkowic strzałką od Tatarów schodliwie w pierś zraniony, westchnąwszy do cudownej Pani wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci. Sto lat później, bo w 1667 r. Jakub Dundziński od Tatarów pojmany, zemdlony ciężkim biciem wezwawszy ratunku Najświętszej Maryi cudownie został uwolniony.*

Przed cudownym obrazem w 1625 r. bernardyn, egzorcysta Florian Piątkiewicz *wielu ludzi uwolnił od chorób i opętania czartowskiego.* Zapisy kronikarskie zawierają także opisy wskrzeszenia umarłych oraz cudownych uleceń winem z obrazu Madonny. Wino owo pozyskiwało się w ten sposób, że kawałkiem płótna pocierano twarz, stopy lub ręce figury, później wrzucano go do kielicha z winem mszalnym i dawano chorym do picia.

W kaplicy składano liczne wota, nie tylko dziękczynne za otrzymane łaski, ale również intencjonalne w celu ich uproszenia. I tak w 1679 roku *Tomasz, syn. p. Nawrockiego*

*na nogę chory, nogę woskową za wotum oddał zostawszy na własną uleczoney.* Wota były różnorodne, ze szlachetnych kruszców krzyże i inne przedmioty, ponadto pamiątki drogocenne z wosku. Prawdziwym utrapieniem były wota z kołtunów, które strzyżono i składano w kaplicy.

## Kościół i klasztor

Słynące cudami miejsce przyciągało wiernych. Jego miejsce zajął wybudowany w latach 1610-1629 kościół i klasztor. Fundator Mikołaj Spytek-Ligęza przewidział oprócz funkcji religijnych kościoła także przydatność obronną – miał mieć strzelnicę na strzelbę i pozostać mauzoleum jego i żony. Ponieważ stał „przy gościńcu” można było obserwować, kto nim jedzie. Na północ i na zachód kościół i klasztor otaczały: jezioro i wielkie bagno oraz w pobliżu rzeka Mikośka. 28 marca 1629 r. kościół i klasztor przejęła Prowincja Ruska Bernardynów.

Wielkim kultem wizerunek rzeszowskiej Madonny otaczali Lubomirscy. Teodor Lubomirski i jego syn Jerzy Ignacy chorąży wielki koronny doznali przed nim cudownych uzdrowień.

Lubomirscy byli hojnymi darczyńcami. Fundowali ołtarze Matki Bożej i Serca Jezusowego, liczny sprzęt liturgiczny, wota i *pieniądze jako fundację 33 jałmużników, którzy każdego dnia przy zachodzie słońca mieli odśpiewać litanie do N. Panny.*

Lubomirscy podjęli także starania o koronację wizerunku. Sprawili złote korony wysadzane orientальnymi kamieniami. Poświęcił je papież Benedykt XIV w 1754 r. Koronacja nastąpiła dopiero w 10 lat później, 8 września 1763 r. Dokonał tego uroczystego aktu biskup przemyski ks. Wacław Sierakowski. W czasie tych uroczystości na oczach tłumu wiernych miał miejsce przypadek cudownego uzdrowienia dziewczynki.

Koronacja przyczyniła się do dalszego wzrostu kultu Matki Bożej Rzeszowskiej. Mimo, że liczba sanktuariów w diecezji zwiększyła się zwłaszcza w XVIII w. kościół bernardynów nadal pozostawał jednym z ważniejszych centrów kultu NM Panny.





## Kaplica Matki Bożej Rzeszowskiej

Po południowej stronie nawy głównej kościoła znajduje się za żelazną kratą kaplica Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W centralnym miejscu kaplicy stoi ołtarz drewniany zdobiony złoceniami. Pośrodku ołtarza we wnęce usytuowana jest figura Matki Boskiej. Jest to rzeźba drewniana polichromowana pochodząca z ok. 1475 r., cechy plastyczne określają tę figurę (wys. 116 m, szer. 35 m) jako rzeźbę gotycką okresu przejściowego. Wykonano ją z drewna lipowego. Twarz łączy lekki uśmiech ze smutkiem spojrzenia opuchniętych, jakby zapłakanych oczu. Szata niemaskująca sylwetkę, która wynurza się z obszernego królewskiego płaszcza może przyciągać wzrok. Na lewym przedramieniu Maryi siedzi nagi Dzieciątko ze skrzyżowanymi różkami. W prawej dłoni Matki Bożej – berło, złoczone, na skroniach korona podtrzymująca welon okrywający głowę, czerwona suknia, a na niej obszerny płaszcz, to tylko główne elementy rzeźby.



Późnogotycka figura MB Rzeszowskiej pochodząca z ok. 1475 r., koronowana w 1763 r.

Po raz drugi statua MBR koronowana była po kradzieży koron w 1865 r., po raz trzeci (po kolejnej kradzieży) w 1898 r. Wówczas to dokonano renowacji figury, ostatnia konserwacja rzeźby przeprowadzona była w Poznaniu w latach 1990-91.

Kult Maryi gromadził wiernych z Rzeszowa i okolic zwłaszcza z święto Narodzin NMP tj. 8 września. Pogłębiany był przez liczne cuda, jakich doznawali wierni nawet w XX w., np. w 1919 r. cudowne uzdrowienia z tyfusu płamistego Stanisława Borka i Władysława Ozerowicza, w 1922 r. Katarzyny Woźniak z Hyżnego, której groziła amputacja nogi, w 1923 r. odzyskała słuch podczas nabożeństwa majowego Eleonora Juchtowa. Układano, w celu żarliwej modlitwy pieśni, litanie, nowenny, np. „Dzięki Ci Maryjo, żeś sobie obrała W Rzeszowie miejsce, skąd Jezusa chwala, W Twoich się cudach i łaskach przejawia Których obfitość w podziw ludzi wprawia Nikt z Twojej nie jest wyłączon opieki

Świadczą nam o tem całe cztery wieki /.../ Od wieków słyniesz w Rzeszowie cudami

O! proś i teraz Boga za nami  
Strzeż nas od grzechów i złej przygody  
Utrzymuj w wierze, przywiedź do zgody /.../”  
(Nowenna do Cudownej Matki Bożej w Rzeszowie, Rzeszów 1930 r.)

Klasztor z kaplicą NMP stał się miejscem nabożeństw i manifestacji patriotycznych, ruchów narodowych i wolnościowych. Braли w nich udział co światlejsi mieszczanie i chłopci z okolicznych wsi, ucząca się młodzież, bywały parady z banderą konną w tle i „sokolimi mundurami”, płomienne mowy i demonstracje, np. do sanktuarium w 1898 r. na koronację obrazu przybyło 60 tys. wiernych, w obronie posła Szajera z Budziwoja zgromadziła się „chłopska masa”, nabożeństwa gromadziły „wielkie masy ludzkie”.

Obecnie Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej choć nadal tętni życiem, jest mniej licznie nawiedzane przez mieszkańców okolicznych gmin. A szkoda!

Czy wiemy np. że fundator Mikołaj Spyttek-Ligeza, spoczywa w babinie rzeszowskich bernardynów. W Dąbrowie 27 sierpnia 1637 r. spisał testament. Zmarł w rok później. Został pochowany zgodnie z własnym życzeniem „w trumnie zwyczajnej sosnowej” i drugiej cynowej, tak aby każdy wchodząc do kościoła deptał nogami jego trumnę. A był to w owym czasie jeden z najbogatszych w królestwie.

15 sierpnia 1999 r. biskup rzeszowski Kazimierz Górny nadał Matce Bożej Rzeszowskiej tytuł Patronki Miasta.

Zofia Dziedzic

„Zatrzymaj się na chwilę  
nad tym, co w sercu kryjesz,  
zatrzymaj się na chwilę i pomyśl  
po co żyjesz...”

## ADWENTOWE CZEKANIE NA BOGA

Czas Adwentu – czas oczekiwania – to sugestia Kościoła, aby każdy chrześcijanin chciał zatrzymać się i pomyśleć: Jak to ze mną jest? Po co żyje? Czego oczekuję? Na kogo czekam? To jakby powtórzenie sceny znad Cezarei Filipowej, gdzie Chrystus pytał Piotra: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”

I pozwól, że dzisiaj będę chciał ci zadać podwójnie sformułowane pytanie: Czy w adwentowym czasie, oczekujesz Chrystusa? A jeśli tak, to powiedz mi, na jakiego Boga ty naprawdę czekasz?

### Przyjacielu!

Wydaje się, że na to pierwsze pytanie można dać twierdzącą odpowiedź. Oczekujesz Chrystusa. Oczekujesz po swojemu, tak jak umiesz, tak jak chcesz, jak ci odpowiada serce i sumienie. Być może masz jakieś własne adwentowe postanowienia... Twierdzę, że oczekujesz Jezusa, że jest On kimś ważnym dla ciebie, że pewnie przyznał-

byś raczej Papieżowi, który kiedyś, w czasie pamiętnej pierwszej wizyty w Ojczyźnie, na Placu Zwycięstwa w Warszawie tak mówił:

„Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.”

### I, mój przyjacielu,

chciałbym Ci powiedzieć – to dobrze, że czekasz na Boga, że przeżywasz ten Adwent właśnie tak, z czasem na zadumę, z czasem na refleksję, modlitwę, spotkanie w świątyni. To przede wszystkim dla ciebie dobrze, bo odkrywasz sens życia, bo jak mówił Ojciec św. uczysz się rozumieć siebie i świat w perspektywie zbawienia.

Ale w tym wszystkim ważne jest na jakiego ty Boga czekasz. Bo każdy z nas może stać się tak bardzo podobny do Piotra, do

uczniów w drodze do Emaus, kiedy tak trudno było im wszystkim zrozumieć, jakim Bogiem jest Chrystus naprawdę.

Bo można czekać na różnego Boga. Ktoś kiedyś powiedział ironicznie: *To nie tylko Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo. To także człowiek tak często stwarza Boga na własne podobieństwo.* Jest w tym dużo prawdy, a znany poeta ks. Jan Twardowski napisał tak:

„Na uczelniach teologicznych operowany  
przez docentów piłowany  
wierzącym udowadniany  
przez katechetki lukrowany  
w ręce apologetów wydany  
Boże mój kochany!”

### I, mój przyjacielu,

nawet nie ze złej woli, nabiera człowiek swojego manierizmu w patrzeniu na swojego Boga. I, żeby nie być gołosłownym, popatrz sam:

• Mama z 3-letnim Andrzejkiem wybrała się na wycieczkę do parku i kiedy ten biegając, ►



► skacząc przewrócił się, mama podnosi go, ociera łzy i mówi: „A widzisz, nie słuchałeś mamusi i Bozia cię pokarał” – i owszem rozbite kolana się zagoją, z Andrzejka stanie się Andrzej, ale obraz Boga, którego nie widać, ale kolana może rozbić jak nic pozostanie.

• Z kolei babcia w czasie burzy do wnuka: „Widzisz, Wojtusi, byłeś niegrzeczny i Bozia się na ciebie złości – zasypia zapłakany Wojtek, a w pamięci pozostaje mu obraz Boga, który strasznie błyska i strasznie się tłucze.

• Tłumaczenie nieszczęścia: Do dziś pamiętam taką scenę, gdy do mojej sąsiadki po tragicznej śmierci jej dziecka przychodzi kolega z pracy i usiłuje ją pocieszyć: „Niech Pani nie rozpacza, Bóg tak chciał”, a jak ów wygrał w Lotto, kupował poloneza, zmienił mieszkanie na lepsze, udało się mu parę spraw zawodowych świetnie załatwić, zdał na studia – to jego zasługa. Boga widać tylko wtedy, gdy dzieje się coś złego.

• Nawet w pieśniach: „A kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze” – jakby Bóg nie stworzył Maryi.

I tak trwają nieraz w ludziach, w nas dziw-

ne obrazy Boga, dziwne oczekiwania na Boga, który stworzony został w naszym wnętrzu przez rozmaite sytuacje życiowe, wróżenia, różnych ludzi. I gdy trwamy w adwencie oczekiwania warto może Biblię otworzyć rozczytać się w tekstach, gdzie Bóg sam się przedstawia i przypomnieć sobie, jak już przed tysiącami lat do Narodu Wybranego i do każdego człowieka na ziemi wołał ustami Jeremiasza: „*Jakże chciałbym zaliczyć cię do synów i dać ci przepiękną ziemię... Myślałem: będziesz Mnie nazywał \*Mój Ojciec\* i nie odwrócisz się ode Mnie...*”

A przez proroka Ozeasza zwierzał się: „*Milowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem... Pociągnąłem go ludzkimi więzami, a był to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, kto podnosi do swego policzka niemowlę, pochylilem się ku niemu i nakarmiłem go...*”

A św. Jan Apostoły, gdy napatrzył się i nasłuchał Boga, który stał się człowiekiem nie szukał wielkich słów, poezji czy teologii – najprościej jak umiał, konkludował jednym zdaniem „*Bóg jest miłością.*”

### Przyjacielu!

Tak bardzo bym chciał, abys zadumał się nad tym, na jakiego Boga czekasz w tym

adwencie. Jaki obraz Boga nosisz w sobie?

Pomyśl o swoim obrazie Boga, jaki kryjesz w duszy. Kim dla ciebie naprawdę jest Jezus Chrystus, Bóg – Człowiek? W jakiego ty Boga wierzysz, na jakiego czekasz? Jakim obrazem Boga zamkniesz ten Adwent? Kto narodzi się dla ciebie w betlejemskiej stajence?

Kiedyś miesięcznik *Wychowawca* opublikował wspomnieniowy artykuł o czasach okupacji niemieckiej. Łapanka na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Polnej. Matka z dzieckiem a obok Niemiec. Stał bardzo blisko, a w pewnym momencie chłopiec dotyka jego twarzy i uśmiecha się. Coś pękło... Łapie matkę z dzieckiem i wpycha do bramy.

Piszę o tym dlatego, ponieważ chciałem życzyć ci – jeśli ci tego trzeba, aby w taki sposób – w ciągu tych adwentowych dni dotknął cię Bóg, abyś w tegoroczne Boże Narodzenie przeżył spotkanie z prawdziwym Bogiem, który jest miłością, który dla ciebie i dla mnie stał się człowiekiem – bo nas kocha, który ma też swój adwent – bo czeka na ciebie i na mnie, żebyśmy do Niego przyszli i żebyśmy z Nim zostali.

ks. Grzegorz Wolan

## Święta oka i brzucha czy święta ducha?

# Święta – to rzecz święta!

Ostatnie dni adwentu. Centrum miasta. Wszędzie świąteczne dekoracje. Na ulicy rozstawione choinki, przybrane srebrną lametą, migającymi wielobarwnymi lampkami, bajecznie kolorowymi bombkami, w których odbija się życie ulicy. Oto ktoś dźwiga świąteczne drzewko, tłumy w sklepie mięsny, niesamowity ruch w sklepie z zabawkami, kobiety z pełnymi torbami niezmiordowanie oglądają poszczególne wystawy, zastanawiając się, co by jeszcze kupić, mężczyźni cierpliwie czekają w kolejce w sklepie monopolowym, w punkcie pocztowym ogromne stopy kolorowych, wypisanych już przez producenta kartek świątecznych. Czuję się ogromne podniecenie, pośpiech...

Chociaż są ludzie, jakby nie dający się wciągnąć w ten niesamowity wir. Kilku mężczyzn stoi tradycyjnie w tym samym miejscu kombinując skąd wziąć parę groszy na kolejne najtańsze wino... Jakiś starzec zatrzymuje pędzących przechodniów prosząc o wsparcie, a tuż obok siedzi na ulicy, mimo przejmującego zimna, młoda kobieta z dzieckiem na ręku, ktoś inny bardzo starannie i powoli przegląda kosz na śmieci...

Przeglądając się tym scenom, temu pośpiechowi, rodzi się nieodparcie pytanie, po co to wszystko? Po co ten zgiełk, takie zakupy, kogo ci ludzie będą przyjmować, na kogo oni oczekują? Trzeba zadać te pytania, właśnie dzisiaj, w adwencie, na kilka dni



przed Bożym Narodzeniem, kiedy tak wielu chrześcijan, podobnie jak w poprzednie dni zapełni hale targowe, szukając czegoś, co ma dać radość, szczęście, pokój... Trzeba zatrzymać się, żeby na nowo odczytać i zrozumieć sens kończącego się czasu oczekiwania na przybycie Boga.

## Tajemnica przyjścia Boga

Liturgia adwentu stawia nas w sposób jednoznaczny wobec tajemnicy przyjścia Boga, który raz przyszedłszy nieustannie przychodzi i to z własnej inicjatywy. Dobitnie o tym świadczą słowa Ewangelii: *Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. W tych to słowach kryje się wielka tajemnica i cud Bożego Wcielenia. Jest to zapowiedź Bożego Narodzenia. Maryja zjawia się anioł i obwieszcza jej tę wiadomość. Wielki cud dokonał się za jej przyczyną, za jej zgodą: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa.* Przyjęła Bożą propozycję. Czy*

wiedziała i rozumiała wszystko do końca?

Maryja nigdy nie chodziła do szkoły. Jak ówczesne niewiasty była analfaberką, jednak nie pozbawioną wiedzy. Choć nie posługiwała się papierem, ani piórem, to jej pamięć



była żywa i dobrze uporządkowana. W świątyni nie miała miejsca w pobliżu czy naprzeciw Księgi Przymierza jako największej świętości w Izraelu. Miejscem kobiet była boczna nawa. Nie miały prawa czytać Słowa Bożego, ale mogła go słuchać i nie rezygnowała z tego. W świątyni Maryja słuchała. Nie rozumiała wszystkiego, ale coraz lepiej pojmowała to, co istotne. Należała do tych niewiast, które zawsze potrafiły modlić się.

Ona całkowicie należała do Boga, tylko do niego i chętnie by pozostała tak w pokornej służbie Bogu i bliźnim. Ale wówczas kobiety nie zależały od siebie. Zmuszane były do małżeństwa „przez posuszeństwo” rodzicom. I tak też Maryja została zaręczona z Józefem zgodnie ze zwyczajem. Józef został wybrany dla Maryi przez patriarchę. Ona darzyła go wielką sympatią i przyjaźnią.

I wtedy właśnie podczas modlitwy przyjęła zadziwiające przesłanie. Gdy znajdowała się w domu Anioł wybrał chwilę odosobnienia i spokoju, by jej przekazać wyznanie mi-





łości samego Boga: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski Pan z Tobą*. Jej zdziwienie było wielkie. Znała te słowa, bo często powtarzane były przez proroków. To pozdrowienie mówi o radości – **Raduj się!**

## Symbolika opłatka

Istnieje wiele religii, wyznań i wierzeń, które mówią o Bogu. W tych religiach człowiek szuka i dąży do Boga. A tylko w naszej Bóg szuka i przychodzi do człowieka. Nasz Bóg jest małym dzieckiem, które jest prześladowane. To nasz Bóg się uniaża, aby być z nami i szukać to, co zginęło – setnej owcy czy drachmy, która się zapodziała. Jest Bogiem wielkim i Bogiem, który rodzi się w żłóbku. To uniesienie, pomoc i miłosierdzie świadczy o wielkości nie chęć wywyższania, chwaleń i prezentowania swej wyższości, Jezus kiedyś powie: *Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary*. Aby nikt nas nie zaliczył do ludzi, o których mówił Jezus: *Ten lud czi mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czi mnie na próżno*. Bóg domaga się od nas postawy miłosierdzia, pomocy i życzliwości.

Święta i obchodzona już w poniedziałek Wigilia Bożego Narodzenia nie może przebiegać w złości czy urazach. Dzielenie się opłatkiem jest wyrazem miłości, przebaczenia i chęci niesienia pomocy drugiemu, będącemu w potrzebie. Dzielenie się opłatkiem pokazujemy, że w naszym sercu nie mamy złości, że wszystko sobie przebaczymy. To zgoda i braterstwo jest ważniejsze nawet od modlitwy, obrazów, książeczek, różańców. *Bądźcie miłośnierni, jak Ojciec wasz jest miłośnierny. Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie a będzie wam dane. Odmierzają wam, bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie. Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża będzie wywyższony*.

## Sytość serca nie brzucha

Taka jest Boża mądrość i postępowanie. Święta są szczególnym czasem, kiedy powinno się przeżywać je w zgodzie i miłości, bo są one obrazem i wspomnieniem Bożych tajemnic, które wypływają z Jego miłości. A zarazem wiemy, że nie wszędzie będą one radosne, spokojne i szczęśliwe. Nie, dlatego, że stół będzie mniej wystawny niż zwykle, ale dlatego, że żyją pośród nas tacy, dla których święta to tylko jedzenie, dni wolne od pracy i telewizor. Są właśnie tacy, którzy nie przyjdą do spowiedzi, na Mszę św., nie odwiedzają żłóbka w kościele a składając życzenia powiedzą tylko: *Wesołych Świąt, wszystkiego najlepszego, dużo pieniędzy i smacznego. Zasiądą za stołem i przegapią Główne Danie – Jezusa Eucharystycznego! Wolą zapełniać swoje żołądki, dławic się ościami i lizać tłuste*

palce niż zadbać o sytość serca!

To oni właśnie czasami są w tym dniu pijani, robią awantury, nic ich nie interesuje ani opłatek, przebaczenie, poprawa. To jest postępowanie gorsze od pogaństwa i zasługuje na potępienie. Bo poganie mają swoje zasady i do nich się stosują. Wiadomo jest też, że z takimi osobami jakże ciężko się pogodzić. Awantura, kłótnia i lzy osób, które naprawdę chciałyby znaleźć spokój i radość, chociaż w ten dzień. Przykro o tym mówić, ale wiemy, że tak jest. Sami za to starajmy się, chociaż żyć w zgodzie. Jeżeli czujemy, że kogoś obraziliśmy, źle się odnieśliśmy – powiedzmy słowo „przepraszam”, aby odróżnić się od tych, którzy w święta nie widzą nic poza karpim i kapustą. Niech dzień Wigilii będzie dniem przepelnionym miłością i braterstwem w naszych domach i naszej ojczyźnie!

Niedługo święta. Jak wyglądają twoje przygotowania do świąt? Co jest według ciebie najważniejsze? Suto zastawiony stół, wymyte okna, wytrzepane dywany? Spojrzałeś do Piśma św., co mówi do ciebie Bóg? Czy dziecko twoje było choć raz na rorotach? Czy byłeś lub przygotujecie się już do spowiedzi? A może szybciej odwiedziłeś sklep, bo była promocja i trzeba było się pospieszyć, aby nie wykupili. Miałeś jakieś postanowienie adwentowe?

Odpowiedz sobie w sercu, jak się przygotowałeś do świąt. Bo widać, że supermarkety i targi zaliczają największe obroty. Co jest u ciebie na pierwszym miejscu – kiełbasa czy komunie św. Jakie to święta oka i brzucha czy święta ducha? Każdy z nas żałuje małego, biednego Jezusa, że przyszedł na świat w zimnej stajence na sianku w towarzystwie osiołka i wołka; że miejsce dla pijaków w gospodzie się znalazło, a dla Niego nie. Kto tak dziś się rodzi? Kto tak przychodzi na świat? Tylko zwierzę, mieszkańcy obory – cielę, świnia, owca.

## Mamy szanse

Dziwimy się i żałujemy te dzieci, które znalazły się na śmietniku w reklamówce, w beczkach po kapuście, w skrzyni w piwnicy. Jak okrutni to rodzice uczynili tak z dzieckiem, jak mogli coś takiego zrobić? Dziwimy się wielkiej krzywdzie dzieci w domach dziecka, opuszczonych, pobitych, wykorzystanych, zaniedbanych, głodnych i chorych. A teraz właśnie zbliżamy się do takich świąt, gdzie dziecko się będzie rodzić. Każdy z nas ma szansę się nim zaopeczkować. On przychodzi, aby narodzić się w twoim sercu. Dasz mu godne miejsce? Czy powiesz tak jak tamci z gospody – idź stąd, nie mamy dla ciebie miejsca. Gdzie dziś Jezus ma się narodzić?

On chce być w twoim sercu. On chce się narodzić w twojej „gospodzie”, przecież nie tak idealnej, którą jest twoje serce? Gospodzie, w której się przecież grzeszy. On nie szuka pałacu, ideału – on szuka ciebie! Dasz mu miejsce? Czy ma przyjść jak zwie-

rzę poza twoim sercem. On i tak i tak przyjdzie, ale gdzie? Czy znów będzie potraktowany jak zwierzę czy godnie zamieszka jak Bóg? Co mu uszykowałeś na święta? Czyste serce czy pełną lodówkę? On i tak tego nie zje. O czym myślisz? O tym żeby było pięknie, żeby błyszczało, żeby lało się i spadało ze stołu z nadmiaru jedzenia czy raczej przyjmiesz go do serca?

## Miej oczy i serce otwarte

Wiele ludzi zbyt dużo czasu poświęca choinkom, prezentom. Spędzają czas w błaszanych kościołach z kasami fiskalnymi, gdzie nic za darmo nie dostaną, a może im się trafić i to wcale nie rzadko, ale coraz częściej zbutwiały i śmierdzący towar. Jak bardzo pokładają ufność w ulotce promocyjnej i wierzą na ślepo w to, co powie im uśmiechnięty sprzedawca przebrany za czerwonego pajaca.

Ich dzieci toczą bezwiednie wózki sklepowe, rozglądając się za błyskotkami Dsuneya, Harrego Pottera. Jedzą zdrowe jogurty i chipsy, po których będą silni niczym bogowie z Olimpu. Młodzież syci oko kuszącymi elektronicznymi wynalazkami, filmami, które niosą śmierć i zniszczenie.

Oto obraz nowych kościołów, które dostarczają ludziom wiarę w ich długie, szczęśliwe życie, pełne zdrowia, radości i obfitości. Są to kościoły z większą obłądną iluzją jaką potrafi uczynić Copperfield. Ci ludzie sięgają po cudowne produkty, które mają ich zbawić a słodki głos z głośników kieruje ich pragnieniami. Okiem Opatrzności jest kamera ukryta wszędzie nawet w przebiegarniach, która strzeże ich, aby nikt bezwiednie nie wiał sobie z tych półek, pełnych boskich produktów. Te kościoły niosą ubóstwo moralne tym ludziom, którzy zapomnieli, gdzie mieszka prawdziwy Bóg. Szukają go w sklepach, szukają go na półkach i w ofertach, a on jest tutaj i nigdzie indziej! Tam adorują telewizory, pęta kiełbas. A tutaj jest pusto. Najświętszy Sakrament adorują poza nielicznymi, świeczki i smutne twarze obrazów i rzeźb.

## Święta to rzecz święta

Gdzie przyjdzie zamieszkać Jezusowi dzisiaj? Gdzie mu wskażesz miejsce? Zaprosisz go jako Boga do swego serca czy wygonisz go nawet z tej „gospody”? A może nawet nie jest on potrzebny w te święta? Wystarczy 12 potraw, opłatek, prezenty, świeczka, zmienne firany, wytrzepany dywan, biała koszula z krawatem, wolne w pracy i pełen filmów program telewizyjny, który pomoże zapomnieć, że święta to rzecz święta. A Ty Jezu nie jesteś nam potrzebny! Świetnie bawimy się bez Ciebie!?

ks. Grzegorz Wolan





# WIADOMOŚCI PARAFIALNE Z PARAFII ŚWILCZA...

## Kościół w Kamyszynie

Końcowe prace budowlane i porządki wokół kościoła w Kamyszynie są już na finiszu. Uroczyste poświęcenie kościoła za-



*Kościół Błogosławionego Jana Balickiego w Kamyszynie.*

planowano na wiosnę. Patronem nowej świątyni obrano bł. Jana Balickiego, który przed 120 laty mieszkał w Świlczy, a jego kult wśród współczesnych parafian stale się rozszerza. Dekret księdza biskupa Kazimierza Górnego zezwala na obchodzenie dodatkowego odpustu w dzień wspomnienia pa-

trona, tj. 15 marca. Ksiądz proboszcz Antoni Czerak podjął starania o sprowadzenie relikwii błogosławionego.

Przypomnieć należy, iż od pomysłu do radosnego finału budowy minęło 10 lat. W czerwcu 1997r. zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Kaplicy w Kamyszynie. Na jego bar-

staw Ząbczyk, Stanisław Styka, Teresa Nowak i Zbigniew Grzesik (który w kamyszyńskiej świątyni będzie pełnił obowiązki zakrystiana). Ówczesny proboszcz ks. Franciszek Marciniak ze zrozumieniem odniósł się do tego projektu.

Teren pod budowę (17 arów) przekazali nieodpłatnie Zofia i Stanisław Misiowie. Kosztowna inwestycja byłaby niemożliwa, gdyby nie pomoc ofiarodawców. Mieszkańcy Kamyszynałożyli regularnie miesięczne składki. Pomagali wszyscy parafianie ze Świlczy. Z pomocą przyszedł Urząd Gminy. Kolejni wójtowie: Marian Wójcik i Wojciech Wdowik wspierali rosnącą świątynię. Wiele wkładu wnieśli prywatni sponsorzy.



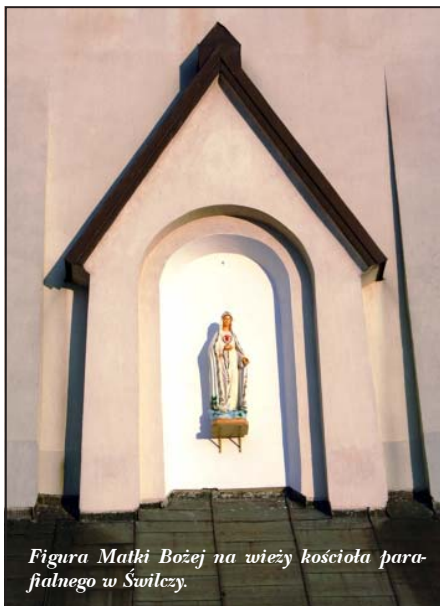
*Ołtarz kamyszyńskiej świątyni.*

kach spoczywał ciężar organizacyjny wielkiego przedsięwzięcia. Pracami Komitetu koordynował Józef Kornak. Wspierali go: Władysław Biały, Andrzej Grędyś, Józef i Małgorzata Grędyś, Stanisław Jedrych, Stani-

Od pierwszej niedzieli adwentu 2007 r. w kamyszyńskiej świątyni odprawiane są msze św. o godz. 12<sup>00</sup>.

## Prace remontowe w kościele parafialnym w Świlczy

W październiku i listopadzie 2007 roku prace remontowe w kościele parafialnym w



*Figura Matki Bożej na wieży kościoła parafialnego w Świlczy.*

Świlczy posuwały się do przodu. Ocieplono kościelne stropy, kładąc na nich około 800 m<sup>2</sup> UNI-MATY i zabezpieczając dodatkowo paroprzepuszczalnymi foliami. Równolegle wykonano roboty wysokościowe na wieży. Zakonserwowano i pomalowano żaluzje oraz konstrukcję pod dzwony. Poprawiano siatki, mające zabezpieczać obiekt przed ptakami. Zainstalowano figurę Matki Bożej (1,65 m wys.) we wnęce na wieży. Figura wykonana jest z odpornego na działania atmosferyczne tworzywa. Jej poświęcenia dokonał ksiądz proboszcz Antoni Czerak w niedzielę 14 października 2007 r.

Nadal trwa zabezpieczanie witraży drugimi oknami. Zamontowano już 20 plastikowych witrzyn na niższej kondygnacji (małych okien). Wykonane są one ze szkła i plastiku. Wyższych z 27 witrażami czekały bardziej pracochłonne zabiegi. Firma PAMO-PLAST z Ustrzyk Dolnych montuje aluminiowo-szklane okna przy pomocy „zwyżki”. Do świąt Bożego Narodzenia prace te miały zostać wykonane.

Parafianie pociągani zapalem księdza proboszcza oraz członków Komitetu Parafialnego chętnie łączą ofiary a nawet udzielają się podczas prac remontowych. Kolej-

ne wyzwanie to położenie asfaltu (lub kostki) na drodze – podjeździe do kaplicy przedpogrzebowej.

Tekst i fot.: Artur Szary



*Montaż dodatkowych okien na witrażach.*





# PAMIĘTAJMY

## Powstanie listopadowe 1830 roku

Główną przyczyną wybuchu powstania w Królestwie Polskim było łamanie przez rosyjskich carów postanowień konstytucji z 1815 roku. W szczególności zaś, kolejno: zniesiono wolność prasy, wprowadzono cenzurę prewencyjną, zawieszono wolność zgromadzeń.



Symbol powstańców z 1830 roku.

Inicjatorami buntu byli kadeci warszawskiej Szkoły Podchorążych Piechoty. Zawiązali oni sprzysiężenie pod dowództwem podporucznika Piotra Wysockiego.

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku rozpoczęły się na ulicach Warszawy walki rewolucyjne, które przeszły do historii jako Noc Listopadowa. Spiskowcy, którzy porwali za broń, chcieli zdobyć Belweder i wziąć do niewoli, w charakterze zakładnika, carskiego brata Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza. Belweder zdobyto, ale Konstantemu udało się zbiec w kobiecym ubraniu. Pomaszzerowano na Arsenał, aby tam zaopatrzyć się w broń i dobroić, zawiązując się żywiłowo oddziały. Warszawę opanowano. W kolejnych dniach i tygodniach kontrolę nad powstaniem zaczęły przejmować siły konserwatywne, chcące spacyfikować nastroje i



Bitwa pod Olszynką Grochowską (25 lutego 1831 r.).

doprowadzić do ugody z carem Mikołajem I. Powstał Rząd Tymczasowy pod kierownictwem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Wodzem naczelnym obrano gen. Józefa Chłopcickiego, który niebawem ogłosił się dyktatorem powstania.

Car wysłał przeciw zbuntowanym Polakom korpus interwencyjny feldmarszałka Iwana Dybicza. Kolejne bitwy rozegrane pod Stoczkiem, Olszynką Grochowską, Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami ukazały wyższość polskiego wojska i dowódców (takich m.in. jak gen. Ignacy Prądzyński) nad Rosjanami. Dopiero późną wiosną i latem 1831 roku korpus rosyjski przejął inicjatywę. Stało się tak za sprawą kunktatorstwa kolejnych dyktatorów i wodzów powstania: gen. Jana Skrzyneckiego, gen. Jana Krukowieckiego, gen. Macieja Ry-

bińskiego. Jesienią 1831 roku Rosjanie dowodzeni przez feldmarszałka Iwana Paskiewicza skutecznie szturmowali Warszawę. Do końca broniła się Wola z bohaterskim gen. Józefem Sowińskim. 21 października powstanie skapitulowało. Rozgoryczenie żołnierzy i oficerów było wielkie. Jako najważniejszą przyczynę upadku wskazywali niezdecydowanie i opieszałość wodzów. Powstał żywiłowy pamflet podsumowujący klęskę i rolę, jaką odegrało w tym dowództwo:

*Chłop nas zdradził,  
Skrzynka przyskrzyniła,  
Kruk oko wydziobał,  
Ryba zatopiła.*

## Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w 1981 roku

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 (z soboty na niedzielę) o godzinie 0:00 funkcjonariusze ZOMO rozpoczęli aresztowania działaczy opozycji. Aby utrudnić kontakty wyłączono telefony. W tym samym czasie zawiązała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON). Był to organ pozakonstytucyjny i stojący ponad wszystkimi instytucjami państwowymi. Kierownictwo i całkowita władza przeszła w ręce generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka. Od niedzieli 13 grudnia 1981 roku obowiązywał na całym terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stan wojenny.



Stan wojenny i wymowny afisz „Czasu Apokalipsy” w warszawskim kinie „Moskwa”.

Z praktycznych ograniczeń wolności obywateli wymienić należy: zmobilizowania tysięcy rezerwistów, zakazanie zmiany miejsca pobytu, zmilitaryzowanie wielu instytucji i zakładów pracy (do których skierowano komisarzy wojskowych), ograniczenie komunikacji telefonicznej (najpierw wyłączono, a później wprowadzono kontrole rozmów, tzw. rozmowy kontrolowane), wprowadzono cenzurę korespondencji oraz godzinę milicyjną (pomiędzy 22<sup>00</sup> a 6<sup>00</sup>). Wstrzymano także wydawanie prasy (oprócz dwóch tytułów rządowych). Ponadto zamknięto granice państwa i cywilne lotniska.

Stan wojenny został zawieszony 31 grudnia 1982 roku. Zniesiono go w komunistyczne święto „niepodległości” 22 lipca 1983 roku.

Artur Szary



Główny autor stanu wojennego gen. Wojciech Jaruzelski.





# DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ 2007

*I przekonania obywatelów i rzetelne młodzi pożytki od nauczycieli zarwisty...*

**G. Piramowicz**

Tegoroczne obchody Dnia Edukacji Narodowej (14 X) zostały całkowicie zdominowane przez kampanię wyborczą do parlamentu polskiego. Również Dzień Papieski (16 X) oraz rocznica (18 X) wyboru Karola Wojtyły na papieża zostały w cieniu agresywnej propagandy wyborczej.

Enigmatyczne wspominki w prasie codziennej informowały tylko, że zostały złożone kwiaty pod pomnikiem Papieża lub, że 500 pedagogów z Podkarpacia otrzymało odznaczenia państwowe lub Nagrody Ministra EN.

## W gminie i Trzcianie

Z gminy Świlcza, niestety, nikt nie dotąpił zaszczytu odznaczenia. Jedynie, jak co roku o nauczycielach i oświacie gminnej nie zapomniały władze samorządowe. Pod patronatem Wójta Gminy Świlcza odbyła się gminna uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej w dn. 11 X br. w Zespole Szkół w Trzcianie. Oprócz dyr. szkół i przedszkoli z całej gminy, nauczycieli czynnych i emerytów miejscowej szkoły, przybyli samorządowcy z wójtem **Wojciechem Wdowikiem**, przewodniczącą Rady Gminy – **Małgorzatą Rączy** na czele. Obecny był radny Starosta Powiatowego – **Tadeusz Pachorek**, radni gminy oraz inspektor ds. oświaty UG w Świlczy – **Maria Jarosz**.

Honory gospodarzy pełnili: Dyrekcja i Rada Pedagogiczna miejscowego Zespołu Szkół oraz przedstawiciele Rady Rodziców.

wych dziedzin wiedzy, nowe techniki informacyjne, otwarcie na świat powodują zmiany podstaw programowych w szkołach, metod nauczania.

Ale i dawniej, i obecnie nauczyciele przekazują uczniom swą wiedzę w sposób możliwie najlepszy, uczą samodzielnego myślenia, wychowują wszechstronnie młodego człowieka. Tak jest do dziś. Ktoś mądry powiedział, że: *To, że czytam, piszę, rozumiem zawdzięczam nauczycielowi i niech tak pozostanie!*

Wójt W. Wdowik przedstawił dane cyfrowe o sieci szkół w gminie, zestawienia finansowe i inwestycyjne. W br. prowadzi się rozbudowę szkoły w Mrowli oraz budowę

nowej szkoły w Bziance. Utrzymanie szkół jest bardzo kosztowne, przy obecnym tzw. niżu demograficznym, trzeba szukać optymalnych rozwiązań, mając na uwadze dobro dzieci. Pozdrowienia nauczycielom przekazali ponadto: prezes ZG ZNP **J. Biliński**, przewodnicząca RG **M. Rączy**, ks. proboszcz **J. Kościelny** i radny RG **Adam Dziedzic**, który równocześnie pełnił rolę członka prezydium Rady Rodziców. Wręczono nagrody pieniężne wyróżniającym się dyrektorom (4 osoby) i nauczycielom (4).

Montaż poetycki w wykonaniu uczniów i śpiewy chóru szkolnego „Kantuski” zwińczył koncert uczniów, którzy są równocześnie uczniami Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie. Zaprezentował się duet skrzypcowy i młody akordeonista. Zapewne usłyszymy młodych artystów jeszcze wielokrotnie. Całością części artystycznej kierowały Kol. Kol. **Anna Woźny** i **Joanna Gajewska-Ząbek**.

Zakończenie może stanowić fragment wystąpienia radnego A. Dziedzica: *Często nauczycieli przyrównuje się do szliferyz brylantów. Niech ten szlif wykonywany mrówczą nauczycielską pracą błyszczy na firmamencie naszych społeczności lokalnych.*



*Dekoracja okolicznościowa ZSW w Trzcianie, październik 2007.*

W okolicznościowym wystąpieniu dyr. ZS w Trzcianie **Zofii Draus**, oprócz konwencjonalnych życzeń, znalazły się głębsze przemyślenia nt. uściślenia współpracy z rodzinnymi domami uczniów, ze środowiskiem, postaw nauczycieli współczesnych, które *muszą być twórcze, aktywne, otwarte na*



*Na pierwszym planie prezes Oddziału ZNP w Świlczy.*

Wśród gości honorowych znalazł się ks. proboszcz **Józef Kościelny**, prezes Zarządu Gminnego ZNP w Świlczy **Janusz Biliński** i **Maria Mostek**, przew. Sekcji Emerytów.

*potrzeby dzieci, empatyczne, wspierające dzieci w ich rozwoju. Nic nie sprawia nauczycielowi większej radości niż to, gdy uczeń mistrzowi dorównuje, a później go przerasta. Świat się zmienia, nasz kraj i otoczenie również. Rozwój no-*





## W sekcji emerytów w Bratkowicach

Wymowne było spotkanie nauczycieli-emerytów w gościnnym Przedszkolu w Bratkowicach w dniu 18 X 2007 r.

Złożyło się na nie dwie okazyje: mijające obchody Dnia Edukacji Narodowej i ob-

Wpis do „Księgi pamiątkowej” dopełnił estetyczne i religijne przeżycia zebranych.

## Między nami - emerytami

Część główną spotkania wypełniły wystąpienia kol. Mostkowej, wspomnienia o

nie i swoje serce. Należne są więc życzenia i podziękowania wszystkim nauczycielom, nie pomijając nikogo – zakończyła.

Radosnych przeżyć dostarczyły wspomnienia z wycieczki rekreacyjno-poznawczej nauczycieli w dn. 7 X br. do Krynicy. Korzystali z niej czynni nauczyciele i emeryci. Zarządowi Gminnemu ZNP należą się słowa uznania za zorganizowanie, sponsorom – Zarządowi Podkarpackiego Oddziału ZNP w Rzeszowie – gorące podziękowania. Jeszcze świeże były przeżycia z jazdy kolejką linową na Górę Parkową, lub gondolami na Jaworzynę Krynicką – a już planowana jest kolejna wspólna wyprawa.



„Młodzi” emeryci. Trzciana ZS, październik 2007.

chody Dnia Papieskiego, w br. pod hasłem „Jan Paweł II Obrońca Godności Człowieka”. Zorganizowała go Maria Mostek, przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów ZG Oddziału ZNP w Świlczy.

## Połączenie z Dniem Papieskim

Bratkowickie przedszkole nosi imię Jana Pawła II. Tak godny Patron godnej oświatowo-wychowawczej placówki jest zaszczytem i zobowiązaniem. Praca wychowawcza wokół Patrona, chociaż trudna na etapie przedszkolnym ma na celu nie tylko tkwić w pamięci dziecka. Występ artystyczny zorganizowany dla nauczycieli-seniorów miał także kształtować zamiłowania do sztuki scenicznej.

Ogromne rumieńce na buziach dzieciaków, pełne zapału i emocji recytacje i śpiewy przypominały nauczycielom niezbyt odległą przeszłość zawodową, atmosferę podniosłą i uroczystą, która zawsze towarzyszy ważnym wydarzeniom szkolnym.

Scenografię występów stanowiły bogate zbiory Izby Patrona: wydawnictwa, plansze, wykresy i mapy oraz freski ścienne: „baraka” oraz ukochany przez Jana Pawła II pejzaż górski. Dopracowane szczególnie malowideł, koloryt i nastrój świadczą, że wykonawca **Władysław Kwoczyński** – miejscowy działacz społeczny i artysta-plastyk malował je „sercem”.

– Najcenniejsze są dla nas listy i pisma, cała korespondencja z Watykanem – mówiła z dumą dyr. **Krystyna Kubas**.

pracy szkolnej, omawianie przy herbatce problemów nurtujących środowisko nauczycielskie. W zebraniu uczestniczył prezes GZO ZNP w Świlczy **Janusz Biliński**.

– *Przypomnieć należy – mówiła kol. Przewodnicząca – oczywiście prawdy o szkołach, które*

## Nauczycielskie niepokoje

Przykrym akcentem była rozmowa o płacach nauczycielskich i niskich, uwłaczających godności nauczycieli emeryturach i rentach.

Przyszłoroczny projekt budżetu grozi obniżeniem nauczycielskich pensji, projekt rewaloryzacji rent i emerytur nie gwarantuje znacznych podwyżek. Nic dziwnego, że nauczyciele walczą o wyższe pobory, które po prostu nam się należą. Różnorodne formy protestu są niczym innym, jak bronieniem praw do godnego życia!

Od 21 X 2007 r. w wyniku wyborów par-



Na deptaku w Krynicy – grupa emerytów, październik 2007.

*od początku swego istnienia przechodziły różne stopnie organizacyjne, zetknęły się z tragizmem wojny, rozbudowały się, a teraz dotyka je problem likwidacji. To w szkołach uczyło się czytać, pisać, myśleć wiele pokoleń, które były, są, albo będą chlubą, uczniowskim gwarem i radością dziś wypełnionych murów szkolnych. Dla szkoły i uczniów pracowało ofiarnie tysiące nauczycieli, oddając im swój talent, wiedzę, zaangażowa-*

lamentarnych zmienił się rząd i parlament. W nowym Sejmie zasiadło z Podkarpacia 5 posłów związanych z edukacją i oświatą. Czy zdołają oni godnie reprezentować własne środowisko zawodowe?

PS. Jeżeli przeczytałeś powyższe Drogi Czytelniku!, przyznaj, że jest to zasługa Twoich Nauczycieli.

**Zofia Dziedzic**





# 3 Podkarpackie Święto Miodu

Choć było to dopiero III Podkarpackie Święto Miodu (13 X 2007 r.) bardzo chętnie zjechało się do Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie k. Rzeszowa prawie 300 pszczelarzy profesjonalistów i hobbystów, z całego Podkarpacia.

Przyjechali, by podsumować rok pszczelarski 2007, wysłuchać fachowych wykładów naukowców z dziedziny pasiecznictwa, zaprezentować najciekawsze wynalazki i udoskonalenia w pasiekach, zaprezentować miód i jego przetwory oraz wybrać z nich najlepszy, podsumować konkursy i nagrodzić oraz wyróżnić najlepszych pszczelarzy.

Takie święta są także po to, by wzajemnie wymieniać doświadczenia, poznawać się i integrować. Dodać należy, że prezes WZP w Rzeszowie Roman Bartoń i prezes GZP w Świlczy Józef Wilga mają wiele pomysłów na aktywizację młodych z zakresu pasiecznictwa. Na dożynkach gminnych Gminy Świlcza, sesjach popularnonaukowych w ZST w Trzcianie, podczas imprez o charakterze przyrodniczym czy ekologicznym, poprzez wystawy, prezentacje, najnowszą literaturę promują pszczelarstwo i pomagają, służąc innym doświadczeniem.

## MIODNY BIZNES I PASJA

Coroczne Święta Miodu stają się coraz bardziej specjalistyczne, wciąż dostosowują się do aktualnych wymagań prawnych i ocze-



Ul z pasieki K. Kwoki.

kiwań uczestników. Teraz właśnie wdrażane są pierwsze działania związane z nową unijną perspektywą Programu Rozwoju Obszarów

Wiejskich na lata 2007-2013. Przedsięwzięcia służące rozwojowi rolnictwa, w tym utrzymaniem pszczół i produkcją pszczelarską mogą być wspierane w ramach pomocy krajowej oraz dofinansowania opartego na środkach UE po spełnieniu określonych wymagań.

W ramach konferencji naukowo-promocyjnej uczestnicy wykładów nt.: Zwalczanie warrozy i innych chorób pszczół w pasiekach, i o walorach smakowych i wysokich parametrach jakościowych miodów spadziowych z Podkarpacia. Wykłady poparte pokazem multimedialnym, dyskusją, zapytaniami niewątpliwie wzbogaciły wiedzę uczestników. Prezentacja nowych leków do zwalczania chorób pszczół i środków ochrony pasiek wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród słuchaczy.

## „PODKARPACKI MIÓD SPADZIOWY”

Nie trzeba dzisiaj nikogo przekonywać, jak duże znaczenie dla konsumentów mają produkty tradycyjne. Województwo Podkarpackie na Liście Produktów Tradycyjnych wśród 374 produktów zarejestrowało 58 – zajmując tym I miejsce w kraju. Jednym z nich jest Podkarpacki Miód Spadziowy. Aplikuje on do tytułu Chronionej Nazwy Pochodzenia jako produkt regionalny. Miód ze spadzi iglastej zbierany jest z drzew jodłowych. Ma barwę ciemną, najczęściej od szarozielonej do brązowej, a nawet czarnej. Wykazuje działania przeciwzapalne, antyseptyczne, wykrztuśne i charakteryzuje się wysoką aktywnością antybiotyczną. Stosowany jest w leczeniu schorzeń górnych dróg oddechowych, w chorobach stawów, układu nerwowego oraz w stanach zmniejszonej odporności. Mówił na ten temat Józef Wilga, prezes GKP w Świlczy.

Procedura rejestracji w Unii Europejskiej jest skomplikowana i długotrwała, np. w I połowie przyszłego roku spodziewana jest rejestracja Podkarpackiego Miodu Spadziowego po okresie różnych prób, sprawdzeń od września 2006 r.

Temat produktów regionalnych i tradycyjnych oraz postrzeganie ich jako spuścizna kulinarna i kulturowa Polski, jest modny i nośny. Warto jednak rejestrować wyroby, obejmować je ochroną prawną jaką dają przepisy wspólnotowe i krajowe. Ich pro-

ducenci bez dodatkowych kosztów korzystają z doświadczeń podobnych kampanii promocyjnych realizowanych przez Komisję Europejską i inne kraje UE. Trudne jest



Ul figuralny.

wejście na wymagający rynek europejski. Przy zalewie polskich rynków miodem np. afrykańskim czy greckim, polskie miodne wyrafinowane smaki są unikatowymi i najbardziej wartościowymi. „Podkarpacki Miód Spadziowy” może stać się rarytasem w Europie.

## DO ZOBACZENIA ZA ROK

Degustacja potraw i napojów z udziałem miodu przygotowanych przez uczniów klas II i III pod kierunkiem instruktorek P.P. Bieszczad i Paško z Technikum Żywności Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych nie trwała długo. Bogaty miodny stół szwedzki w krótkim czasie pozostał jedynie z elementami dekoracyjnymi.

Cóż, człowiek współczesny poddawany zdobyciom cywilizacji powinien czerpać wzorce z tradycji, najczęściej wynikającej z harmonii życia ludzkiego z naturą. Stałe spożywanie miodu i innych produktów pszcze-





Wyroby woskowe.

lich sprawia, że człowiek żyje dłużej i rzadziej choruje, bo:

*Na jesienne chłody, najlepsze Podkarpackie Spadziowe Miody!*

*Zimą i miód łatwo przeżyjesz, gdy się codziennie Podkarpackiego Spadziowego Miodu napijesz!*

Zostały już tylko żalonne resztki letnich reminiscencji. Dlatego warto przechowywać choćby mały słoiczek miodu, w którym są: trud i znoj wiosenno-letni pszczół i całoroczna praca pszczelarzy w pasiekach.

Organizatorami Święta Miodu byli:

**Roman Bartoń** prezes WZP w Rzeszowie, **Janusz Jakubek** dyr. ZST-W w Trzycianiu, **Józef Wilga** prezes Gminnego Związku Pszczelarzy w Świlczy, **Adam Majka** dyr. GCK gminy Świlcza.

Patronat medialny, merytoryczny i honorowy:

Marszałek Województwa Podkarpackiego **Zygmunt Cholewiński**, Prezes Polskiego Związku Pszczelarskiego **Stanisław Różyński**, Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa, Oddział Pszczelarstwa w Puławach – dr **Krystyna Pohorocka** i dr **Helena Rybak-Chmielewska**, Podkarpacki Urząd Wojewódzki: Oddział Promocji Wsi i Żywności – **Zofia Kasparek**, Oddział Rolnictwa, Infrastruktury

ry Wiejskiej i Ochrony Przyrody – **Zbigniew Krysa**, Agencja Rynku Rolnego Oddział Wojewódzki – **Andrzej Szczepański**, dyrektor, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa **Józef Flaga**, wicedyrektor, Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale – dyr. **Józef Wyskiel**.

stety, zabrakło wśród nich przedstawicieli Gminnego Związku Pszczelarskiego w Świlczy.

III. Konkurs na Najlepszą Pasiekę Podkarpacia w 2007 r. przeprowadzono w kilku konkurencjach, np. pasiek ekologicznych, amatorskich i towarowych. Ogółem nagrodzono lub wyróżniono 13 pasiek Podkarpacia. Certyfikat ekologiczny, puchar i dyplom otrzymał **Jerzy Bańkowski** – Związek Pszczelarzy Ziemi Przemyskiej. W kategorii pasiek amatorskich I miejsce zajęła pasieka **Krzysztofa Kwoka** z Gminnego Koła Pszczelarzy w

Sponsorzy:  
Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Fundacja „Fundusz Współpracy”, „Agro-Smak 2”, ARR Oddział w Rzeszowie, ARiMR w Rzeszowie, TUV Oddział w Rzeszowie, Wytwórnia Wód Mineralnych „Alfred” S.A. w Chmielniku, ANR w Rzeszowie.



Ramki z wężą.

## ODZNACZENIA, WYRÓŻNIENIA, KONKURSY

I. Medale im. ks. dra Jana Dzierżonia otrzymali:

1. Eugeniusz Białas (Lesko)
2. Ludwik Kozioł (Łańcut)
3. Michał Murdzio (Leżajsk)
4. Marek Studencki (Lubaczów)

II. Złote Odznaki Polskiego Związku Pszczelarskiego otrzymało 10 długoletnich działaczy, ofiarnych i aktywnych pszczelarzy. Nie-

Świlczy (Dąbrowa 227), II miejsce – **Jan Mrocza** (Nowy Żmigród), III miejsce przypadło w udziale pasiece bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych – **Andrzeja Chlebovskiego**.

Najlepszymi pasiekami towarowymi okazały się na Podkarpaciu potężne „wytwórnie miodu” **Henryka Osiapa** (Sanok), z ziemi przemyskiej: **E. i G. Tetichów** (Węgierka), **M. i P. Blajerów** (Choszów k. Jarosława). Użycie terminu „wytwórnie miodu” jest zasadne, bowiem liczą od 80 do 400 pni pszczelich, a oprócz miodu produkują wyroby z wosku, odkłady i matki pszczele, pyłek, propolis i in.

IV. W konkursie Najlepsze usprawnienie i wynalazek w pasiece nagrodzono następujące osoby: **Tadeusz Główka** za ekologiczny ul słomiany, **Bronisław Nowak** za miodziarkę, **Piotr Turnidajewicz** za ul drewniany.

V. Wielkie emocje towarzyszyły konkursowi Najlepszy Miód Podkarpacki 2007.

Miody nektarowe i spadziowe o barwach od złocistych – po prawie czarne, smakowały uczestnikom znakomicie. Koloryt, zapach i smak oceniany w plebiscycie złożył się na wyłonienie zwycięzców. Najwyżej oceniono miód spadziowy **Józefa Kubackiego** z Zagorzyc. Miód wrzosowy z pasieki **Tadeusza Główki** z Wólki Tureckiej zajął drugie miejsce, na trzecią lokatę zasłużył miód wielokwiatowy pszczelarza **Zdzisława Kilona** z Przemysła.

Zofia Dziedzic



Nad unowocześnieniami pasiecznymi. Na pierwszym planie J. Wilga.





## I KONFERENCJA

# „Współczesna rola oraz zadania mediów regionalnych i lokalnych w kształtowaniu opinii – wyzwania i zagrożenia”

### *I Dzień Mediów – Rzeszów 2007*

Pierwsze czasopisma w Rzeszowie ukazały się w 1883 r. w dobie autonomii galicyjskiej (1867-1918), Radio Rzeszów systematyczne nadawanie audycji rozpoczęło 29 września 1952 r., Telewizja Rzeszów – Oddział Terenowy Rzeszów emitował audycje już (dopiero!) w lipcu 1990 r.

I Święto Mediów w Rzeszowie zorganizowano w dniu 29 listopada 2007 r. Pomyślną i organizatorem była dr **Joanna Hałaj**, patronat honorowy sprawował Prezydent Miasta Rzeszowa oraz Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego. Patronat medialny należał do: TVP3 Oddział w Rzeszowie, Polskie Radio Rzeszów S.A., Katolickie Radio VIA w Rzeszowie, Akademickie Radio Centrum, Rzeszowski Dziennik Nowiny, Rzeszowski Dziennik Super Nowości, Gazeta Wyborcza Oddział w Rzeszowie, Grupa iTTv / Serwis Magic Cam, rzeszow24.pl.

### *Media bliżej ludzi*

Tematem obrad była: *Współczesna rola oraz zadania mediów regionalnych i lokalnych w kształtowaniu opinii – wyzwania i zagrożenia*. Wzięli w nich udział redaktorzy naczelni i dziennikarze podkarpackich mediów oraz naukowcy z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Stowarzyszenie Klub Dziennikarza w Rze-

szowie do udziału w konferencji zaprosiło redakcję „Trzcionki”. Reprezentowali ją: red. **Zofia Dziedzic** i reporter **Zbigniew Lis**.

Uroczystego otwarcia sesji naukowej dokonał prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**. Wprowadzenia w tematykę dokonała prac. nauk. UR dr **J. Hałaj**. Z referatami wystąpiło 13 mówców. Najkrócej owe wystąpienia można byłoby podsumować następująco: Jak najlepiej, za pomocą nowych narzędzi komunikacji, będąc blisko zwykłych odbiorców, kreować regionalne odrębności Podkarpacia.

Spółeczna komunikacja w internecie przyspieszać będzie zmiany w mediach a więc i redagowaniu gazet. Wydawnictwa prasowe w obecnej formie nie mają przyszłości. Nakłady gazet i czasopism maleją w całym kraju.

Najmłodsza generacja odbiorców nie czyta już tylu gazet, co starsze pokolenie. Wydawcy i dziennikarze tracą monopol na „zarządzanie informacją”. Internetowe wydania czasopism stają się normalnością. Dziennikarstwo w tradycyjnym pojęciu tego słowa traci na atrakcyjności. Mówił m.in. o tych sprawach red. naczelny Nowin **Stanisław Sowa**.

### *Internet przyszłością mediów*

Internet jako medium komunikacyjne i informacyjne rozwijał się i rozwija nadal

nieprzerwanie. Dostęp do mediów na ekranach telefonów komórkowych stał się już faktem. Informatyzacja kraju jest niezbędna. Cały świat opiera się w sprawach rozwoju społecznego i gospodarczego na współdecydowaniu obywateli. Z internetu korzysta co 10 mieszkaniec globu ziemskiego, łącznie 695 mln ludzi. Najwięcej internautów jest w Ameryce – 152 mln. W Polsce liczba użytkowników internetu sięgała 9 mln. Jeśli chodzi o czas spędzony przy internecie przodują mieszkańcy Izraela – 57 godz. tygodniowo. Średnia światowa to 31 godz. tygodniowo. Dane powyższe pochodzą z badań amerykańskiej firmy doradczą comScore.

Grupa iTTv, której przedstawiciel **Andrzej Filipowicz** prezentował możliwości wykorzystania internetu do przekazu obrazu i dźwięku. Przykładem było obejrzenie i wysłuchanie przez uczestników obrad plenarnych słów skierowanych przez prof. dra hab. **Kazimierza Wolny-Zamorzyńskiego** z UJ w Krakowie.

Nie da się ukryć, że zaprzepaszczenia szans kształtowania opinii przez media lokalne za pośrednictwem sieci internet następne pokolenia nie wybaczą nam. Media lokalne i regionalne to niezbędny przekazy i łącznik między mieszkańcami a władzą.

### *Co dla „Trzcionki”?*

Wynikają z tego proste założenia dla pracy redakcji „Trzcionki”. Chcemy istnieć dla dobra gminy, jej nowoczesności, prawidłowego rozwoju cywilizacyjnego takiego, żeby każdy mieszkaniec odczuwał satysfakcję z bycia jej mieszkańcem a nawet dumę, że to nasza gmina i dobra „Trzcionka”, na dobry dzień, dla dobrych ludzi, w formie gazetowej i internetowej istnieje już ponad 10 lat.

### *Media publiczne i komercyjne*

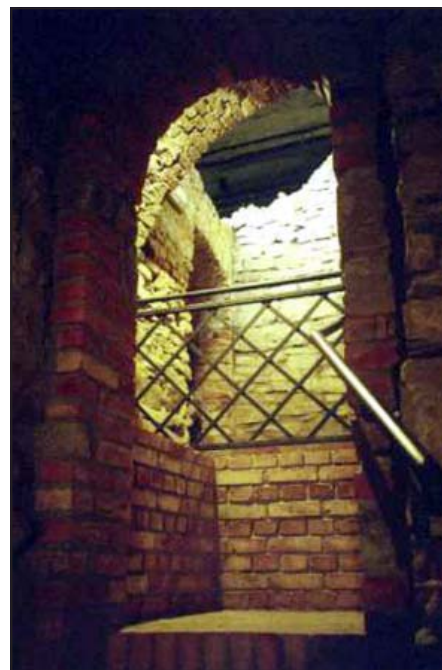
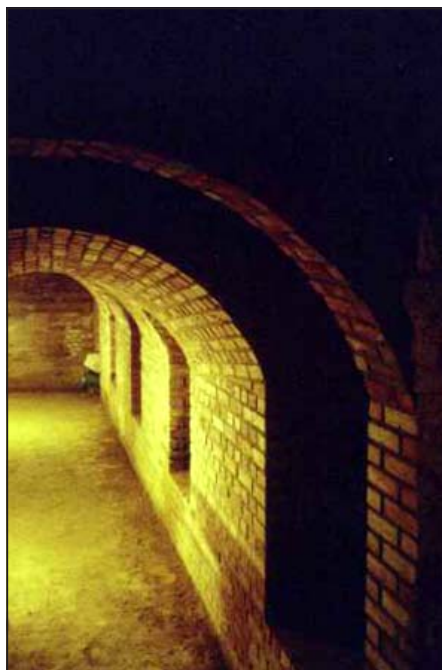
Media publiczne na Podkarpaciu, tj. Regionalna Rozgłośnia Polskiego Radia oraz Oddział Regionalny TP w Rzeszowie działają na podstawie ustaw o radiofonii i telewizji, podlegają regulacjom i kontroli ze strony Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Daniną społeczną dla tych publicznych mediów jest abonament płacony, niestety, przez niewielką część społeczeństwa, dlatego jest drogi (17 zł miesięcznie). Likwidacja abonamentu oznaczać może likwidację mediów regionalnych, które nie utrzymają się jedynie z reklam. Może czas byłoby uregulować wysokość i ściągłość abonamentu. Komercyjne (prywatne) media są ostrą konkurencją mediów publicznych. Dysponują kapitałem prywatnym a czy dobrze spełniają swą rolę?



## Dla rozrywki

Uwieńczeniem konferencji było zwiedzanie przez jej uczestników podziemnej trasy turystycznej pod rynkiem rzeszowskim. Ma ona 370 m długości, prowadzi przez piwnice wybudowane przez mieszczan w wiekach od XV do XX. Swą głębokością sięgają ok. 12-13 m. Były magazynami towarów oraz schronieniem w czasie wojen i najazdów. Mieszkańcy naszej gminy „u bram Rzeszowa” warto, by obejrżeli atrakcję turystyczną swego miasta i uzupełnili luki w wiadomościach o jego historii.

W godzinach wieczornych odbył się w Sali koncertowej Instytutu Muzyki UR koncert muzyczny. Recital znanego artysty **Andrzeja Cierniewskiego** zawierał utwory o uniwersalnej tematyce, mile dla ucha. Gó-



Podziemna trasa turystyczna.



rowała nad sceną postać dojrzałego piosenkarza, muzyka i kompozytora świadomego własnego warsztatu i możliwości wokalnych, równocześnie wkładającego dużo serca, ciepła i miłości w muzykę i jej wykonywanie.

## Zakończenie

Nie jesteśmy upoważnieni do oceny Święta Mediów. Uczestnictwo traktujemy jako

bardzo kształcącą imprezę naukową. Wystąpienia teoretyków i praktyków tworzących podkarpacki świat medialny ubogaciły naszą wiedzę merytoryczną. Formułę inauguracyjnej i integracyjnej sesji należy uznać za udaną. Organizatorom i władzom Rzeszowa oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego należą się słowa uznania i podziękowania.

Zofia Dziedzic

## Aby nie zapomnieć...

5 grudnia 1867 r. urodził się Józef Piłsudski. Minęło właśnie 140 lat. Przyszły Naczelnik i Marszałek Polski przyszedł na świat w Zułowie, małym dworku pod Wilnem. Jego ojciec w Powstaniu Styczniowym (1863 r.) był komisarzem Rządu Narodowego na Litwie. Matka wszczerpiła w Józefa, nazywanego Zuik, miłość do Ojczyzny, ducha walki o jej wyzwolenie, wielkość i sławę.

Zasługi Marszałka dla Polski są bezsporne, chociaż za życia i zapewne teraz – miał swych gorących zwolenników i zaciekle wrogów. Niech sylwetkę J. Piłsudskiego przypomną utwory z tamtych lat!

Tam w zułowskim dworku (na mel. „O mój rozmarnie...”)

1. Tam w zułowskim dworku Piłsudski żył /bis  
i w latach dziecięcych i w latach młodzieńczych /bis  
o Polsce śnił /bis
2. A jak wyrósł duży, na konia wsiadł /bis  
Krzyknął do młodzieży: „Bij, kto w Polskę wierzy” /bis  
Wróg poszedł w świat. /bis
3. A gdy w Belwederze zamieszkał już /bis  
Okryty siwizną, czuwał nad Ojczyzną /bis  
jak Anioł Stróż. /bis
4. Szumią nasze bory, Marszałek śpi /bis  
W podziemiach Wawelu, w podziemiach Wawelu /bis  
O Polsce śni /bis

\*\*\*

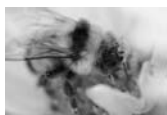
Warczą karabiny i dzwonią pałasze  
To Piłsudski ruszył w Pole  
A z nim wojsko nasze

Wodzu, wodzu miły, przywódź świętej sprawie  
i kaź trąbić trębaczowi  
gdy staniesz w Warszawie

Pójdziem z Tobą po zwycięstwo  
Poprze krew i znój  
Hej, hej, Komendancie!  
Miły Wodzu mój!







# Pszczoly... moja miłość

Nie bardzo wiadomo od kiedy człowiek pszczołom wybierał miód. Około 20 tysięcy lat temu anonimowy artysta-rzeźbiarz uwiecznił na ścianach Groty Pajęczej (Walencja, Hiszpania) scenę rabunku miodu pszczołom przez człowieka. Trzyma on żagiew płonąca w rękę, a wokół niego roje pszczoł bronią swej własności. Jest wiele dowodów na to, że pszczoły towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów.

Mój rozmówca, właściciel pasieki z 38 ulami typu wielkopolskiego **Krzysztof Kwoka** zam. w Dąbrowie 227 uzupełnia, że najpierw miało miejsce prymitywne podkradanie miodu dzikim pszczołom gnieźdzącym się w dziuplach drzew. Potem rozwinęło się bartnictwo czyli hodowla pszczoł w barciach, a więc naturalnie lub sztucznie wydrążonych dziu-

Przeniósł go do prowizorycznego ula we własnej zagrodzie. Był rok 1981. Pomny na słowa swego zwierzchnika – leśniczego Tadeusza Płodzienia, że leśnik powinien posiadać 2 zwierzęta: krowę – by nigdy nie być głodnym i pszczoły, by życie jego było słodkie, przy jego wydatnej pomocy założył pasiekę.

Dziś, choć od 1988 r. nie pracuje w leśnictwie, jest wdzięczny za pomoc i fachową doradę jaką otrzymał w młodości.

## Pasieka, miód... niczym ambrozja

*–Pszczelarstwo jest moim ulubionym zajęciem – wspomina p. Krzysztof. – Spełniły się zamięłowania, które tkwiły we mnie od dzieciństwa. Zwierzęta, rośliny a szczególnie ptaki, owady i ryby pobudzały moją wyobraźnię. W obserwowaniu przyrody, a przede wszystkim pszczoł znajdowałem ogromną przyjemność. Moje dziecięce pasje podsycał pszczelarz-amator z Dąbrowy, opowiadając o zorganizowanym życiu pszczoł. Mieszkałem jeszcze wówczas w Trzcianie w rodzinnym domu.*

*W żadnej specjalności rolniczo-hodowlanej czynnik zamięłowania nie gra tak poważnej roli jak w pszczelarstwie. Pszczelarz-amatora cechuje i to, że zamięłowania stawia nad czynnik ekonomiczny. Ma pasiekę dla własnej satysfakcji posiadania pszczoł.*

## Pszczelarz-hobbysta

W Dąbrowie jest około 6 pasiek. Jedną z nich prowadzi także tutejszy ks. proboszcz **Mieczysław Czudec**. Hobby pszczelarskie jest popularne wśród osób duchownych. Zamięłowania ks. Proboszcz wyniósł z domu rodzinnego, gdyż jego ojciec miał 4 ule „słowiańskie”. Dopiero od 11 lat zajmuje się pszczelarstwem. Wcześniej pobyt na misjach w Kamerunie uniemożliwiał rozwój zainteresowań. Miód z 11 uli wykorzystuje na potrzeby własne, nadwyżki – sprzedaje.

*–Praca w pasiece to przede wszystkim kontakt z naturą i bogactwem jej biowalorów leczniczych. Zapewniam więc pszczołom spokój, chociaż niepochoje je czasem rozdzielając albo łącząc rodziny, zabierając im miód i inne produkty. One są tolerancyjne. Harmonijna współpraca człowieka i pszczoł graniczy z realizmem i poezją. Dostarcza emocji, pomaga w wypoczynku, ciszy.*



*Ks. M. Czudec wciąż udoskonala pasiekę.*

## Oprócz miodu... wosk

W pasiece K. Kwoki uzyskuje się wosk. Był czas, że wosk pszczeli odgrywał w gospodarstwach domowych ogromną rolę. Robiono z niego świece i oświetlano wnętrza chat, pałaców i kościołów. Dziś wosk znalazł zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu. Jest niezastąpiony w produkcji leków, kosmetyków, materiałów izolacyjnych, technicznych, farb itp.

*–Wskład wosku – wyjaśnia wytwórca – wchodzi ok. 15 związków chemicznych. Ale przede wszystkim wosk potrzebny jest pszczołom. Pszczoły-robotnice budują z niego plastry i w nich komóreczki, w których przechowują miód, wychowują potomstwo, składają pierzge.*

Żeby uzyskać 1 kg wosku pszczoły zużywają 4-8 kg miodu. Wydobywanie wosku, przetwarzanie, segregowanie, przechowywanie – to cała trudna sztuka. Trzeba to brać pod uwagę przy zakupie świec woskowych i różnego rodzaju odlewów, maści, kremów i innych specyfików. Woskowe figurki, świece i ozdoby nie tylko dają przyjemny aromat ale koją duszę, uspokajają nerwy, skłaniają do refleksji.

## Zamięłowanie, praca i przyjemność

W czasie trwania III Podkarpackiego Święta Miodu (17 X 2007 r.) pszczelarz-amator **Krzysztof Kwoka** w konkursie „Na najlepszą pasiekę Podkarpacia w 2007 r. w kategorii pasiek amatorskich zdobył I miejsce. W ubiegłym roku w konkursie gminnym też był najlepszy. Posiada Brązową Odznakę PZP, a od 2005 r. tytuł Mistrza Pszczelarskiego.

Już starożytni wiedzieli, że mleko i miód są ściśle związane z siłą życiową człowieka. Tęsknili do krain mlekiem i miodem płynących... a teraz wystarczy zajrzeć do gospodarstw pasiecznych, by je ujrzeć.

**Zofia Dziedzic**  
Fot. Z. Lis



*K. Kwoka odbiera dyplom.*

plach. Na końcu rozwinęło się pasiecznictwo, tzn. hodowla pszczoł w pasiece w gromadzie uli skupionych na niewielkiej przestrzeni.

## Obrońca wielowiekowej tradycji

Nad jego pasieką góruje barć o wysokości 10 m. Pomieszczenie dla pszczoł znajduje się na wysokości 4 m. Ule figuralne – a jest ich 12 stwarzają swojski klimat i są elementami zdobnymi i produkcyjnymi. Trudno czasem dojrzeć „oko” – mały otwór, przez który wlatują pszczoły, bo są tu „kapliczki”, „gołębniki” i „budowle sakralne” – np. kościół z wysoką wieżą, są „beczki” ale i postaci. Najważniejszy ul – św. Ambroży, patron pszczelarzy, usadowił się tuż obok zwykłych drewnianych uli, tzw. wielkopolskich.

Krzysztof Kwoka dobrze pamięta zdarzenie w lesie, kiedy pracując w wyuczonym zawodzie leśnika spotkał w lesie Nadleśnictwa Głogów Młp., Leśnictwo Krzywa, rój pszcze-



- Dorobek kulturowo-społeczny OSP w kraju jest imponujący, w Bratkowicach... też.
- W 2007 r. w strukturach Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej działa ponad 17 000 jednostek OSP (w tym ok. 3550 jest w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym).
- Około 700 000 członków (w tym ok. 450 tys. strażaków-ochotników czynnych, tj. biorących udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych)
- Około 10 tys. młodzieżowych drużyn pożarniczych, zrzeszających ponad 100 tys. dziewcząt i chłopców.
- 800 orkiestr OSP.
- 300 zespołów artystycznych.
- Ponad 1000 izb pamięci i kilka muzeów.

## Kronika bratkowickiej OSP wśród najlepszych w kraju

Przyznać należy, że jest to imponujący społeczny ruch i dorobek kulturowo-społeczny polskiego narodu.

Dzieje polskiego pożarnictwa oraz OSP nie są dokładnie udokumentowane i opisane, a ważnym problemem jest spisywanie bieżących dziejów.



Druh Władysław Kwoczyński odbiera dyplom uznania i nagrody za wzorowo prowadzoną kronikę OSP Bratkowice. Fot. ZOSP

Aby upowszechniać i ożywiać te idee Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP organizuje Ogólnopolski Konkurs Kronik połączony z Konkursem na pamiętniki, wspomnienia, relacje, opracowania pt. *Z dziejów OSP*. Odbývają się one każdego roku począwszy od 1994. Na XIV Konkurs Kronik w br. napłynęło ponad 120 kronik w 180 księgach (tomach).

Nadesłane na konkurs monografie, foldery, biuletyny, jednodniówki informacyjne, wspomnienia, prace dyplomowe to pokaźna liczba ok. 70 prac.

### O Kronice i Kronikarzu

Laureatem tegorocznego prestiżowego dla OSP Bratkowice wyróżnienia został nasz kolega redakcyjny, znany społecznik artysta-plastyk z pasji i wykształcenia, druh Władysław Kwoczyński.

Kronikę OSP prowadzi od 1980 r., w chwili obecnej jest to już 15 opasłych ksiąg, które samym estetycznym wyglądem zewnętrznym

mogą zadziwić i zachwycić.

Ignacy Krasicki pisał:

*Kronika jest zwierciadłem,*

*kto w nie wejrzeć raczy.*

*Tak, każdego jak go dzień być –  
znanym – obaczy.*

Wartość Kroniki nie tkwi jednak w estetycznym wyglądzie zewnętrznym, choć i to się liczy. – „*Moja*” kronika to chronologiczny i obiektywny zapis wydarzeń z działalności OSP Bratkowice, udokumentowany rysunkami, fotografiami, wykresami, tabelami itp. *Ponieważ żyjemy w określonym środowisku i czasie historycznym umieszczam strażackie działania w tle wydarzeń politycznych w kraju, społeczno-obyczajowych w gminie, kulturalnych, a nawet towarzyskich i na tym polega jej wartość* – mówi Laureat.

Wartość niezaprzeczalna Kroniki tkwi w tym, że jest ona dowodem kultu dla przeszłości, ludzi i czynów, które ją tworzą, w ten sposób powstaje dzieło w duchu narodowym i patriotycznym. Bo patriotyzmu nie uczy się wołaniem: „patriotyzmu chcemy!”, lecz codzienną, rzetelną pracą, nawet prowadzeniem zapisów wydarzeń bieżących.

Naturalny sposób narracji kronikarskich, bogaty i obrazowy język opisów będzie zapewne w przyszłości kopalnią wiedzy dla językoznawców, a nawet badaczy obrzędowości i tradycji.

### O Konkursie Ogólnopolskim

Podsumowanie ogólnopolskiego konkursu odbyło się w dn. 14-16 września w Kołobrzegu przy okazji sympozjum popularnonaukowego i sesji historycznej. Była okazja do zwiedzenia Kołobrzegu, Muzeum Wojska Polskiego, Latarni Morskiej nabrzeża morskigo: pasażerskiego i portowego. Prezentowały się przed uczestnikami: kapela strażacka „Wesoła piątka” z Karlina i strażackie



orkiestry dęte woj. zachodniopomorskiego.

Ważne spotkanie z przedstawicielami ZG Związku OSP RP w Warszawie, Zarządu Powiatowego OSP RP w Kołobrzegu, władz politycznych i samorządowych Kołobrzegu pozwoliło poznać strażackie problemy na północnym krańcu Polski i porównać z podkarpackimi.

Komisji Konkursowej przewodniczył dr Eugeniusz Walczak. Członkami byli: prof. Piotr Matusiak (przew. Komisji Historycznej przy ZG ZOSP RP w Warszawie) dr Zbigniew Zasada oraz Anna i Jerzy Przybylscy.

Wyróżnieni autorzy Kronik otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Komisja nie przyznaje „miejsce” Kronikom i ich autorom.

Wspomnieć wypada, iż obecne wyróżnienie Kroniki strażackiej nie jest pierwszym tego rodzaju. Kol. Wł. Kwoczyński wielokrotnie zasłużenie był nagradzany za prowadzenie Kroniki w konkursach na szczeblu krajowym i wojewódzkim.



Władysław Kwoczyński przy pracy... Fot. Z. Lis

Przyjmując gratulacje od Redakcji i zapytany o komentarz zmagani konkursowych w 2007 roku powiedział: *Józef Piłsudski mawiał: „Zwyciężyć i spocząć na laurach to kłęska”, więc muszę dalej pracować nad dokumentowaniem strażackich dokonań OSP w Bratkowicach.*

Artur Szary





# „Nie ma integracji bez edukacji”

Proces integracji Polski z krajami Unii Europejskiej stał się faktem. Wszyscy uświadamiamy sobie, że włączenie się naszego kraju w strukturę zjednoczonej Europy ma wpływ na życie całego społeczeństwa, a więc i przedszkolaków. Zadaniem współczesnej szkoły jest przybliżenie dzieciom elementów edukacji europejskiej, dostarczenie im elementarnej wiedzy o Europie, jej dziedzictwie kulturowym i organizacjach europejskich. Tworzenie się nowego ładu europejskiego w perspektywie XXI wieku pociąga za sobą konieczność podjęcia szeroko zakrojonych działań edukacyjnych, których celem jest wzajemne poznanie się, zbliżenie się społeczeństw.

## Kto to Polak-Europejczyk?

Mamy wychować Polaka, ale jednocześnie Europejczyka, wykształconego w duchu europejskim, umiającego pogodzić miłość do swego kraju z szacunkiem dla innych narodów, odpowiedzialnego za przyszłość swego regionu, ojczyzny, kontynentu. Ponieważ trudno jest zmienić ludzi dojrzałych, już ukształtowanych, nadzieje na powodzenie w budowaniu wspólnego świata bez konfliktów i barier należy wiązać z edukacją najmłodszego pokolenia. Dzieciństwo – to okres decydujący o kształcie osobowości człowieka. Postawy wobec własnej osoby oraz osób bliskich i obcych, uformowane pod wpływem najbliższego środowiska rodzinnego i lokalnego są najtrwalsze, trudne nieraz do przewyciężenia. Gdy otacza dziecko tolerancyjna społeczność, otwarta na wzajemne porozumienie, wówczas utrwali się w nim przekonanie o możliwości funk-

rowego stale powinien towarzyszyć celowo prowadzony proces edukacji regionalnej i europejskiej. Poznawanie swej małej i dużej ojczyzny, kontynentu, na którym mieszkamy, powinno odbywać się od wczesnego dzieciństwa poprzez różnorodne formy i metody pracy dostosowane do rozwoju psychofizycznego dziecka.

## Edukacja regionalna i obywatelska

Głównym celem edukacji regionalnej i europejskiej na szczeblu przedszkola jest za-

aranżowanych na co dzień naturalnych sytuacji wychowawczych. Tylko taki styl pracy umożliwi im poznawanie i przeżywanie swej przynależności do małej i dużej ojczyzny, zrozumienie wspólnoty różnych ojczyzn, w jakiej przyjdzie im żyć w przyszłości, pozbycie się kompleksu niższości wobec swych europejskich rówieśników. Dziecko w wieku przedszkolnym wielu spraw jeszcze nie potrafi zrozumieć, wiele jednak może przeżywać. Mogłoby się wydawać, że tematy związane z Unią Europejską są zbyt trudne, by wykorzystywać je już w tym etapie kształcenia. Możliwości działań w tym zakresie są bardzo szerokie. Od nauczyciela zależy, w



Bez paszportów. Co słysząc w Holandii?

początkowanie kształtowania świadomego, aktywnego, wrażliwego, odpowiedzialnego obywatela współczesnej i przyszłej Europejskiej Wspólnoty. Wyrabianie takich cech, jak

jakie bogactwo duchowe wyposaży swych wychowanków i jak ukształtuje w nich poczucie przynależności do ojczyzny, w której wzrastają. Na tej podstawie będzie można skutecznie ukazywać miejsce i rolę Polski w zjednoczonej Europie. Na gruncie miłości do małej ojczyzny budować miłość do wielkiej ojczyzny – Europy, a tym samym rozwijając tożsamość europejską. Poznanie tematów dotyczących Europy ma dostarczyć interesujących, pożytecznych wiadomości i umiejętności oraz pięknych przeżyć. Uzyskanie przez dzieci ogólnej orientacji w środowisku społecznym i elementarnej wiedzy na temat jego miejsca w życiu kontynentu jest ważną powinnością kształcenia i wychowania w wieku przedszkolnym.



Unijna symbolika.

cjonowania obok siebie różnych poglądów, wzorców, autorytetów. W przygotowaniu młodego pokolenia do partnerstwa kultu-

empatia, tolerancja, życzliwość, akceptacja odmienności, wymaga ze strony dzieci intensywnej aktywności społecznej w ramach

## U nas w Europie

Dzieci 6-letnie interesują się wydarzeniami dnia codziennego, posiadają wiele informacji na temat życia i wydarzeń współczesnej Europy. Postanowiłam, więc wykorzystać tę naturalną ciekawość dzieci w pracy dydaktyczno-wychowawczej, poszerzając obo-





wiązujący program o treści europejskie. Zadaniem mojego autorskiego programu „U nas, w Europie” było zainteresowanie dzieci problematyką europejską, kształtowanie poczucia tożsamości narodowej, dumy z bycia Polakiem, poszerzenie wiedzy o ojczystym kraju, regionie, dziedzictwie narodowym, przybliżenie tradycji i kultury wybranych państw europejskich, kształtowanie postaw proeuropejskich – tolerancji i akceptacji wobec innych narodów i kultur, a w rezultacie przygotowanie do życia w zjednoczonej Europie.



My, o innych z Europy

## Wielkie i małe ojczyzny

Realizując program, wyszłam od tego, co dziecku bliskie, tzn. od problematyki związanej z małą i dużą ojczyzną. Wprowadzając elementy edukacji europejskiej wzmocniałam przede wszystkim świadomość narodową dzieci. Nie można kształtować pojęcia „Jestem Europejczykiem”, pomijając edukację regionalną i kształtowanie postawy patriotycznej. Poprzez zabawę i literaturę budziłam i rozwijałam w przedszkolakach miłość do ojczystego kraju. Nie zapomniałam również o naszej małej ojczyźnie – Dąbrowie. Podczas spacerów i wycieczek poznaliśmy jej najpiękniejsze zakątki, miejsca pamięci narodowej, jak również legendy związane z historią Dąbrowy.

## Europodróż 6-latków

Po podróży po Polsce, sześciolatek wyrabiał się w podróż po Europie, by w ten spo-

sób poznać wybrane kraje europejskie, ich stolice, barwy narodowe, literaturę, tańce i piosenki oraz instytucje unijne.

Była to dla dzieci podróż w ciekawe miejsca, opowiadająca o zabytkach, słynnych ludziach, tradycjach i zwyczajach [o przysmakach kuchni]. Poznały tradycje świąteczne wybranych krajów Europy [Niemcy, Francja, Włochy, Szwecja]. Porównywały polskie i europejskie zwyczaje. W naszej wędrowce po skrajach Europy towarzyszyły nam zawsze postacie z bajek i baśni z omawianych krajów [Pinokio, Kubuś Puchatek, Muminki, Czerwony Kapurek itp.].

Dowiedziały się, że chcąc podróżować trzeba posiadać paszport. Poznały również



To wspaniała zabawa!

walutę europejską. Nauczyły się podstawowych kroków tańców europejskich: zorba, walc wiedeński, krakowiak. W czasie dni poświęconych wybranym krajom, dzieci słuchały muzyki z danego kraju, słuchały bajek z obcego kraju, uczyły się piosenek, wyliczanek i podstawowych zwrotów grzecznościowych w innych językach. Wykonywały piękne prace plastyczne [pola tulipanów, wiatraki, czerwone piętrowe autobusy, malowały stare zamki, itp.].

Zorganizowałam w sali zajęć „kącik europejski”, w którym gromadziliśmy książki, albumy, widokówki, charakterystyczne rekwizyty z omawianych krajów, flagi państw UE.

Podsumowaniem całorocznej pracy, była prezentacja zdobytych wiadomości i umiejętności z zakresu tematyki europej-

skiej w różnych formach: konkurs wiedzy o Polsce, eurokonkurs, realizacja projektu „Europejski Dzień Wiosny”, „Święto Unii Europejskiej”. Była to dla dzieci doskonała zabawa i nauka.

Zofia Siembor

## Wiadomości edukacyjne z ZS w Rudnej Wielkiej

# Ekologia to nasza specjalność!

Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej już od wielu lat aktywnie włącza się w działalność ekologiczną. Z dumą mówimy, że ekologia to nasza specjalność.

Rok szkolny 2007/2008 rozpoczęliśmy od udziału w corocznej akcji „Sprzątanie świata”. W dniach od 14 do 18 września uczniowie naszej szkoły – poczynając od maluchów z zerówki a kończąc na trzecioklasistach z gimnazjum – sprząkali teren wokół szkoły, przystanków PKS i MPK oraz chodniki i rowy przydrożne. Uczestnicy ak-

cji zebrali 53 worki śmieci, a więc pracy było sporo. Ilość zebranych śmieci świadczy o tym, że należy nadal prowadzić edukację ekologiczną.

Wrzesień to również czas, kiedy w naszej szkole prowadzimy zbiórkę makulatury. Co roku udaje nam się uzyskać dużą ilość tego surowca, ale tym razem padł absolutny rekord. W ciągu dwóch dni zebraliśmy prawie 12 ton makulatury. W akcję bardzo mocno zaangażowali się uczniowie, ich rodzice i całe środowisko lokalne. Uważamy,

że jest to ogromny sukces nas wszystkich, bo nie tylko szkoła uzyskała pieniądze ze sprzedaży makulatury, ale tak doskonały wynik zbiórki to widoczny efekt proekologicznych działań prowadzonych przez szkołę w środowisku.

Obecnie uczniowie zbierają do specjalnych pojemników zużyte baterie. Młodzi ekolodzy zaangażowali się w tę akcję, ponieważ ma ona na celu ochronę naturalnego środowiska przed zanieczyszczeniami. O skali problemu może świadczyć spora ilość zebranych baterii, które najczęściej, niestety, trafiają do kosza, a później na wysypisko śmieci.

Ochrona przyrody to ochrona nas samych. Ta myśl będzie z pewnością przyświecała podejmowaniu nowych działań ekologicznych i kontynuowaniu tych, które w naszej szkole stały się już tradycją.

Agata Micał





## Wiadomości edukacyjne z ZS w Rudnej Wielkiej

„A ja [...] ciągle widzę Sługę Bożego Jana Pawła II, jako człowieka uśmiechniętego i radosnego, wciąż pielgrzymującego, kochającego góry, jeżdżącego na nartach, wspierającego chorych i cierpiących oraz z szacunkiem na kolanach całującego ziemię”. (Fragment pracy pt. „Jan Paweł II we wspomnieniach moich bliskich” autorstwa Elizy

Lis, uczninicy klasy IV z Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej)

W Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej uroczście obchodziliśmy VII Dzień Papieski.

Z tej okazji uczniowie szkoły podstawowej przedstawili bardzo ciekawy program artystyczny „Z Wadowic do nieba”. Ze wzru-



szeniem przebyliśmy drogę od miasta, „w którym wszystko się zaczęło” do wiecznego miasta, gdzie spoczął nasz największy rodak. Pięknej recytacji, piosenkom, tańcom i grze na flażoletach towarzyszyła niezwykle prezentacja multimedialna o życiu i duszpasterstwie papieża Jana Pawła II.

Uroczystość została przygotowana przez panię: Bogusławę Arkuszyńską i Dorotę Szelebę (prezentacja) oraz uczniów z klasy II, V i VI.

Agata Micał



Poznajemy nauki Jana Pawła II.

# Pasowanie na ucznia

## - uroczystość w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej

4 października 2007 r. odbyła się w naszej szkole miła uroczystość. Tego dnia pierwszoklasiści: Kacper Bober, Karol Bober, Dawid Chruścik, Aleksandra Czyż, Żaneta Kłos, Kamil Kula, Dominik Machowski, Magdalena Madera, Justyna Mazur, Michalina Micał, Jakub Orchowski, Kamil Pomykała, Anna Rusin, Katarzyna Szwaaja, Szymon Trzeciak, Hubert Waltoś zostali przyjęci do grona uczniów Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej.

Uczniowie uroczście złożyli przyrzeczenie, że będą kochać swoją Ojczyznę i pracować tak, aby przynosić radość rodzicom i nauczycielom. Wszystkie dzieci pięknie zaprezentowały się podczas części artystycznej przygotowanej przez ich wychowawczynię Danutę Pomianek.

Rodzice ze wzruszeniem oglądali swoje pociechy i nagradzali występy gromkimi brawami. Najważniejszą chwilą było pasowanie, którego przy pomocy wielkiego ołówka dokonała dyr. ZS Janina Godlewska. W imie-

niu rodziców głos zabrała pani Katarzyna Madera, która życzyła uczniom i nauczycielom wielu sukcesów.

W imieniu społeczności szkolnej kolegów z klasy I przywitali uczniowie klasy II i ich wychowawczyni Bogusława Arkuszyńska.

Po części oficjalne pierwszoklasiści spotkali się w swojej klasie z wychowawczynią i rodzicami. Te miłe chwile dodatkowo osłodziły ciasteczka, napoje i drobne upominki.

Agata Micał





## Nauczyciele mają głos!

Rodzina jest jedną z podstawowych grup społecznych wpływających w największej mierze na ukształtowanie osobowości jednostki i jej zachowaniu w określonych warunkach społecznych. Istnienie rodziny związane jest wyraźnie z istnieniem społeczeństwa, a więc niezależnie od ustroju społecznego, rodzina jest komórką zaspakajającą podstawowe potrzeby swych członków. Rodzina wychowuje dzieci, ma przygotować je do uczestnictwa w życiu społecznym, ale również przekazać dziecku i pomagać w pierwszych ważnych momentach w życiu np. szkole.

Małe dziecko uczy się od swoich rodziców myśleć, mówić, kontrolować i opanowywać swoje reakcje, a także wpływać na innych ludzi. Z chwilą rozpoczęcia nauki w szkole wkracza ono w nowy świat zadań oraz układ stosunków społecznych odmiennych od tych, które istniały w rodzinie. Dziecko wkracza wówczas w mury szkolne z całym bagażem dotychczasowych doświadczeń, nawyków i umiejętności, a jednocześnie ze wszystkimi odchyleniami od normy rozwojowej i deformacjami postaw społecznych, które wyniosło z okresu przedszkolnego, i które od pierwszych chwil zaczynają ważyć zarówno na jego postępkach w nauce jak i na zachowaniu się na terenie szkoły.

Rozpoczęcie nauki w szkole oznacza dla dziecka częściowe oddalenie się od środowiska rodzinnego i separację od najbliższych osób, którymi dziecko przebywało. Sposób w jaki dziecko znosi ową separację zależy w dużej mierze od wieku życia, poziomu ogólnego rozwoju, a przede wszystkim rozwoju emocjonalno-uczuciowego, dotychczasowego systemu wychowawczego i rodzaju więzi, jaka została wytworzona między dzieckiem a rodzicami.

Powodzenia i niepowodzenia szkolne można najogólniej podzielić na dydaktyczne i wychowawcze, ale najczęściej występują one łącznie. Niedostateczna ocena jest najbardziej drastyczną oznaką i skutkiem niepowodzeń dydaktycznych, które stopniowo narastały i ujawniały się najpierw w niepozornych trudnościach ucznia w nauce. Pierwszymi ich symptomami są zwykle niewielkie jeszcze, ale narastające luki w wiadomościach, kłopoty w wykonywaniu zadań i za małą sprawność działania. Brak sukcesów i niepowodzenia dydaktyczne wpływają demobilizująco na dalszą naukę, mogą wywołać frustrację i pogarszać stan zdrowia, a najczęściej prowadzą również do trudności wychowawczych, dając w rezultacie zjawisko ogólnych niepowodzeń szkolnych.

W klasach początkowych trudności związane z nauką mogą przejawiać się w czytaniu (dysleksja), pisaniu (dysgrafia), mówieniu, rozumieniu tekstu, liczeniu, a ich źródła tkwią w różnorodnych czynnikach. Przyczynami trudności mogą więc być zaburzenia parcjalne i fragmentaryczne opóźnienia rozwojowe, ogólne opóźnienie dojrzałości szkolnej lub

obniżony poziom inteligencji. Prowadzić to może do zakłócenia percepcji wzrokowej, powikłań w analizie słuchowej lub zaburzenia funkcji ruchowych. Tego rodzaju deficyty sprawiają, że dzieci popełniają wiele błędów, zapominają o pisaniu znaków diakrytycznych i interpunkcyjnych, mylą litery i wyrazy o zbliżonych kształtach, mają trudności w kształtowaniu pojęć liczbowych i rozwiązywaniu zadań matematycznych, występuje u nich niezręczność manualna, z czym wiąże się brzydkie i nierówne pismo, kleksy, plamy w zeszytach.

# Rola rodziny w życiu dziecka

Większość tych niedomagań jest natury biopsychicznej, wynika z obniżonej sprawności intelektualnej, zaburzeń w funkcjonowaniu receptorów i narządów ruchu. Mogą one być skutkami braków wrodzonych lub nabytych w wyniku przewlekłych schorzeń, wypadków i innych zdarzeń losowych. Ale przyczyną niepowodzeń mogą też być natury społecznej.

Większość tych niedomagań jest natury biopsychicznej, wynika z obniżonej sprawności intelektualnej, zaburzeń w funkcjonowaniu receptorów i narządów ruchu. Mogą one być skutkami braków wrodzonych lub nabytych w wyniku przewlekłych schorzeń, wypadków i innych zdarzeń losowych. Ale przyczyną niepowodzeń mogą też być natury społecznej.

## Obojętność rodziców

Pierwsze trudności w nauce bywają przez rodziców niejednokrotnie lekceważone. Lekceważenie to może być skutkiem ogólnej obojętnej postawy wobec dziecka lecz może także wynikać z trudności obiektywnej oceny jego osiągnięć i możliwości. Ogólna obojętność, brak zainteresowania sprawami szkolnymi dziecka, a więc także jego trudnościami bywają spowodowane różnymi przyczynami. Niejednokrotnie wiąże się z ciężką sytuacją rodziny, zapracowaniem rodziców lub samotnej matki, z panującym w szkole przekonaniem, że nauka w życiu nie jest aż tak potrzebna. Czasem są efektem skupiania się rodziców na własnych potrzebach, problemach, wobec których problemy szkolne dziecka schodzą na dalszy plan. W rezultacie idzie dziecko do szkoły osamotnione, jego wysiłkom nie tylko nie towarzyszy zachęta i życzliwość, lecz nawet najbardziej elementarne zainteresowanie najbliższych osób. Nieprawidłowe zachowanie rodziców na trudności i niepowodzenia szkolne są istotnym wtórnym czynnikiem patogennym zaburzającym dalszy rozwój dziecka i jego stosunek do szkoły.

## Ujemne wpływy wychowawcze

Trudne warunki materialne rodziny, niski poziom świadomości wychowawczej rodziców, pijaństwo, niedbałość o dziecko i jego wychowanie, ujemne wpływy otoczenia itd., to czynniki odbijające swe piętno na psychice dziecka, na jego motywacji do nauki, na jego zachowaniu. Dziecko staje się wtedy załęknięte, niezrównoważone, agresywne, przeżywa strach i uczucie zagrożenia, stresy, kompleksy. Taki stan psychiczny nie sprzyja nauce, powoduje trudności w mówieniu,

czytaniu, liczeniu, a później również w innych dziedzinach.

Wreszcie poważnym źródłem niepowodzeń szkolnych może być szkoła, z jej warunkami lokalowymi, wyposażeniem, programami szkolnymi, podręcznikami, nauczycielami, metodami nauczania i wychowania. Szczególnie ważną jest tu pozycja nauczyciela. Trudno się dziwić, jeśli nawet przeciętnie zdolny uczeń, pozbawiony w domu podstawowej opieki i jednocześnie nie znajdujący zrozumienia w szkole, będzie napotykał coraz większe trudności w nauce i sprawiać kłopoty wychowawcze.

## Przeciwdziałania niepowodzeniom

Dlatego sprawą niezwykle istotną jest przeciwdziałanie niepowodzeniom szkolnym. Sprowadza się ono głównie do:

- profilaktyki,
- diagnozy pedagogicznej,
- terapii pedagogicznej.

Profilaktyka polega na zapobieganiu ewentualnym niepowodzeniom. Nauczyciel bacznie obserwuje dzieci, ich rozwój intelektualny i społeczno-moralny, a w razie potrzeby szuka pomocy w poradni wychowawczo-zawodowej, śledzi przebieg rozwoju dojrzałości szkolnej i na tej podstawie ustala diagnozę, rozumianą jako opinię o stanie fizyczno-zdrowotnym, intelektualnym i społeczno-moralnym dziecka. Stara się rozpoznać nie tylko objawy, ale przyczyny tych braków. Tego rodzaju rozpoznanie staje się podstawą do stosowania odpowiednich zabiegów zmierzających do usunięcia lub ograniczenia przyczyn i skutków zauważonych braków. W zależności od postawionej diagnozy nauczyciel podejmuje określone działania terapeutyczne, nakładając do współpracy rodziców. Stosuje więc zabiegi stymulacyjno-kompensacyjne.

## Musi być współdziałanie rodziców z nauczycielami

Nauczyciel nie może jednak zapominać o stymulowaniu rozwoju całego zespołu, w tym także uczniów najzdolniejszych. Dlatego powinien wprowadzać takie formy i metody pracy, które służyłyby zapobieganiu ewentualnym trudnościom w nauce, ich ujawnieniu i przezwyciężaniu, a jednocześnie stymulowaniu rozwoju wszystkich uczniów. Celowe jest więc prowadzenie indywidualnej i zespołowej pracy, korektywno-wyrównawczej, realizowanie dodatkowych godzin pracy z uczniami mającymi trudności z opanowaniem określonych przedmiotów lub partii materiału, prowadzenie nauczania zróżnicowanego w zakresie niektórych przedmiotów lub tylko pewnych tematów, przydzielanie dodatkowych zadań uczniom wybitnie zdolnym i angażowanie ich do pracy w kołach zainteresowań, racjonalne obciążanie przemyślaną i ewentualnie różnicowaną pracą domową.

Zapobieganiu niepowodzeniom, ich likwidowaniu i podnoszeniu efektywności pracy szkolnej dobrze służą różnorodne kon-





- ▶ cepcje unowocześniania procesu dydaktycznego przez:
  - a. problemowe konstruowanie jego toku w zastosowaniu do pracy indywidualnej, zespołowej i zbiorowej,
  - b. aktywizowanie uczniów metodami pobudzającymi ich do działania i przeżywania treści kształcenia,
  - c. stosowanie technicznych środków dydaktycznych,
  - d. atrakcyjny dobór metod pracy pedagogicznej, adekwatny do celów, zadań dydaktycznych, przedmiotów nauczania, wieku uczniów, możliwości materialnych szkoły,
  - e. rozbudzanie silnych i trwałych motywów uczenia się.

### Dobra rodzina – dobry uczeń

Moim zdaniem niepowodzenia w nauce przede wszystkim wiążą się z sytuacją rodzinną. W rodzinie, w której panuje miłość, dziecko daje sobie radę z problemami, jakie otwiera przed nim „świat”, którym jest szkoła. Natomiast w rodzinie, w której panuje bezład, dziecko trudniej znosi narastające trudności. Dlatego powinniśmy pomagać dzieciom w ich ważnych momentach.

W wychowaniu nie wolno dążyć do podciągania wszystkich pod jeden schemat. Każdy jest inny i ma własne możliwości często różniące się od możliwości innych. Powinniśmy dążyć do tego, aby zapewnić każdej jednostce tak daleko posunięty rozwój jej sił do jakiego ona jest zdolna i tak szeroki zakres wykształcenia, jaki może zdobyć.

Grzegorz Patruś

### COŚ DLA RODZICÓW...

## RODZICU, STAŃ MIĘDZY TWOIM DZIECKIEM A ŚRODKAMI UZALEŻNIAJĄCYMI

1. Bądź zdecydowany w przestrzeganiu zasady – nie wolno pić przed 18 rokiem życia.
2. Bądź dobrym wzorem. Czyny mówią więcej niż słowa.
3. Nigdy nie podawaj, ani nie proponuj alkoholu komuś poniżej 18 roku życia.
4. Uzupełniaj swoją wiedzę na temat konsekwencji zdrowotnych i prawnych, dotyczących nastolatków używających środków uzależniających.
5. Ucz Twoje dziecko, aby krytycznie umiało spojrzeć na reklamy.
6. Rozmawiaj z dzieckiem – jak można powiedzieć np.: „nie piję”, „nie palę”, a jednocześnie nie stracić przyjaciół.
7. Rozmawiaj z innymi rodzicami na temat radzenia sobie z dziećmi w trudnych sytuacjach.
8. Upewnij się, że znasz innych rodziców i ich poglądy, których dzieci przyjaźnią się z Twoim dzieckiem.
9. Nie pozwól Twojemu dziecku organizować, ani uczestniczyć w imprezach, gdzie nie ma dorosłych.
10. Ustal godzinę powrotu do domu i bądź konsekwentny w jej egzekwowaniu.
11. Dbaj o dobrą komunikację z Twoim dzieckiem, aby zawsze miało odwagę i zaufanie rozmawiać z Tobą.

### PYTANIA DO NASTOLATKA

## PROBLEMY ALKOHOLOWE NASTOLATKÓW

*Czy jesteś gotowy na porcję rzeczywistości?*

Tutaj znajdziesz niektóre fakty, których Ty może nie znasz na temat alkoholu i uzależnienia.

Możesz mieć wrażenie, że masz wszystko pod kontrolą, że Ty możesz panować nad sytuacją, kiedy używasz alkoholu. Zwiększona tolerancja na alkohol może spowodować, że Twój organizm chce więcej alkoholu i więcej. To „chcenie” jest znane, jako pragnienie. Pragnienie zaczyna się najczęściej myśleniem na temat alkoholu, a związane jest z kwestią, – kiedy Ty znów możesz się napić, to takie pragnienie jest jednym z pierwszych sygnałów, że Ty tracisz kontrolę nad zdolnością zaprzestania picia.

*Czy myślisz, że Ty lub Twoi przyjaciele mają problem alkoholowy?*

Wielu młodych ludzi, którzy piją, nie myśli, że już są w pułapce alkoholowej, ale następujące sygnały mówią o tym:

- Przestajesz pić na jakiś czas, ale zaczynasz znowu, chociaż powiedziałeś sobie, że masz wszystko pod kontrolą
- Pijesz, wtedy, kiedy masz okazję, ponieważ obawiasz się, że możesz nie mieć takiej okazji później
- Masz luki w pamięci związane z pićciem, albo podjąłeś niewłaściwą decyzję pod wpływem alkoholu, a teraz tego żałujesz albo się wstydzisz
- Wydaje Ci się, że Twój organizm może zaakceptować więcej alkoholu, niż wtedy, kiedy zacząłeś pić
- Jesteś głęboko zawstydzony, kiedy nie możesz przestać pić



*Co Ty ukrywasz?*

Wielu nastolatków, którzy są alkoholikami, zaprzeczają, że mają problem.

Oni wkładają wiele energii w to, aby racjonalnie wytłumaczyć swoje decyzje dotyczące picia i próbują oskarżać innych za to, że piją i za to, co im się zdarza, kiedy są pod wpływem alkoholu.

*Czy któreś z tych zdań, brzmi dla Ciebie swobodnie (znajomo)?*

- Kłamiesz, żeby ukryć swoje wstydlive zachowania
- Mówisz, że alkohol nie ma na ciebie wpływu tak jak na innych (innym szkodzi, Tobie nie)

- Pijesz, ponieważ jeśli nie będziesz pił, będziesz musiał zmierzyć się z problemami rodzinnymi i szkolnymi.

- Mówisz, że pijesz mniej niż kiedyś piłeś, aby udowodnić sobie, że nie masz problemu alkoholowego

## FAKT ALBO FIKCJA

Mówisz: „Ja mogę przestać pić, kiedy będę chciał”

To fikcja, bo jeśli Ty jesteś uzależniony od alkoholu, nie możesz przestać pić.

Fakt – Kiedy czujesz pragnienie *żeby pić*, to znaczy, że straciłeś zdolność do przzerwiania picia.

Nawet, jeśli Ty mówisz, że możesz pić a potem przestać, to prawda jest taka, że już nie możesz.

Mówisz: „Tylko dłu-goletni alkoholicy, którzy piją przez lata od-czuwają objawy fizyczne i psychiczne odstawie-nia alkoholu”



Fakt – Młodzi ludzie, którzy odstawili na jakiś czas alkohol, też mogą odczuwać zespół abstynencyjny, (np.: drżenie rąk, osłabienie, potliwość, nudności, biegunkę, nadwrażliwość na bodźce, kłopoty ze snem, drażliwość, lęk).

Mówisz: „To nie jest wcale problem czy kłopot, kiedy w domu codziennie się pije”

To fikcja, bo po pierwsze, przede wszystkim nie wszyscy ludzie piją. Po drugie, kiedy Twój organizm przyzwyczał się do alkoholu, Ty już nie możesz, nie jesteś w stanie tego zatrzymać – nawet, jeśli Ty chcesz.

Fakt – Każda porcja alkoholu, którą Ty wypijasz, robi Twój nałóg silniejszym. Im silniejsze przyzwyczajenie organizmu do alkoholu, tym słabsza jest Twoja zdolność do kontrolowania picia.

Wielu ludzi, którzy chcą przestać pić – nie mogą.

*Czy chcesz, żeby Ciebie też to spotkało?*

Alkohol nie rozwiązuje problemów, lecz je pogłębia.

Wielu młodych ludzi pije, ponieważ myślą, że to pomoże rozwiązać ich problemy rodzinne, szkolne, że sami będą czuć się lepiej. Niestety, alkohol powoduje, że problemy tylko się pogłębiają.

Porozmawiaj z kimś, do kogo masz zaufanie, to jest najlepszy sposób na zmniejszenie cierpienia. Znajdując pomoc, robisz pierwszy ważny krok na drodze do szczęśliwego i trzeźwego życia.

Ludwika Oleksak



*Aby wszystka wieś wkoło w okopie była i wrota warowne do wsi zawarte, jak do miasta.*

[Ustawa 1628 r., s. 7]



## Najazdy Tatarów i przemarsze wojsk

Staropolskie czasy obfitowały w wojny nękające pograniczne ziemie. Były to wielkie zawieruchy, które jak taran przetaczały się przez ziemie ruskie: najazdy Tatarów, Wołochów, Szwedów, Siedmiogrodzian. Tereny te nękały nieustannie prywatne wojny magnatów i zajazdy, w których szlachta dochodziła swoich praw. Były też inne „wojenne”, niebezpieczeństwa od „hultajów na gościńcu czyniących się żołnierzami” i tzw. kijaków, najmujących się do pędzenia wołów z Ukrainy, nie stroniących od rozboju i grabieży. Niewątpliwie największe zagroże-

zwierzęta, które na własnych nogach mogły pokonać znaczne odległości. Mieli Tatarzy swoje szlaki, którymi zapuszczali się w tereny Rzeczypospolitej. Chcąc grabić ziemie przemyską i sanocką, dochodząc aż pod Rzeszów i Sanok, wybierali Szlak Wołoski. Wkraczali z terenu Mołdawii na Pokucie, na wysokości nadgranicznego miasta Śniatynia. Idąc wzdłuż Dniestru przekraczali go w pobliżu Halicza lub Martynowa. Dalej szli na Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów. Docierali nawet w okolice Sędziszowa. Ziemię przemyską najeżdżali Tatarzy budziaccy, zasilani czasem przez oddziały grasantów wołoskich (dzisiejszych Rumunów).

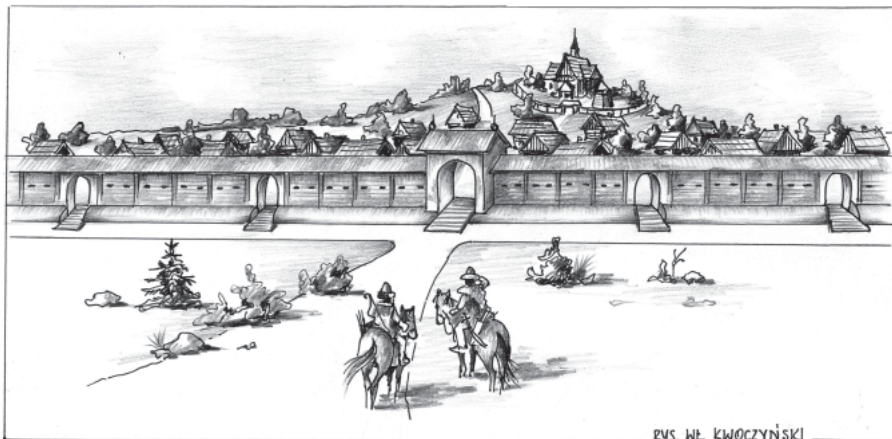
Opowieść o najazdach mongolskich należałoby zacząć w roku 1241 kiedy tatarskie

Krosno i Rzeszów. We wtorek 11 czerwca 1624 roku jeden z zagonów, w sile około 2



Tatar.

tysięcy koni, stanął pod Rzeszowem. Był nie dość silny, aby sforsować któryś z dwóch



Widok obwarowanej Świltczy i kościoła od strony zachodniej.

nia dla ludności wiejskiej stanowili Tatarzy, wzbudzający paniczny strach samym dźwiękiem swego imienia (nazwa Tatar, z łac. *Tartar* może być tłumaczona jako „piekielnik”). Ich taktyka walki powodowała, że przez długie wieki rycerstwo polskie nie potrafiło podjąć z nimi walki, a tym samym bronić przed nimi kraju. Taktyka napadów tatarskich opierała się na szybkości i zaskoczeniu. Przemieszczały się oni wyłącznie na końskich grzbietach, nie ciągnąc za sobą taborów, tzw. komunikiem. Wkraczając na terytorium wroga zakładali obóz (tzw. kosz), z którego rozsyłali po okolicy stosunkowo niewielkie oddziały, liczące do 2000-3000 ordyńców. Prawie nigdy nie wiaźali się w walkę tam, gdzie napotkali zdecydowany opór: regularne wojsko, zacięcie bronione forteczki (dwór lub kościół). Atakowali zwykle zaskoczone i bezbronne wsie, palili domy i budynki gospodarcze, uprowadzali inwentarz żywy, a ludzi brali w jasyr. Przedmiot grabieży stanowiły dla nich głównie ludzie i

wojska pod wodzą Bajdara spustoszyły ziemie książąt piastowskich docierając aż na Śląsk, pod Legnicę. Prawdziwą zimą południowych ziem Rzeczypospolitej stali się kilka wieków później. W 1498 roku, hordy Tatarów i Wołochów wkroczyły na Rus niszcząc ją ogniem i mieczem. Padły wówczas takie miasta jak Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Ropczyce. Ten sam los podzieliły okoliczne wsie, strątowane kopytami końskimi i spalone. Ludność popędzono w straszną niewolę. Kolejne duże najazdy, z lat 1524 i 1575, również dotarły pod Rzeszów. Najstraszniejszym pochodem Tatarów była wyprawa baszy białogrodzkiego (Białogród zwany Akermanem był stolicą ordy budziackiej), Kantemira Murzy. Późną wiosną 1624 roku wyruszył pod jego komendą około 30-tysięczny czambuł. Idąc Szlakiem Wołoskim dotarł w okolice Przemyśla. Kantemir nakazał założyć kosz pod Medyką i rozpuścił kilkutyśięczne zagony po szerokiej okolicy. Poszły one pod Brzozów,



Świltcki kmięć uzbrojony w rusznicę i szablę.

mostów. Jeden most był na wysokości dziesiętego starego cmentarza (kościół Św. ▶





► Ducha), a drugi naprzeciwko rzeszowskiego zamku. Z obydwu mostów zmiotł Tatarów ogień piechoty zamkowej i artylerii. Czambuł ruszył w górę Wisłoka ku Piotraszówce (dzisiejszej Boguchwale) i tam sforsował bród. Po drugiej stronie rzeki, chcąc zaatakować Rzeszów od zachodu, zniszczyli Tatarzy Świlczę. Spalili jej zabudowę i kościół, zrabowali konie i bydło. Wzięli także jasyr. 19 czerwca 1624 roku czambuł Kantemira rozbił pod Martynowem hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski. Uwol-

scu, z którego, jak twierdził Franciszek Kotuła idąc za miejscową tradycją, zawrócili Tatarzy w 1624 roku.

## Zniszczenia wojenne

Przez okolice Świlczy przetoczyły się również potężne nawałnice wojenne na miarę pochodu siedmiogrodzkiego księcia Jerzego Rakocznego, który za namową Szwedów przeszedł na przełomie 1657/58 roku przez

Ruś z isticie rozbójniczą armią: kozacko – wołosko – siedmiogrodzką. W okolicach Rzeszowa zjawił się wczesną wiosną 1658 roku. Torując sobie drogę ku Krakowowi palił kościoły i dwory, bezczęścił ołtarze zostawiając za sobą spalone i wyludnione wsie. Kościół świlecki szczęśliwie uniknął spalania, choć wieś ucierpiała dotkliwie. Rejestr poborowy z 1658 roku wymieniał wśród *abiurat* (zwolnień podatkowych) 3 opustoszałe łany i upadłe całe rzemiosło świleckie w liczbie 7 rzemieślników i 2 gorzelników.

Kolejnym wielkim nieszczęściem były działania wojenne prowadzone na tym terenie przez wo-

*Rudna Większa i Mniejsza ad Rzeszów. Osiałość 70 [chałup, przyp. A. Sz.]. [...] Wieś na szlaku, wojsko noclegi i obozy. Woły, wozy zabrane. Szarańcza, grad częsty wielką ruiną. Pogorzałto kmiecych chałup 4, mając abiurata.*

[*Rewizja 1713*, s. 53-55]

Zniszczenia wojenne rysowały się smutną statystyką. Za każdą spaloną chałupą, zrekwirowanym wołem, padłą z głodu krową, czy przetrzepaną z drobnych kosztowności skrzynią wiązało się indywidualne nieszczęście chłopskiej rodziny. Stratowane zboże, zrabowany majątek i spalone zbiory oznaczały nierzadko śmierć głodową.

## Taktyka i strategia najazdów i obrony

Charakter walk upowszechniony na tych terenach w II poł. XVII wieku czynił wsie małe miasteczka bezbronnymi wobec najeźdźcy. Regularne oddziały wojskowe, silne ogniem muszkietów i dział, wykorzystujące umiejętności inżynieryjno-saperskie, nie dawały chłopom żadnych szans i zdawały ich na łaskę bądź niełaskę żołnierzy. W I poł. XVII wieku, kiedy cierniem w oku miejscowej ludności były najazdy Tatarów oraz niepokoje ze strony grasujących band, odpowiednie zorganizowanie i ufortyfikowanie wsi mogło ją uchronić przed nieszczęściem: ludność przed śmiercią lub niewolą, a cały inwentarz przed spustoszeniem. Wspomniany Mikołaj Spytek Ligęza, dobry gospodarz a przy tym niegorszy wódz wyciągając naukę z najazdu 1624 roku, rozpoczął prace fortyfikacyjne mające zabezpieczyć jego rzeszowskie dobra przed podobnymi zniszczeniami. Wedle uniwersałów Rzeszów, Głogów, Krasne i Świlcza miały stanowić drewnianoziemne forteczki osłaniające się nawzajem, a zarazem chroniące przed zniszczeniem centrum gospodarcze dóbr i siedzibę pańską, Rzeszów. Etnograf i historyk Franciszek Kotuła, w opracowaniach dotyczących warowni wzniesionych z inicjatywy kasztelana Ligęzy, wysuwał tezę, że musiały być one do siebie podobne, tak jak w rzemiosle, dzieła jednego majstra.

## Zarządzenia obronne dla Świlczy

Shczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowały się dla Świlczy, wraz z *Księgą wójtowsko-ławniczą*, trzy artykuły ustawy wiejskiej dotyczące obrony wsi. Miały one charakter edyktów nakazujących sposobienie się do obrony: zaopatrzenie w broń palną i sieczną, kopanie rowów i sypanie wałów, stawiana parkanu dookoła wsi. Według drugiego prawa dla obrony Świlczy miała być ze wszystkich stron umocniona „na kształt miasta” i



Strzelanie zza parkanu.

niono wówczas tysiące jeńców pochodzących w większości z ziemi przemyskiej. Jednak nie skończyły się na tym najazdy nomadów. Kolejne wyprawy z 1653 i 1672 roku dosięgły również ziemi przemyskiej. Szczególnie niszczycielski był ostatni najazd tatarski z września 1672 roku. Po tym napadzie Świlcza była tak spustoszona, iż rejestr podymnego wymienia w niej tylko 27 ocalałych domów (oprócz plebańskich).

Obok najazdów tatarskich nękały okolice wojny prywatnej. W pierwszych latach XVII wieku grasował tu Stanisław Stadnicki zw. Diabłem Łańcuckim. Jego żołnierze toczyli nieraz regularne walki z oddziałami Mikołaja Spytka Ligęzy z Rzeszowa i Łukasza Opalińskiego z Leżajska. Na gruncie sporu między Stadnickim a Opalińskim doszło w 1608 roku do niemałej potyczki. Na gościńcu wiodącym z Krakowa na Ruś, między Świlczą a Trzcianą, ludzie Łukasza Opalińskiego napadli transport wina i rozmaitych towarów, wieszony przez Diabła z jego śląskich dóbr do Łańcuta. Zrabowali kilka kuf wina, 3 tysiące talarów i 20 koni. Po tym zdarzeniu Stadnicki postawił w miejscu napadu słup z wielką tablicą i wrytymi literami wiersza mówiącego o „zbrodni” pana z Leżajska. Słup miał być usuwany przez ludzi starosty leżajskiego i stawiany na nowo przez Stadnickiego. Znajdował się on w tym miej-

szczyście wojny północnej z początków XVIII wieku. Pierwszym najeźdźcą był szwedzki generał Stenbock, który pałac i wycinając osady wybierał kontrybucje. Po Szwedach przyszli Sasi (oddziały saksońskie, wierne królowi Augustowi II Mocnemu) i Litwini, a po nich znowu Szwedzi. Jesienią 1706 roku do działań wojennych na Rusi włączyła się Moskwa (Rosjanie cara Piotra Wielkiego). Na nieszczęścia wojenne nałożyły się ponadto: zaraza (w latach 1705-1706) i głód (1713 r.). Bieda była tak straszna, że ludzie z lipowych liści i rżęsy laskowej wyrabiali mąkę na kłuski. Zimą zrywali strzechy z dachów, żeby nakarmić pozostałe przy życiu zwierzęta.

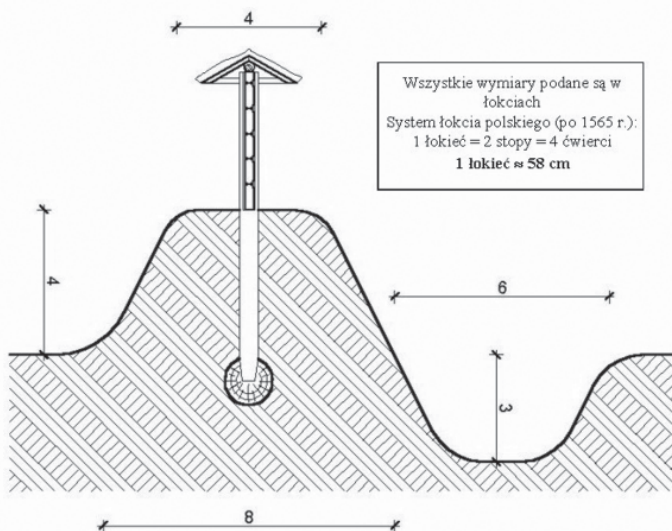
Rewizja generalna ziemi przemyskiej przeprowadzona z inicjatywy sejmu, po przejściu głównych działań wojennych (w 1713 r.) wykazała w Świlczy i okolicznych wsiach rozległe zniszczenia:

*Świncza. Osiałość chałup 110. Kmiecni tygodniowych [...] jest 24 z karczmami, między tymi pogorzałto 6 jako abiurata mając. [...] Zabrała konie Moskwa. [...] Wieś na szlaku, od wojsk zrujnowana, obozem stało szwedzkie wojsko, zboża wytratowało. Powódź wymuliła, grad wytłukł. Szarańcza do zimy była.*

*Przybyszówka. Osiałość chałup 70. [...] Bydło zabrane za kontrybucje. [...] Szarańcza, grad. Bydło wydzłuchało.*



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI



Przekrój obwałowań. Rys. D. Berłowski

Parkan, wał i rów

opatrzona warownymi wrotami podobnymi bramom miejskim.

## Rowy, wały i parkany

Podstawową linię umocnień okalających wieś miał tworzyć:

[...] rów w głąb na trzy łokcie a w szerz na sześć łokci od pola. A wał ode wsi w wyż na stery [cztery, przyp. A. Sz.], a w szerz zakładu na ośm [osiem, przyp. A. Sz.], a zawierka na stery łokcie. A na tem wale aby miał parkan na słupkach każdej, a słupy wiązane w kłocę dębowe na wale. Żeby słupy nie w ziemi ale na kłocach wiązane były, a parkany na teble [drewniane belki,

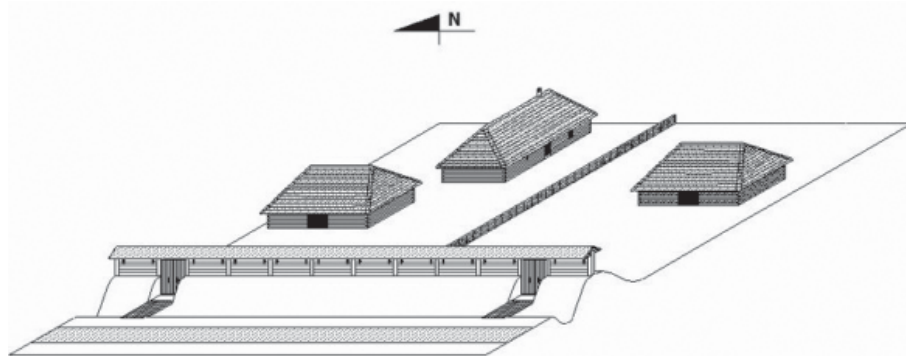
1,7 metra), wdrapać się na wał – kolejne 4 łokcie (tj. ok. 2,3 metra). Stanowiło to przeszkodę o łącznej wysokości 7 łokci (tj. ok. 4 m). Musieliby następnie zrębać solidny parkan, broniony z wyciętych w nim strzelnic. Spalenie parkanu było utrudnione. Daszek pokryty strzechą był dodatkowo wylepiany gliną. Podobnie przęsla – oblepione i pobielone wapnem. Wał, rów i parkan miały być uczynione przez każdego gospodarza na zagumniu, tj. za stodołami, przy końcu ogrodów. Aby chłopci nie mieli utrudnionego dostępu do ciągnących się dalej ról ustawa nakazywała:

A wrota każdy ma mieć dobre, dwoiste, z dziurami do strzelby na pole, na rolę swoją i mostek. A

więc jakby wewnętrzną twierdzą (śródszańc), w której schronienie znajdować miały kobiety i dzieci. Teren przykościelny (cmentarz) miał być obwarowany w formie „okopu”, na wzór średniowiecznego gródka. Basztę miał zastępować świeżo wzniesiony kościół ŚŚ. Szymona i Judy. W wizytacji biskupa Wacława H. Sierakowskiego z 12 września 1745 roku znajduje się potwierdzenie takiego stanu rzeczy. Sierakowski pisał, że przy kościele i dzwonnicy kościelnej znajduje się:

*Cmentarz dostatni parkanem na koto obwiedziony, miejscem poobalanym, daszkiem gontowym pokrytym, mający w sobie wrót dwoje i fortek trzy. Pierwsze wrota od wschodu stońca od wikaryi, na kunie żelaznej z wrzeczędzem i skoblem do kłódki, w tychże wrotach jest fortką małą na zawiasach żelaznych dwóch z wrzeczędzem zasuwającym się. Drugie wrota od zachodu z kuną żelazną, wrzeczędzem i skoblem do kłódki i u wrót takż wrzeczędz. Item fortką ku plebanii, nowa na biegunie i wici drawnianej z wrzeczędzem i skoblem do kłódki.*

[Sierakowski 1745]



Rekonstrukcja obwałowań. Rys. D. Berłowski

przyp. A. Sz.], a pobicie nad parkanem kalenicą, uwaloną w glinie, sнопki z kłoci żytniej szurno tały poczyniwszy, aby nie zaciekało. Tak żeby chłop z obu stron pod przykryciem kalenicy się skrył przed deszczem.

[Ustawa 1628, s. 6]

Stanowiło to sporą przeszkodę dla atakujących, którzy chcąc zdobyć wieś musieli sforsować rów głęboki na 3 łokcie (tj. ok.

gdy trwoga albo gwałt zrzucić mostek i taki mieć, coby jedno na pole z gnojem i ze zbożem wyjechał i do stodoły wyjechał.

[Ustawa 1628, s. 6-7.]

## Kościół

Istotną rolę w systemie obronnym XVII-wiecznej Świlczy odgrywał kościół, stano-

Dla obrony forteczki przykościelnej, pan Ligęza obiecał dać działka i śmigownice (działko o kilku sprzężonych z sobą łufach), z których daleki ostrzał wspierałby obronę wsi. Aby obrona tego ważnego punktu była skuteczniejsza gromada świlecka miała zadbać o dwa kamienie prochu (1 kamień = 32 funty, tj. ok. 12,9 kg) i „chlupa do strzelania”.

Dodatkowym wzmocnieniem obronnym Świlczy był z pewnością dwór. Szlacheckie dwory ze swej natury były miejscami obronnymi. Brak w ustawie wiejskiej jednoznacznej wzmianki, że w system obronny wsi wkomponowana była siedziba pańska, o czym nie świadczy. Ustawa adresowana była do chłopów. Świlecki dwór stanowił południową basteję ufortyfikowanej wsi.





## Uzbrojenie świleckich chłopów

Aby wykorzystać pełną wartość bojową wsi, ustawa przewidywała militaryzację chłopów. Kasztelan sandomierski Ligęza w obawie przed jej spustoszeniem, nadał poddanym, dość ryzykowne prawo posiadania broni:

*Aby każdy z dymu, we wszytkiej Świnczy i Wolicy, tak kmieć jako i zagrodnik, młynarze i karczmarze wszyscy i rzemieślnicy, mieli kobety wielkie rusznice takie, jako jest jedna u urzędnika we dworze, na ukazanie. Albo żeby każdy gospodarz miał z dymu sześć złotych sposobione na taką kobyłę kupić sobie. A pan pokaże, u kogo i kiedy ich kupić mogą. [...] gdyż nie zgubi tych sześci złotych żaden, bo za nie tę kobyłę będzie miał i z miartuchami swą własną. Które rusznice i kobety do każdej roli i do domu i do karczmy [...] mają być w te księgi przypisane do sumy. [...] Do której kobety ma mieć każdy kopę kul, coby wolno wpadały w rurę, z gęby dmuchnąwszy, za każdym strzeleniem, miartuch pierwszej prochu, mając gotowy, wysypawszy. Item knot suchy i hubki każdy mieć ma i proch w rożku starty na mąkę do panewek u pasa. A kmiecie szable też mieć mają swoje.*  
[Ustawa 1628, s. 5-6]

Gospodarz posiadający dom („dym”), niezależnie od pozycji jaką zajmował w hierarchii wiejskiej (kmieć, karczmarz, zagrodnik, rzemieślnik) miał sobie sprawić rusznicę lub tzw. kobyłę (dużą szerszelbę do obrony parkanów). Do tego nieodzowne było oporzędzenie strzeleckie: kopa kul (60 sztuk) o odpowiednim kalibrze, rożek prochu i ak-

cesoria do lontowego zamku (suchy knot, hubki i starty proch do panewek). Dodatkowo kmiecie, dla lepszej obrony i dla wyróżnienia ich wyższego statusu społecznego, mieli do walki stawać z szablami.

## Ćwiczenia wojskowe i musztry

Dla podniesienia kwalifikacji bojowych obrońców wsi ustawa nakazywała przeprowadzać ćwiczenia zw. musztrami:

*Ta ma bywać, na każde suche dni przy święcie, po mszy. Komu rusznica nie puści [nie wypali, przyp. A. Sz.], ma zaraz rusznicę położyć i nie brać jej od wójta, aż położy trzy grosze w puszkę [...]. A gdy trafi w cel tedy mu z tych pieniędzy z puski dać trzy grosze zaraz także przy monstrze.*  
[Ustawa 1628, s. 8]

„Suche dni przy święcie” należy rozumieć jako określone terminy kwartalne (raz na 3 miesiące), w których odbywały się strzelania. (W Rzeszowie Ligęza nakazał mieszczanom „okazywania” strzeleckie raz w miesiącu). W ćwiczeniach militarnych i w obronie wsi mieli wyznaczone role dziesiątnicy, jak również ława wiejska i wójt, będąc dowódcami tego pospolitego ruszenia chłopów.

## Wybrańcy

Nieco innym problemem, pozostającym jednak w kręgu spraw militarnych byli tzw. wybrańcy. Regulacja ich statusu oraz powinności zawarta została w dwóch artykułach

ustawy wiejskiej. Byli oni przeznaczeni do pańskiego wojska. Ustawa polecała dziesiątnikom wiejskim doglądać wybrańców:

*[...] aby się uczyli strzelać, aby wytartą rusznicę, szablę, siekiere, ubranie wysmukłe, trzewiki, kapcie, magierkę, dwa funty prochu, kul pół kopy i w rożku tarty proch u pasa i knot suchy i hubki aby miał i na monstrze do dworu z niemi chodził*

[Ustawa 1628, s. 3]

Wybrańcy rekrutowali się ze wszystkich kategorii chłopów: kmieci, zagrodników i komorników. W zależności od swego statusu pańszczyźnianego, za pójście na wybraństwo, mieli mieć odpisane częściowe powinności na rzecz dworu. Tak więc kmieciowi odpisywano 3 dni z tygodniowej (6-dniowej) pańszczyzny, na czas wybraństwa. Zagrodnik, odbierający pańszczyzną pieszą, w czasie gdy był wybrańcem miał być zwolniony zupełnie z powinności. Komornik wybrańcem był na zawsze zwolniony z komornego, z wyjątkiem powabów żniwnych.

## Warowna wieś

Mikołaj Spytek Ligęza wyznaczył wyraźny termin ukończenia prac fortyfikacyjnych „do god przyszłych” (tj. do Bożego Narodzenia). Zapewniał materiał na budowę (drzewo i wapno do pobielania) oraz zwolnił kmieci z pańszczyzny na czas robót.

Do dziś zachowały się drogi, przed którymi wzniesiony był wał i parkan. Ich lokalne nazwy – „Zapłocia” – potwierdzają fakt, że istniały tu chłopskie umocnienia.

Artur Szary

### Bibliografia:

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 1739. *Akta parafii Świlcza*, t. II, s. 153. Protokół wizytacji W. H. Sierakowskiego z 12 IX 1745 r. [cyt.: *Sierakowski 1745*]
- *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1658*, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś [w:] *Polska południowo – wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe*, t. I, cz. III, Rzeszów 2000
- *Ustaw dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628*, wydali Adam Kamiński i Franciszek Kotula, Rzeszów 1948 [cyt.: *Ustawa 1628*]
- Franciszek Kotula, *Obwarowania Rzeszowa i rozwój przestrzenny miasta w XVII-XVIII wieku* [w:] *Pięć wieków miasta Rzeszowa XIV-XVIII*, pod red. Franciszka Błońskiego, Warszawa 1958
- Franciszek Kotula, *Chłopi bronili się sami. Reportaż historyczny*, Rzeszów 1982
- Władysław Łaziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. II. *Wojny prywatne*, Kraków 1957
- Julian Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938
- Janusz Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1978
- Józef Półwiartek, *Rewizja generalna ziemi przemyskiej części zasańskiej. Materiały do dziejów rzeszowskiej w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku* [w:] *Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, R. VII. nr 7, Rzeszów 1975 [cyt.: *Rewizja 1713*]
- Ks. Jan Wolek-Waławski, *Będziemysł i Kłęczany. Rys historyczno-etnograficzny*, Jaworów 1937

# Czy znasz cuda Podkarpacia?

W mijającym roku dziennik „Nowiny” przeprowadził plebiscyt promujący Podkarpacie. Głosy czytelników zdecydowały o następującej kolejności:

1. Pomnik Chrystusa Króla (17 m wysokości) z Małej k. Ropczyk. Jest on bardzo podobny do figury Chrystusa z Rio de Janeiro w Brazylii.
2. Bunkier w Stępinie k. Strzyżowa.
3. Zamek w Łańcucie.
4. Rezerwat „Prządki” k. Krosna.
5. Kaplica Grobu Bożego w Przeworsku.
6. Barokowa bazylika bernardynów z unikatowymi organami w Leżajsku
7. Franciszkańskie, XVII-wieczne sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Pałacowskiej k. Przemyśla.

**Najpiękniejsze zakątki Podkarpacia czekają na turystów!**



# Łowiectwo a ochrona przyrody



„Łowiectwo, to nie żaden sport, lecz misterium. Składa się nań odwieczny obyczaj, dokładnie określona etyka, a nade wszystko określona znajomość i umiłowanie przyrody”.

M. Żuławski „Pisane nocą”

Czasem wymkną się w górę przez trawy zielenie,  
Jakby dwa wodotryski, dwa rogi jelenie...

## Przebieg polowania

Uprawiane jest od dawna, jak dawne są dzieje ludzkości. Człowiek pierwotny zabijał dzikie zwierzęta, zdobywając w ten sposób pożywienie, skóry na odzienie i surowiec na narzędzia. Przez wiele wieków łowy były nie tylko pierwszym, ale najważniejszym zajęciem człowieka.

### Nieco historii

Od średniowiecza były różne sposoby łowiectwa, np. w sidła i sieci. Bardzo popularne w tym okresie było łowiectwo konne z psami i ptakami (głównie sokoły, a także jastrzębie, rarogi i białozory czyli sokoły norweskie). Łowiectwo na niektóre gatunki zwierząt, jak bobry, jelenie, niedźwiedzie, tury i żubry było zastrzeżone dla panujących jako tzw. regalia (w średniowieczu uprawnienia przyługujące wyłącznie panującemu, głównie o charakterze gospodar-

Łowy rozpoczynały się bardzo wcześnie rano. Nic więc dziwnego, że łatwo było zaspać. Często łowczy i obławniczy stukali do okien, by zbudzić myśliwych oznajmiając, że na polowanie już czas... Kolejny cytat „Pana Tadeusza” brzmi:

Tylko usłyszał znowu trzykrotne stukanie  
I słowa: „Niech Pan wstaje, czas na polowanie,  
Pan zaspał”. Skoczył z łóżka i obu rękami  
Pchnął okiennicę, że aż trząsa zawiasami (...)  
Koń Tadeusza w stajni czekał osiodłany,  
Wziął więc flintę, skoczył nań i jak opętany  
Pędził ku karczmom, które stały przy kaplicy,  
Kędy mieli się rankiem zebrać obławnicy.

Przed polowaniem odbywała się wspólna narada i łowieckie ustalenia. Wielkim polowaniem dowodził doświadczony łowczy. Jego to z uwagą słuchali strzelcy i obławnicy, ufając jego doświadczeniu. Z niepokojem czekali na dźwięk rogu myśliwskiego, dającego wyraźny sygnał do rozpoczęcia krwawych dla zwierzyny łowów. A. Mickiewicz pisze dalej tak:

A strzelcy obróciwszy do lasu dwururki  
Patrzą Wojskiego: ukląkł, ziemię uchem pyta;  
Jako w twarzy lekarza wzrok przyjaciół czyta  
Wyrok życia lub zgonu młój im osoby,  
Tak strzelcy, ufni w sztuki Wojskiego sposoby,  
Topili w nim spojrzenia nadziei i trwogi.  
„Jest! jest!” wyrzekł półgłosem, zerwał się na nogi.

W owych czasach urządzano przeważnie łowy na grubego zwierza, za którego niewątpliwie uważany był tur, żubr czy niedźwiedź. Każde łowy wymagały wyjątkowego zgrania, siły, odwagi zarówno



Juliusz Kossak, Polowanie z ogarami

czym). Poddani nie mogli polować na dzikie zwierzęta w puszczech, borach i lasach, należących do panujących.

W Polsce od XV wieku prawo łowieckie przeszło też na szlachtę i zostało uzależnione od własności gruntu.

Adam Mickiewicz pisał w „Panu Tadeuszu”:

Knieje! do was ostatni przyjeżdżał na łowy,  
Ostatni król, co nosił kołpak Witoldowy,  
Ostatni z Jagiellonów wojownik szczęśliwy,  
I ostatni na Litwie monarcha myśliwy...

W poemacie tym, napotkać można na szczególnie barwne opisy, świadczące o tym, że dawne rozległe puszcze i bory obfitowały w różnorodną dziką zwierzynę:

...Ogrodzone parkanem traw. W środek tarasu  
Zajrzeć straszno: tam siedzą gospodarze lasu,  
Dziki, niedźwiedzie, wilki; u wrót leżą gości  
Na pół zgryzione jakichś nieostrożnych gości.







- CHCIAŁBYM, ŻEBY JUŻ BYŁA WIOSNA.  
 - TAK CI MRÓZ DOSKWIERA?  
 - NIE, TYLKO JUŻ MI OBRZYDŁO TO STOLÓWKOWE JEDZENIE.

RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI

myśliwych jak i oblawników oraz zadziorności psów myśliwskich. Polowanie takie podobne było do wielkiej bitwy – krzyk myśliwych, ujadanie psów i ryk dobijanego zwierza...

Jak krwawe i niebezpieczne były dla myśliwych takie polowania, można odczuć w opisie sceny z polowania na niedźwiedzia w „Panu Tadeuszu”:

*Strzelcy i oblawnicy poszli jedną stroną  
 Na przelaj zwierza, między ostępem i puszczą;  
 A niedźwiedź, odstraszonej psów i ludzi tłuszcą,  
 Zawrócił się nazad w miejsca mniej pilnie strzeżone  
 Ku polom, skąd już zeszyły strzelcy rozstawione,  
 Gdzie tylko pozostali z mnogich łowczych szyków  
 Wojski, Tadeusz, Hrabia, z kilką oblawników.  
 Tu las był radszy; słyhać z głębi ryk, trzask łomu,  
 Aż z gestwy, jak z chmur, wypadł niedźwiedź na kształt gromu;  
 Wkoło psy gonią, straszą, rwą; on wstał na nogi  
 Tylne i spojrzął wkoło, rykiem strasząc wrogi,*



Scena z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza.

*I przednimi łapami to drzewa korzenie,  
 To pniaki osmalone, to wroste kamienie  
 Rwał, waląc w psów i w ludzi; aż wytłamał drzewo,  
 Kręcąc nim jak maczugą na prawo, na lewo,  
 Runął wprost na ostatnich strażników oblawy,  
 Hrabie i Tadeusza: oni bez obawy  
 Stoją w kroku, na zwierza wytknęli flint rury,  
 Jako dwa konduktory w tonie ciemnej chmury;  
 Aż oba jednym razem pociągnęli kurki  
 (Niedoświadczeni), razem zagrzmiąły dwururki;  
 Chybili; niedźwiedź skoczył, oni tuż utkwiony  
 Oszczep jeden chwycili czterema ramiony,  
 Wydzierali go sobie; spojrzą, aż tu z pyska  
 Wielkiego, czerwonego dwa rzędy kłów błyska,  
 I łapa z pazurami już się na tły spuszcza;  
 Pobledli, w tył skoczyli, i gdzie rzędnie puszcza,  
 Zmykali; zwierza za nimi wspiął się, już pazury  
 Zahaczał, chybił, podbiegł, wspiął się znów do góry  
 I czarną łapą sięgał Hrabiego w łos płowy.  
 Zdarłby mu czaszkę z mózgow jak kapelusz z głowy,  
 Gdy Asesor z Rejentem wyskoczyli z boków,  
 A Gerwazy biegł z przodu o jakie sto kroków,  
 Z nim Robak, choć bez strzelby: i trzech w jednej chwili  
 Jak gdyby na komendę razem wystrelili.  
 Niedźwiedź wyskoczył w górę jak kot przed chartami  
 I głową na dół runął, i czterema łapami  
 Przewróciwszy się młynicem, cielska krwawe brzemię  
 Waląc tuż pod Hrabiego, zbił go z róg na ziemię.  
 Jeszcze ryczał, chciał jeszcze powstać, gdy nań usiadły  
 Rozjuszona Strapczyzna i Sprawnik zajadły.*

Tak Wojski w „Panu Tadeuszu” obwieścił koniec łowów na grubego zwierza:

*Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty  
 Swoją róg bawoli, długi, cętkowany, kręty  
 Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął,  
 Wzdął policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął,  
 Zasunął w pół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha  
 I do płuc wystął z niego cały zapas ducha,  
 I zagrał: róg jak wicher, wirowatym dechem  
 Niesie w puszcze muzykę i podwaja echem.  
 Umilkli strzelcy, stali szczerwacze zadziwieni  
 Mocą, czystością, dziwną harmoniją pieni...*

W miarę rozwoju cywilizacji, a tym samym udomowienia i hodowli przyzgodowej zwierząt, człowiek zmienił swój stosunek do łowiectwa, traktując je w miarę upływu czasu jako jeden z elementów z szeroko rozumianej gospodarki zasobami przyrody do aktywnej ochrony ginących gatunków włącznie. Świadczą o tym choćby zmieniające się definicje łowiectwa w ubiegłym wieku.

## Definicje łowiectwa

Jeszcze w 1939 roku twórca słownika języka łowieckiego **Stanisław Hoppe** pisał: *Łowiectwo, to łowisko, zwierzyzna i jej ochrona, polowanie (lub łowy), strzelectwo, zwyczaje, język, potrzeby i przybory łowieckie, psy myśliwskie i ich praca.*

W latach pięćdziesiątych (ustawa o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim z dnia 17 czerwca 1959 r.) wprowadzono pojęcie, że: *Łowiectwo oznacza planowane gospodarowanie zwierzyzną, zgodne z potrzebami gospodarstwa narodowego i wymaganiami ochrony przyrody.*

Prawo łowieckie z dnia 13 października 1995 roku określa, że: *Łowiectwo, jako element ochrony środowiska przyrodniczego, w rozumieniu ustawy oznacza ochronę zwierząt (zwierzyzny) i gospodarowanie ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami regionalnej gospodarki*





Julian Fałat: Polowanie na niedźwiedzia – oszczepnicy

rolnej, leśnej i rybackiej.

Pomimo wielu prób definiowania tego zagadnienia od różnej strony, chyba najtrafniejsza jest definicja mówiąca, że: *Łowiectwo jest sztuką pobierania darów przyrody bez naruszania źródeł ich pochodzenia.*

## Łowiectwo współczesne

funkcjonuje w oparciu o Ustawę z dnia 13 października 1995 r. o prawie łowieckim. Wynika z niej, że celem łowieckim jest przede wszystkim:

- ochrona, zachowanie różnorodności i gospodarowanie populacjami zwierząt łownych,
- ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego na rzecz poprawy warunków bytowania zwierzyny,
- uzyskiwanie możliwie wysokiej kondycji osobniczej i jakości trofeów przy zachowaniu równowagi środowiska przyrodniczego,
- spełnianie potrzeb społecznych w zakresie uprawiania myślistwa, kultywowanie tradycji oraz krzewienia etyki i kultury łowieckiej.

Ustawa niniejsza określa, że zwierzęta łowne w stanie wolnym, jako dobro ogólnonarodowe, stanowią własność Skarbu Państwa. Ponadto łowiectwo, jako element ochrony środowiska przyrodniczego w rozumieniu tej ustawy oznacza ochronę zwierząt łownych (zwierzyny) i gospodarowanie ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami racjonalnej gospodarki rolnej i rybackiej. Gospodarkę łowiecką na terenie kraju prowadzi Polski Związek Łowiecki poprzez podległe mu Koła Łowieckie.

## Działalność Kół Łowieckich w Okręgu Rzeszowskim

Na tym terenie istnieje obecnie 39 Kół Łowieckich zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim przy Zarządzie Okręgu w Rzeszowie, z czego 5 działa na Obszarze Nadleśnictwa Głogów Młp. Są to Koła Łowieckie o nazwach: „Towarzystwo Myśliwych” – Rzeszów, zał. w 1880 r., „Jedność” – Rzeszów, zał. w 1952 r., „Szarak” – Głogów Młp., zał. w 1952 r., „Sokół” – Sokołów Młp., zał. w 1954 r. i „Podgorzałka” – Rzeszów, zał. w 1962 r.

Zgodnie ze Statutem Polskiego Związku Łowieckiego, do głównych zadań poszczególnych Kół Łowieckich należy przede wszystkim:

- prowadzenie gospodarki łowieckiej w dzierzawionych obwodach łowieckich zgodnie z przepisami ustawy, wieloletnimi planami hodowlanymi oraz w oparciu o zatwierdzone roczne plany łowieckie, a także zgodnie z zasadami selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych,
- inicjowanie i organizowanie przedsięwzięć z zakresu ochrony śro-

dowiska, mających szczególnie na uwadze poprawę warunków bytowania zwierzyny,

- zwalczanie kłusownictwa i wszelkich przejawów szkodnictwa łowieckiego,
- organizowanie teoretycznego i praktycznego szkolenia członków i kandydatów do Zrzeszenia z zakresu łowiectwa,
- czuwanie nad przestrzeganiem przez członków i kandydatów do Zrzeszenia ustawy oraz zasad etyki łowieckiej i koleżeńskości,
- utrzymywanie dobrych stosunków z ludnością zamieszkałą na terenach dzierzawionych obwodów oraz propagowanie wśród niej idei łowiectwa i ochrony środowiska,
- współpraca ze szkołami w prowadzeniu pracy wychowawczej wśród młodzieży z zakresu ochrony zwierzyny, opieki nad nią i zachowania naturalnego środowiska przyrodniczego,
- prowadzenie działalności gospodarczej i rolniczej w celu realizacji statutowych zadań koła,
- realizacja innych zadań Zrzeszenia określonych ustawą oraz wykonywanie czynności zleconych przez organy Zrzeszenia.

## Kto nie hoduje, ten nie poluje

Do jednych z najważniejszych zadań Kół Łowieckich należy dokarmianie dzikiej zwierzyny w okresie zimy. Bardzo ważne jest w środowisku myśliwskim powiedzenie: *Ten poluje, kto hoduje.* Myśliwi zrzeszeni w poszczególnych kołach łowieckich czynią wszystko, by zwierzyna łowna mogła przetrwać najcięższy okres zimy.

Przykładem niech będzie Koło Łowieckie „Jedność”, którego dzierzawionym obwodem łowieckim są lasy Nadleśnictwa Głogów Młp. W okresie zimy członkowie tego koła organizują dla zwierzyny leśnej karmę i wykładają ją w przygotowanych wcześniej paśnikach lub na polanach śródleśnych. Głównymi składnikami zwierzęcego menu są m.in. pasze treściwe, kukurydza, owiec w snopach, buraki, marchew, ziemniaki, siano, owoce i tzw. liściówka (zasolone pędy drzew liściastych). Skład karmy uzupełniany jest solą.

Corocznie Koło Łowieckie „Jedność” przywozi do lasu ponad 30 ton karmy i około 2 tony soli. Najważniejsze jest dokarmianie w okresie wczesnowiosennym, kiedy to wiele gatunków zwierząt, jak np. łanie są zacielone, a dzikie lochy prośne... Wydatki na zimowe dokarmianie zwierzyny łownej pokrywane są z wpływów ze składek członkowskich, z organizacji polowań dewizowych oraz ze sprzedaży tusz (mięsa) pozyskanej zwierzyny i innych środków.

## Okresy ochronne zwierzyny łownej

Okres polowań na dzikie zwierzęta łowne rozpoczyna się zazwyczaj od listopada (po tzw. hubertowinach) do końca stycznia. W kalendarzach i planach łowieckich istnieją okresy ochronne dla zwierzyny łownej, kiedy to obowiązuje całkowity zakaz polowań na poszczególne gatunki zwierząt i ptactwa łownego.

Są też oznaczone okresy kiedy wolno polować na określone gatunki zwierzyny łownej i ptactwa. I tak – wolno polować na jelenie szlachetne (byki – od 21.08 do końca lutego, łanie – od 1.10 do 15.01, cielęta – od 1.10 do końca lutego), daniela (byki – od 1.10 do 31.01, łanie, cielęta od 1.10 do 15.01), dziki (lochy – od 1.09 do 15.01), pozostałe (odyńce, wycinki, przelatki i warchlaki – od 1.04 do końca lutego), borsuki (od 1.09. do 30.11), tchórze, kuny (leśne i domowe) od 1.09 do 31.03), piżmaki (od 11.08 do 15.04), zające, szaraki, dzikie króliki (od 1.11 do 31.12), bażanty (koguty – od 1.10 do końca lutego, kury w OHZ bażanta – od 1.10 do 31.01), kuropatwy (od 11.09 do 21.10, a w drodze odłowu do 31.01), kaczki (krzyżówki, cyraneczki, głowienki, czernice – od 15.08 do 21.12).

Przez cały rok wolno polować na: borsuki, tchórze, kuny, lisy, jenoty i norkę amerykańską na terenach obwodów łowieckich, na których występuje cietrzew. Wolno też polować na piżmaki, ale tylko na terenach rybackich obrębów hodowlanych.

Władysław Kwoczyński





Według Biblii, wytrawnym myśliwym był Nemrod – wnuk Chama, legendarnego założyciela Niniwy i Babilonu. Początkowo było dwóch patronów myśliwych. Pierwszym był św. Sebastian, czczony przede wszystkim jako patron ludzi strzelających z łuku, a zatem myśliwych, dla których łuk był w tym okresie podstawowym sprzętem strzeleckim. Jednak już w starożytności chrześcijańskiej najbardziej czczonym patronem myśliwych był św. Eustachy Rzymski (Placyd). Jego kult na ziemiach polskich trwał od początków chrześcijaństwa do XVIII wieku.

## Placyd

Żył na przełomie I i II wieku, w okresie prześladowań chrześcijan za rządów cesarza Hadriana. Był to wyjątkowo zdolny dowódca armii cesarskiej, a jednocześnie zawzięty prześladowca chrześcijan. Chrześcijaństwo przyjął w wyniku widzenia, jakie miał podczas jednego z polowań. Ukazał mu się piękny jeleni z promieniującym między porożem krzyżem. Jeleń przemówił do niego ludzkim głosem: „Placydzie! Czemu mnie prześladasz? Uwierz we mnie, jestem Chrystus i szukam ciebie od dawna. Idź do biskupa chrześcijan i ochrzcz się...”.

Na chrzcie dano mu imię Eustachy. Za czasów prześladowań chrześcijan zdegradowano i torturowano Eustachego. W końcu spalono go żywcem w specjalnie do tego przygotowanym piecu.

## Apostoł z Ardenów

W Polsce kult św. Eustachego, jako patrona myśliwych dotrwał do czasów saskich, kiedy to został wyparty przez przybyły do nas wraz z tą dynastią kult św. Huberta. Tym samym stał się św. Hubert jedynym spadkobiercą legendy Eustachego o spotkaniu z boskim jeleniem.

Myśliwi obchodzą tzw. Hubertowiny 3 listopada na pamiątkę otwarcia w tym dniu 744 roku grobu św. Huberta. Data urodzeń święto nie jest dokładnie określona. Na podstawie przekazów można stwierdzić, że żył około 1300 lat temu na terenie dzisiejszej Belgii. Urodził się około 655 roku i był prawdopodobnie potomkiem królewskiego rodu Merowingów.

Przełom jego życia nastąpił po 6 latach małżeństwa, gdy żona Pepina z Heristal musiała wyjechać do swej chorej matki. Podczas dłuższej nieobecności małżonki Hubert zaczął prowadzić wyjątkowo hulawczy tryb życia. Całonocne biesiady i łowy stanowiły główną rozrywkę przyszłego świętego i jego kompanów.

Podczas polowania w dzień świąteczny w Górach Ardeńskich ukazał się Hubertowi jeleni ze świetlistym krzyżem pomiędzy tykami wieńca i wezwał go do odmiany dotychczasowego życia. To wydarzenie sprawiło, że Hu-

bert zaczął szukać pocieszenia w gorliwej modlitwie.

Wkrótce rozdał cały swój majątek ubogim i wiódł życie pustelnika aż do momentu, kiedy około 700 roku został biskupem diecezji Maastricht i Liege, wyróżniającym się w szerzeniu wiary chrześcijańskiej w rejonie Ardenów, Brabancji i okolic. Działalność ta przyniosła mu wielką sławę „Apostoła z Ardenów”.

# Św. Hubert

## - patron myśliwych



Św. Hubert, drzeworyt S.O. Chrostowskiego z 1928 r.

Biskup Hubert zmarł w 727 roku. Krótco po śmierci został kanonizowany i jako święty ustanowiony został przez Kościół patronem myśliwych i leśników.

## Kościół i kaplice św. Huberta

W Polsce jest wiele kościołów i kaplic pw. św. Huberta. Na terenie Nadleśnictwa Głogów Młp. w podrzeszowskiej miejscowości Miłocin jest okazały kościół pw. św. Huberta. Wcześniej, bo w 1746 r. wybudowano tu murowaną kaplicę myśliwską. 30 grudnia 1969 roku erygowano tam parafię pw. św. Huberta. Pod koniec XX wieku, nieopodal kaplicy, wybudowano nowy kościół. Architektonicznie jest to piękna budowla, a wystrój jej zdominowało wiele trofeów myśliwskich. Corocznie 3 listopada w kościele tym odprawiane są msze św. hubertowskie z udziałem pocztów sztandarowych poszczególnych kół łowieckich, myśliwych, władz PZŁ, przedstawicieli władz samorządowych województwa i gminy.

Dzień św. Huberta organizowany jest przez władze Polskiego Związku Łowieckiego - Zarząd Okręgu w Rzeszowie. W 2007 roku mszę św. hubertowską odprawił bp. Kazimierz Górny – Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej.

Ponadto w lasach Nadleśnictwa Głogów Młp. są trzy kaplice polowe św. Huberta, m.in. na terenie strzelnicy myśliwskiej PZŁ w Rzeszowie, zlokalizowanej w leśnictwie „Bór” k. Głogowa Młp. oraz w Kole Łowieckim „Sokół” na terenie leśnictwa Sokół Młp. i w leśnictwie Turza.

Wśród myśliwych znana jest modlitwa do św. Huberta: „Święty Hubercie, Patronie myśliwych i leśników, polecam się w szczególny sposób Twojej opiece i proszę, abys swoim wstawianictwem przed Bogiem wspierał mnie we wszystkich potrzebach. Wyjednaj mi łaskę naśladowania Twoich cnót. Kieruj moim umysłem, prowadź moje oczy i ręce, abym wypełniał swoje zadania zgodnie z prawem Stwórcy. Strzeż mnie od złych przygód i doprowadź do zbawienia wiecznego. Amen.” (Ks. W. Frączak, *Patron myśliwych*. Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Włocławek 2002).

## Św. Hubert w legendzie

Dzisiejsze lasy bratkowickie stanowiące niegdyś południowy kraniec dawnej Puszczy Sandomierskiej były własnością króla Kazimierza Wielkiego. W związku z tym istnieje tu legenda opowiadana kiedyś przez starszych mieszkańców wsi, którzy słyszeli ją od swoich ojców i dziadków, a mówiąca o tym, że w dawnych czasach do bratkowickich lasów przyjeżdżał król Kazimierz Wielki ze swymi łowcami. Król bardzo zapragnął upolować najpiękniejszego jelenia i w tym celu chodził po leśnych ostępach. Niebawem wśród okazałych drzew puszczańskich zobaczył niezwykle dorodnego jelenia – byka. Ruszył szybko w jego kierunku. Biegając strzelił i mocno zranił jelenia... Zwierzę ciągle uciekało kryjąc się w leśnym gąszczu. Król nie przestawał gonić go. Był już blisko niego, aż nagle jeleni znikł w ostępach puszczy. Długo jeszcze król szukał po lesie zranionego jelenia. Dopiero wieczorem, kiedy król wszedł do stojącej w lesie kaplicy św. Huberta, aby podziękować Bogu i pomodlić się, jak to było w zwyczaju po zakończonych łowach, u stóp ołtarza zobaczył martwego już jelenia, tego, którego wcześniej zranił. Po pewnym czasie przestała istnieć, a w miejscu gdzie stała kaplica leżał tylko wielki kamień.

Legenda głosi, że innym razem kiedy król Kazimierz Wielki przyjechał w te strony na łowy, w księżycową noc stanął na tym kamieniu, nie ruszając się z miejsca upolował 16 lisów. Jeden z królewskich myśliwych wyrwał na tym kamieniu 16 gwiazd i księżyc, na pamiątkę upolowania przez monarchę 16 lisów.

Dziś już nikt nie potrafi powiedzieć, w którym miejscu stała legendarna kaplica i gdzie leżał ów pamiątkowy kamień...

Władysław Kwoczyński



O jodło, jodło, jakżeś piękna i droga...

# Jodła pospolita (Abies Alba Mill)

W naszych lasach jest ważnym gatunkiem stanowiącym w wielu okolicach trzon drzewostanów. Pod względem zajmowanej powierzchni znajduje się na trzecim miejscu wśród drzew leśnych Podkarpacia. Jodła pospolita występuje głównie w południowej Polsce, w niektórych rejonach, zwłaszcza w górach i na wyżynach, jest gatunkiem lasotwórczym. W przeszłości była jeszcze liczniejsza. W reglu dolnym (piętro wysokościowe w lasach górskich) tworzy naturalne zbiorowiska z bukiem, świerkiem i jaworem. W ubiegłych stuleciach została stamtąd częściowo wyparta przez inne gatunki, uważane za bardziej rentowne, zwłaszcza świerk.

Jest gatunkiem cienoznośnym, wymagając w młodości zaledwie 5% światła pełnego, jako minimum. Młode jodły mogą wzrastać przez kilkadziesiąt lat w warunkach ocienienia. Przez prawie 20 lat rosną bardzo powoli, zwłaszcza pod okapem starego drzewostanu. Dopiero w wieku 20-40 lat wchodzi w fazę „pędzenia”, osiągając wówczas ponad półmetrowe roczne przyrosty wysokości.

Jodła jest wymagająca pod względem warunków glebowych i klimatycznych. Potrzebuje gleb żyznych, głębokich, świeżych lub wilgotnych, cierpi od suszy i niskich temperatur; w związku z czym należy unikać wprowadzania jej na otwartej przestrzeni. Bardzo wrażliwa jest na zanieczyszczenia przemysłowe.

Podstawową metodą odnawiania jodły jest samosiew. W drzewostanach systematycznie pielęgnowanych, samosiewki jodły pojawiają się już przy niewielkim dostępie do dna lasu. Należy je tylko stopniowo odsłaniać. W ten sposób powstaje las o strukturze różnowiekowej i wielopiętrowej. Skrajnym przykładem hodowli jodły jest struktura przerebowana, gdzie na jednej powierzchni występują drzewa wszystkich pokoleń, od siewki do starych drzew.

W drzewostanie takim nigdy nie usuwa się do końca starego pokolenia, użytkowanie rębne pojedynczych drzew (osiągających zazwyczaj wiek 120-160 lat) odbywa się równoległe z odnawianiem i pielęgowaniem wszystkich grup wiekowych. Na odpowiednich dla jodły siedliskach metoda taka daje bardzo dobre rezultaty.

W wypadku odnawiania sztucznego należy używać sadzonek 2-, 5-letnich i sadzić w tzw. więźbie 1,5 m x 1,5 m, pod okapem drzewostanu. Szczególnie korzystne warunki dla młodego pokolenia jodły występują w drzewostanach z udziałem sosny, modrzewia i brzozy.

## „SZUMIA JODŁY NA GÓR SZCZYCIE...”

Jodła jest niewątpliwie gatunkiem gór-

skim, rzadziej spotykanym na niżu. W wyższych położeniach w Karpatach stanowi domieszki – w Tatrach dochodzi do wysokości 1250 m n.p.m., zaś w Bieszczadach 900-1000 m n.p.m., gdzie zdecydowanie przegrywa konkurencję z bukiem.

Najwyżej rosnący okaz polskiej jodły (w Tatrach na wysokości 1450 m) miał 3 m wysokości i liczył sobie 250 lat! Natomiast w Alpach szwajcarskich i Pirenejach jodłę można spotkać na wysokości 2000 m n.p.m.

W naszych lasach drzewo to może dorosnąć do wysokości 50 m i osiągnąć obwód pierśnicowy powyżej 400 cm. Najładniejsze drzewostany tworzy na Pogórzu Przemyskim i Dynowskim. Słynna Puszcza Jodłowa w Górach Świętokrzyskich stanowi północną granicę zwartego występowania tego gatunku w Polsce.



Najgrubsza ze znanych jodeł rosła do niedawna w miejscowości Zawoja pod Babią Górą. Miała 640 cm obwodu i dożyła 435 lat. Dziś w tym miejscu jest tylko kamienny obrys jej potężnego pnia.

Najpotężniejsza obecnie jodła w polskich lasach szumi w Bieszczadach na terenie Nadleśnictwa Stuposiany, w leśnictwie Procinse. W miejscowości Pszczeliny, na stoku góry Kosowiec można obejrzeć bieszczadzka „matkę lasu”, która ma 505 cm obwodu, 161 cm średnicy i 42 metry wysokości. Dochodzi się tu ścieżką przyrodniczą 6-kilometrowej długości, o nazwie „Jodła”. Potężna dziupla drzewa mieści trzech dorosłych mężczyzn i mogłaby być z powodzeniem wykorzystana na gawrę przez niedźwiedzia. Górny jej otwór leśnicy zabezpieczyli tzw. draniami, aby uchronić wnętrze drze-

wa przed zalewem przez wody opadowe.

Kilka lat temu rosła jeszcze w lesie iwońskim potężna jodła o obwodzie 400 cm, jednak pewnej wiosny nie wytrzymała ona naporu halnego wiatru, który nie mogąc złamać ogromnego drzewa, wyrwał je wraz z korzeniami.

Na świecie występuje ponad 40 gatunków jodły. Na terenie Europy wyodrębniono kilka typów klimatycznych (ras) jodły pospolitej: jodłę lużycką, śląską, słowacką, polską, wschodniokarpacką, podolską, korysykańską, kalabryjską i szwajcarską. Ekotypy te różnią się w zasadzie tylko przystosowaniem do konkretnych warunków klimatycznych.

Jej nazwa odmieniana jest w polskich górach na wiele sposobów, od „jutki” na Pogórzu przez „julicie” w Beskidzie Niskim aż po „jedle” na Podhalu. Mazury nazywali ją „jegłą” lub „jeglyna”. Małopolanie „chojka”, a lud białoruski dla określenia jednego stanowiska jodły w Puszczy Białowieskiej używał nazwy „cis biały” dla białawej kory i podobnie jak u cisa dwurzędnie osadzonych na gałęziach igieł. W źródłach historycznych możemy spotkać nazwę „jedlina”, „jedlica”.

Jodła często pojawia się w nazwach terenowych na kielecczyźnie: Jedlinia, Jedlnik, Jedlanka, Jodłówka, Puszcza Jodłowa, a także w okolicy Krosna: Jedlicze. W Bieszczadach nad górnym Sanem znajduje się grzbiet górski o nazwie Jeleniowate. Jego dawna bojkowska nazwa brzmiała: Jelowate, czyli porośnięte jodłą. Rzeczywiście dużo tu tych drzew, zwłaszcza na północnym stoku.

## GMINNE JODŁY

Powierzchnia lasów Nadleśnictwa Głogów Młp. zajmuje łącznie 13 578 ha, w tym grunty związane z gospodarką leśną – 389 ha. Z powierzchni łącznej obręb lasów bratkowickich zajmuje 6687 ha, w tym 181 ha to grunty objęte gospodarką leśną. Jodła zajmuje 2,9% powierzchni leśnej Nadleśnictwa Głogów Młp. i posiada 1,5% udział w masie drzewostanu. Rośnie w siedliskach borów mieszanych i lasów, gdzie osiąga średnią bonitację, charakteryzuje się stosunkowo dobrą jakością.

## JODŁA W LITERATURZE I POEZJI

Polskie jodły rozślał Włodzimierz Wołski (1824-1882) w swoim libretcie do opery „Halka”. Jego fragment, za sprawą Stanisława Moniuszki stał się jedną z najbardziej znanych arii operowych. Któż w Polsce nie zna słów:





► *Szumia jodły na gór szczycie  
Szumia sobie w dal,  
I młodemu smutne życie  
Gdy ma w sercu žal.*

*Nie mam żalu do nikogo,  
Tylko do ciebie niebogo  
Oj Halino, oj jedyna  
Dziewczyno moja!*

Także Timotea w swym wierszu pt. „Jodłowy las” pisze:

*Na aksamitnym, wonnym postaniu  
usnąć z zieloną gałązką u głowy  
i tak pozostać w cichym zastuchaniu  
szumiącej gwary jodłowej...*

*...Lesie jodłowy! Lesie rozśpiewany!*

*Niech mi twa zielen do snu zamknie oczy,  
niech zaszumią gałęzie ciche, podzwonne  
mojej samotnej, rozelkanej duszy*

## SYMBOLIKA JODŁY W LEGENDACH I WRÓZBACH

Drzewo to jest często wspomniane przez górali w piosenkach i legendach: „pod jedlicke” zakopywali złote dukaty zbójnicy, bawowię, „licyli owiecki stając przyjedle”, a nowo przyjmowany do bandy zbójnik musiał się wykazać umiejętnością skoku pod koronę „najkrubsej jedli”.

Ludzie urodzeni „pod jodłą” (2-11 stycznia, 5-14 lipca) wyróżniają się kulturą osobistą i godnością. Są małowinni, skromni, gotowi do poświęceń. Bywa, że są skłonni do egoizmu. Uzdolnieni i pracowici. Można na nich liczyć w potrzebie.

Bogata jest symbolika jodły w kulturze i sztuce. Według Władysława Kopalińskiego drzewo to uosabia wzniosłość, pychę, dumę, królewską urodę, potęgę, stałość, długowieczność, trwałość, śmiałość, cierpliwość, wyrocznię, pobożność, odrodzenie, cnotę, czystość, młodość, seks, obojniactwo, trwałe uczucie, wierność... Jodła, to odrodzenie życia w przeciwieństwie do „śmiertelnego” cisa. Symbolizuje też słońce, jako że posiada pokrój płomienia. Ma też związek ze starożytną świątynią jerozolimską: „Salomon podłogę domu (Pana) wyłożył trocicami podłogowi” (3 ks. król. 6,16). U Greków było to drzewo poświęcone bogu morza Posejdonowi, albowiem z jego drewna wyrabiano wiosła. Z jodłowych desek zbudowany był również słynny kołn trojański.

W mitologii występuje to drzewo jako symbol seksu. W jednym z mitów bożek Pan usiłował zgwałcić dziewczynę Elete (z gr. jodła). Ta uniknęła nieszczęścia zamieniając się w jodłę, z której gałązek Pan uwił sobie wieńiec. W świecie antycznym było to drzewo również wyrocznią – z szumu jego gałęzi wróżono przyszłość.

W niemieckiej kulturze znana jest piosenka „O Tannenbaum”: *O jodło, jodło, jak wierzba są twe liście.*

W starożytnej Grecji jodła była drzewem poświęconym Artemidzie – bogini łowów, lasów i opiekunce dzikiej zwierzyny. Patronowała też rozpustnemu Dionizosowi, bogowi ekstazy, wina i odradzającego się życia. Gałęziami jodły przyozdabiano rydwan Dionizosa

sa podczas jego przejazdu przez miasta jońskie.

Rzymianie wróżyli z szumu jodeł i zachowania się ptaków siedzących na nich. Sen pod tym drzewem zaleceni jako lekarstwo w wielu chorobach.

W wywarze z jodłowych igieł kąpano małe dzieci w Rumunii, aby zabezpieczyć je przed czarami, złymi duchami i chorobami.

W polskich górach deski jodłowe były nieodzowne na trumny, w nich bowiem nieboszczyk mógł liczyć na spokojny wieczny odpoczynek i nie musiał włożyć się po świecie jako zły duch. Uważano też, że wisielec, który zakończył życie na jodle, nie wywołuje trzydniowych wiatrów i burz. Nie trzeba też takiego nieboszczyka bić powrozem po głowie, by odwieść go od straszenia żywych.

## WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE JODŁY

W medycynie ludowej od dawna stosowano napary z igliwia i olejek jako lekarstwo na kaszel i do inhalacji górnych dróg oddechowych. Nacieranie olejkiem pomaga też w bólach reumatycznych.



Bardzo cenna jest żywica jodłowa, która występuje w pęcherzykach pod korą (nie w przewodach żywicznych w drewnie jak u innych gatunków). W przeszłości była u nas zbierana i używana do klejenia soczewek optycznych.

Igły jodły mają właściwości aseptyczne, dlatego wywar z nich był niegdyś jedynym lekarstwem na tzw. syngę czyli skorbut.

## JODŁA W BUDOWNICTWIE

Drewno jodłowe było zawsze wysoko ceniowane w budownictwie. Służyło też do wyrobu sprzętu gospodarstwa domowego.

W Beskidzie Niskim rozpowszechniona była wśród Łemków produkcja gontów. Ich wyrób należał do powinności wymienionych już w dokumentach z XVII wieku. Specjalizowało się w tym kilka wsi, rozwijając produkcję na szeroką skalę. Przykładowo w 1887 roku mieszkańcy Tylawy, Mszany i okolic wykonali ich około 1,5 miliona sztuk, a mieszkańcy Krempnej 100 tysięcy. Nie było to bez wpływu na stan lasów w tym rejonie. Drewno na gonty musiało być najwyższej jakości. Stąd jodły z takimi wadami jak: zgrubienia i czeczowatość („baran”), mimośrodowość rdzenia, grube sęki czy zbitki, pozostawały w lesie. Najpiękniejsze „kрасne jelyci” zjeżdżały na saniach do warsztatów, gdzie wpięty były

przerzynane na klocki o długości 50-60 cm, w zależności od wymiaru przyszłego gontu. Następnie przy pomocy specjalnej szerokiej siekiery szczypano je po obwodzie na kliny o szerokości 2-3 cm. Taki półprodukt strugano ośnikiem („obruczny niż”) w specjalnym uchwycie zwanym „hrabem”. Następnie przy pomocy „struka” wycinano w brzegu gontu rowek („pachę” i można było gont przybijać do konstrukcji dachu.

Zanim upowszechniły się gwoździe, do przybijania gontów używano kołków wykonanych z twardego drewna: wiązu, buka a bywało również i cisa. Warto wiedzieć, że gontowa deseczka miała ściśle określoną „górkę” i „dół”; przybijano ją „górką do góry” tak, jak drzewo rosło.

Taki dach, pokryty dwuwarstwowo gontem, zabezpieczony ropą naftową, wytrzymał nawet 80 lat. Ostatni gonciarz na Łemkowszczyźnie zmarł w 1984 roku w Hucie Krempeńskiej. Jeszcze kilka lat przed śmiercią zajmował się wyrobem gontów.

W Bieszczadach jeszcze dziś zobaczyć można cerkwie i kaplice budowane z drewna jodłowego i pokryte gontem z tego samego materiału.

Drewno jodłowe jest szczególnie polecane przez cieśli do budowy konstrukcji dachowych. Z takiego właśnie drewna zbudowana jest konstrukcja dachu na noworobozbudowanym kościele w Bratkowicach. Drewno to zostało wcześniej starannie zaimpregnowane odpowiednimi środkami chemicznymi, co zapewni jego trwałość na wiele dziesiątek lat.

## CZY JODLE GROZI WYGINIĘCIE?

Od prawie 200 lat obserwujemy zmniejszanie się zasięgu jodły w Europie. Jest to zapewne związane z nadmierną eksploatacją tego gatunku w ubiegłych stuleciach oraz emisjami przemysłowymi, na które ten gatunek jest wyjątkowo wrażliwy. W latach 70-80 ubiegłego wieku sytuacja jodły w Polsce, a zwłaszcza na Podkarpaciu, była wręcz dramatyczna. Kwaśne deszcze, których źródłem były emisje przemysłowe z południa, powodowały usychanie ogromnych ilości tych drzew. Co roku wycinano kilkadziesiąt tysięcy metrów sześciennych drewna z samego posuszu.

Stare jodły, parzone kwaśnymi deszczami, traciły igły. Ich korony redukowały się do postaci „bocianiego gniazda”, dodatkowo często atakowane były przez jemiółę pospolitą. Dopiero upadek wielkich „trucielili” spowodował w ciągu ostatnich kilkunastu lat regenerację aparatu asymilacyjnego u jodeł, zwiększony obsiew nasion. W latach 90-tych nastąpiła szybka poprawa sytuacji; z samosiewu i posadzeń powstało wiele dojrzałych młodników jodłowych. Niestety wiele młodych kilkunastoletnich jodełek jest corocznie nielegalnie wycinanych w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Czy jodle grozi wyginiecie? W dużym stopniu zależy to od człowieka.

Władysław Kwoczyński





# SOSNA POSPOLITA *ale* NIEZWYCZAJNA

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł p. Władysława Kwoczyńskiego poświęcony sosnie zwyczajnej, jakże pospolitemu drzewu, występującemu w kompleksach leśnych Polski i postanowiłem uzupełnić nieco informacje zawarte w artykule „Tizcionki” nr 43.

Otóż studiując kiedyś literaturę poświę-



coną Puszczy Białowieskiej zetknąłem się z fotografią sosny pospolitej niezwykłej i opisem rzadkiego i nader ciekawego okazu, jakim jest sosna kohnierzykowata. Dodam, że po latach miałem okazję obejrzeć i podziwiać to drzewo w naturze, w czasie pobytu w Puszczy Białowieskiej.

Na czym polega więc niezwykłość tej sosny? Otóż cały jej pień jest pokryty kohnierzykami odstającej dachówkowo kory, prawdopodobnie w miejscach, gdzie były na nim dawniej okółki bocznych pędów. Przyczyna tego zjawiska nie jest znana. Nie jest wykluczone, że w zamierzchłej przeszłości była to cecha pni sosnowych, wytworzona pod wpływem i w związku z panującymi warunkami bytowania sosny. W miarę przemian, jakim uległy te warunki stopniowo cecha ta stała się zbędna i w końcu zanikła. Przejaw na niektórych osobnikach tej cechy byłby więc jakby reminiscencją, echem warunków bytowania sosny w zaraniu jej życia jako gatunku drzewa. Zresztą nie wiadomo.

Skoro mamy taki niezwykły okaz warto go obejrzeć. Nie musimy, o dziwo, jechać w tym celu na Białostoczczyznę. Wystarczy wybrać się do lasu w Porębach Kupieńskich. Jedną z sosen kohnierzykowatych rośnie niedaleko drogi Bratkowice – Poręby Kupieńskie (po lewej stronie). Miłośników przyrody zachęcam do poszukiwań.

Tekst i fot.: Bogdan Oleszczuk



Literatura:

Edward Więcko „Puszcza Białowieska” PWN Warszawa 1984 r.

Jan Jerzy Karpiński „Wycieczka do puszczy” PZWS Warszawa 1955 r., s. 109-110.

Na zdjęciach: Sosny na Porębach Kupieńskich.

## Przyszkolny mini-ogród botaniczny

Po rozbudowie gimnazjum w Rudnej Wielkiej zaistniała konieczność zagospodarowania terenu wokół szkoły. Nieuporządkowany teren udało się zamienić w ładny ogródek z ciekawymi roślinami i elementami architektury o walorach dydaktycznych. W tym przedsięwzięciu pomogli rodzice i właściciele pobliskich szkółek drzew i krzewów owocowych. Rodzice zostali naszymi sponsorami a właściciele szkółek nieodpłatnie przekazali część roślin i oczywiście tak je

dobrali, by ogród o każdej porze roku wyglądał bardzo interesująco.

Akcję sadzenia krzewów rozpoczęliśmy na początku listopada 2004 r. Posadziliśmy ok. 100 roślin, krzewów i iglaków. Wykonaliśmy zwirową ścieżkę w ogrodzie.

Wiosną 2005 roku zasialiśmy trawę i ustawiliśmy w ogródku takie elementy architektury jak zegar słoneczny, karmniki, poidełka dla ptaków. Rośliny opatrzyliśmy tabliczkami informacyjnymi. Do ogrodu prowadzi pergola obsadzona pnączami i różami.

Dzisiaj ogród zachwyca urodą,

zmieniającymi się barwami jesieni, wiosny, lata. Nawet przykryty puchem białego śniegu żyje i cieszy oko, a świergot ptaków licznie okupujących karmniki rozwesela ten uśpiony pejzaż.

Dzięki temu projektowi uczniowie dbają o estetykę otoczenia, chętnie pracują w ogrodzie również podczas wakacji. Uczą się pielęgnacji i dbałości o zieleni. Jest to żywa pracownia rozróżniania roślin, nauczania przyrody, geografii, biologii.

Zachęcamy wszystkie szkoły w gminie do stwarzania własnych ogrodów, ponieważ mają one duże walory estetyczne, naukowe i rekreacyjne. Pozwolą młodzieży szkolnej obserwować rozwój posadzonej przez siebie rośliny, a tym samym kształtują ważne wartości, jak odpowiedzialność, poczucie obowiązku, uczą wrażliwości i pielęgnują postawy proekologiczne.

K.Sz.







# Nasze bociany – czy wszystko o nich wiemy?

*Odleciały już bociany*

*Wiejskiej strzechy gospodarze*

W. Pol

Bocian biały to powszechnie znany i lubiany ptak, od wieków otaczany szczególną sympatią i opieką ze strony człowieka. Zakłada gniazdo wyłącznie w obrębie osiedli ludzkich. Ponieważ jest duży i kontrastowo ubarwiony, tworzy ozdobę naszego krajobrazu. Bywa wizytówką przyrodniczą wsi. Pod względem przyrodniczym należy również do ptaków najlepiej zbadanych. Wynika to z łatwości prowadzenia obserwacji życia tego ptaka. Zdawałoby się, że o boczach wiemy już wszystko, a jednak... nie!

Wnikliwe obserwacje, zastosowanie najnowszych technik badawczych, szeroka międzynarodowa współpraca obserwatorów ciągle ukazują nowe, ciekawe, dotychczas niezbrane tajemnice z życia tego ptaka. Celem gromadzenia tych szczegółów jest doskonalenie metod ochrony tego gatunku w warunkach niezmiernie szybkich, niekorzystnych przekształceń środowiska przyrodniczego, które są główną przyczyną wymierania bocianów.

## Trzciańskie bociany

Minęło już lato, a wraz z nim odleciały na afrykańskie zimowiska także i nasze bociany. Nie będzie ich ponad pół roku. Wspomnieniem pobytu w Trzcianiu jest opustoszałe gniazdo na słupie koło budynku przed-

## Jak w rodzinie ludzkiej

Gniazdo w Trzcianiu przez szereg lat zajmowane było regularnie z pomyslnym wyprowadzaniem młodych. W sezonie lęgowym 2006 i 2007 r. samica pary zajmującej to gniazdo była wyjątkowo wyraźnie mniejsza od samca, przez co łatwa do identyfikacji. W 2006 r. lęg był udany. W obecnym sezonie kol. Witold Draus regularnie obserwując zachowanie lęgowe tej pary zauważył, że samiec przybył z zimowiska już na początku kwietnia, zaś samica dopiero w połowie kwietnia. U bocianów jest to zjawisko normalne – samiec przylatuje około 2 tygodnie wcześniej od samicy i zajmuje gniazdo oraz broni go przed innymi bocianami szukającymi miejsca do założenia lęgu. Z dalszych, wnikliwych obserwacji Witka wynika, że pełne złożenie zniesienia nastąpiło do końca kwietnia i para przystąpiła do jego wysiadywania. Około 5 maja samica zaginęła w nieokreślonych okolicznościach. Gniazdo ze zniesieniem zajmował nadal samiec i bronił go przed obcymi bocianami, co świadczy, że ciągle był instynktownie związany z byłą samicą. Okazało się, że z wysiadywanego przez niego samotnie zniesienia wykluły się pisklęta. Poczynione przez Witka obserwacje potwierdzają obliczenia, wg których wylęg młodych z tego zniesienia

akceptowana, co potwierdziła kopolacja i wspólne przebywanie nowo skojarzonej pary na gnieździe. Gdyby założyć, że nowa samica przystąpiła do składania jaj, to jej pełne zniesienie byłoby dopiero około 23 maja. Z takiego zniesienia wylęg piskląt nastąpiłby teoretycznie na początku lipca, a wylot dopiero na początku września. Rzeczywiste fakty obserwacyjne przeczą tym rozważaniom i potwierdzają przypadek wyprowadzenia młodych przez samotnie wysiadującego zniesienia samca i dalsze odchowanie piskląt przez niego wraz z „macochą”. To nie tylko ciekawy przypadek z biologii rozrodu bocianów, ale też wskazówka, że wnikliwe obserwacje oraz spostrzegawczość obserwatora umożliwia zauważyć coś nowego, nieznanego nawet w grupie dokładnie zbadanych ptaków,

Do powyższej obserwacji Witka trzeba dodać, że nowo przybyła samica była ptakiem młodocianym, niedojrzałym jeszcze do rozrodu, gdyż nie złożyła zniesienia, aczkolwiek utworzyli parę. Młodociane bociany przystępują do rozrodu po raz pierwszy dopiero w wieku od 3 do 5 lat. Niekiedy jednak tworzą pary i zajmują gniazdo przez cały sezon lęgowy, ale nie składają zniesienia. Z reguły pozostają na lato na zimowiskach afrykańskich, ale część z nich wraca do Europy. Przebywają zwykle w stadach na żerowiskach. Niekiedy próbują odbić zajęte gniazdo.

## Naturalizm... czyli walka o byt

Od blisko 150 lat stan populacji bocianiej ciągle się zmniejsza, w zasadzie na skutek degradacyjnych przekształceń środowiskowych, powodujących zmiany (ograniczenia) w dostępności do pożywienia. Bociany giną także podczas migracji sezonowych oraz na zimowiskach w Afryce. Trują się od czasu zwalczania związkami arsenowymi plagi szarańczy, która stanowi główne pożywienie bocianów wraz z owadami stepowymi.

Trzeba wiedzieć, że u nas w kraju, a także na obszarze naszej gminy czasem nieświadomość i brak rozważań także mogą być czynnikiem powodującym straty w bocianich lęgach. Otóż bezładnie pozostawiane na polach sznurki (także i te sztuczne) bociany chętnie zanoszą do gniazda jako wyściółka. Smutny to później widok martwych, dużych podlotów wiszących u gniazda wskutek zaplątania się tymi sznurkami. Przed laty widziałem taki obraz w Kuryłówce, gdzie na



*Czas odlotu – przed nimi niebezpieczna trasa ponad 8 tys. km. Czy wszystkie do nas powrócą wiosną?*

szkole. Jest to jedno z dwóch gniazd w Trzcianiu. Ciekawostką miejsca związanego z tym gniazdem jest fakt, że w okresie międzywojennym w tym rejonie istniało gniazdo na ogromnym wiązcie. Czyżby więc drugie pokolenie tamtych bocianów założyło około roku 1975-1980 prawie w tym samym miejscu obecne gniazdo? A może to tylko czysty przypadek? Dla uściślenia trzeba stwierdzić, że mogło to być nawet pierwsze pokolenie. Najdłuższy czas życia bociana jaki odnotowano to 35 lat, zaś w Niemczech spotkano lęgowe bociany jeszcze w wieku ok. 27 lat! To skrajne przypadki – bocian przeciętnie dożywa 25 lat.

powinien nastąpić około 10 czerwca i powinny one opuścić gniazdo (wylecieć) około 13 sierpnia. Tak też faktycznie było, gdyż trzy odchowane młode wyleciały z gniazda 14 sierpnia.

Jest bezspornym faktem, że po zaginięciu samicy samiec samotnie wysiadywał lęg, z którego wychowały się młode. Nie udało mi się napotkać w literaturze wzmianki o przypadku samotnego wysiadywania zniesienia przez samca po zaginięciu samicy. Na tym nie koniec „historyjki” tego gniazda – w drugiej połowie maja do samotnego, ale wciąż wysiadującego zniesienia samca dołączyła nowa samica i została przez niego za-



drzewie z gniazdem wisiały martwe młode ze sznurkami na nogach. Tak giną ptaki wyrosnięte. Jeżeli zaś w gnieździe udusi się małe pisklę wskutek zaplątania sznurkiem, rodzice robiąc porządek albo wyrzucą martwego pisklaka, albo rozrywają go i karmią nim pozostałe młode.

Niekiedy osłabione pisklę może być wyrzucone z gniazda przez swoje silniejsze rodzeństwo, albo zabijane przez rodziców. Dzieje się tak w przypadku braku pożywienia. Zdarza się, że stare ptaki wyrzucają z gniazda małe pisklęta. Dawniej uważano to za znak nadchodzącego, głodowego, suchego lata, gdyż istotnie najczęściej tak bywa właśnie w lata suche. Dokładniejsze badania takich wyrzuconych piskląt wykazały, że były one chore i niezdolne do przeżycia.

Stwierdzono, że w lata suche populacja żab ulega w nasilonym stopniu zainfekowaniu pasożytami, głównie pryzjami. W przewodzie pokarmowym młodych bocianów karmionych żabami pasożyty przechodzą impulsywny rozwój, atakują jelita oraz wątrobę. Zainfekowane pisklęta ulegają znacznemu osłabieniu i nie wykazują normalnego zachowania. Prawidłowym zachowaniem małych bocianiątek po przybyciu na gniazdo rodziców jest odruch klekotania i ożywiona ruchliwość. Pisklę chore i nieruchliwe rodzice traktują jako martwy przedmiot i wyrzucają z gniazda.

Natura w ten sposób precyzyjnie zadbała o zapewnienie przeżycia tylko zdrowym pisklętom, aczkolwiek z ludzkiego punktu widzenia jest to bezlitosne. Nie należy więc takiego wyrzuconego z gniazda pisklaka ponownie tam wносить, bo i tak zostanie znowu wyrzucony.

## Brutalne „sejmikowanie”

Natomiast ilość składanych jaj przez bociany uzależniona jest od warunków atmosferycznych i obfitości pożywienia w danym roku.

Podobnie po bocianim „sejmiku” przed odlotem stado instynktownie pozostawia osobniki osłabione, niezdolne do dalekiego lotu. Bywa, że zostają podziobane, a nawet martwe. Taki odruch wrogiej postawy pobratymców istnieje powszechnie w świecie zwierząt i jest gwarantem wyeliminowania zagrożenia reszty stada. Nawet kury domowe zawsze uporyczywie dziobią te chore i osłabione.

## Zapraszamy na wiosnę

Ostatnimi czasy w populacji bocianów zarysowują się zmiany przystosowawcze, będące następstwem niekorzystnych przekształceń środowiskowych i kurczenia się bazy pożytkowej (dostępu do pożywienia). Efektem tego jest przesuwanie się arealu lęgowego występowania w kierunku północnego wschodu Europy, gdzie istnieją jeszcze rozległe obszary mokradeł z niewielką ingerencją gospodarza człowieka.

Obecnie bocian biały występuje już w rejonie Moskwy, gdzie w latach osiemdziesiątych XIX wieku jeszcze go tam nie było. Opuszcza natomiast obszary Europy Zachodniej, gdzie nowoczesna gospodarka rolna pozbawiła go zasobów żerowych. W Europie Środkowej zaś bocian coraz częściej osiedla się w górach, wnikając coraz wyżej dolinami rzecznyymi. Brak odpowiedniej ilości pożywienia obrazuje dotychczas nie notowane u bocianów zjawisko nocnej aktywności zero-

wej. Obserwowano bociany zbierające nocą w strefie sztucznego oświetlenia (pod lampami słupowymi) opadłe na ziemię ćmy i chrząszcze. Również napływają informacje o poszukiwaniu pożywienia na wysypiskach śmieci, a nawet zjadanie padliny.

Braki pożywienia bocki zaczynają odczuwać także podczas wędrówek i na zimowiskach. Trasa migracyjna bocianów na południe przebiega wzdłuż wschodnich wybrzeży Afryki, a więc przez tereny z dużą obfitością pożywienia. Niedawne obserwacje satelitarne wykazały, że bociany po przybyciu do Sudanu nie lecą dalej po wschodniej stronie Afryki, lecz skręcają na południowy zachód do środkowej Afryki w strefę sawann tzw. Sahelu na żerowiska. Po kilku tygodniach wracają na „właściwą” trasę migracyjną. Prawdopodobnie zmiana tradycyjnej trasy migracyjnej została wymuszona kurczącą się bazą pożytkową wzdłuż wschodniego pasa Afryki.

Kiedy będziemy przeglądać zimowe wydanie „Trzcionki” i wspominać minione lato, nasze bociany będą już daleko na zimowiskach w południowej Afryce – pierwsze ptaki docierają tam już we wrześniu, zdecydowana większość w listopadzie. Ptaki pokonały etapami morderczą, niebezpieczną trasę blisko 8 tys. km lecąc dziennie od 50 do 380 km z prędkością 30 do 90 km/godz.

Na afrykańskich stepach będą przebywać zaledwie dwa miesiące (grudzień i styczeń), a już w lutym rozpoczną lot powrotny w swe rodzinne strony.

Nie wiadomo czy na wędrówkach pary trzymają się razem, gdyż z reguły bociany tworzą parę na jeden sezon lęgowy, ale może ona trwać przez następne lata.

Józef Ciosek, Witold Draus

## Bo trzeba zawsze dom uprzątnąć z śmieci...

W Gminie Świlcza problem wywozu odpadów i ich segregacja jest rozwiązany na tyle, że nikt nie musi już podrzucić worków ze śmieciami np. do rowu przydrożnego czy lasu, bo te są odbierane systematycznie sprzed naszej posesji. Organizowana jest też zbiórka odpadów wielkogabarytowych.

Niektórzy jednak wolą wywozić odpady, w tym gruz i inne odpady budowlane wprost na dzikie wysypiska śmieci. A także w naszej gminie są i to na dużych powierzchniach, np. w Bratkowicach na terenie byłych państwisk. Obserwując je lecąc samolotem moż-

na by pomyśleć, że to ruiny jakiegoś miasta. Pełno tam gruzu, pustaków, cegły, dachówek, płytek itp. Ludzie wywożą tu wszystko, co się da, bo nikt tego terenu nie dozoruje od lat. Ponadto ludzie kopią tu piasek na potrzeby swoich gospodarstw, a w to miejsce wysypane są śmieci. Latem na tym terenie często baraszkują dzieci. Nietrudno tu o wypadek. Nie tak dawno znaleziono tu kilkadziesiąt zardzewiałych granatów z okresu II wojny światowej.

## Złe przykłady

Podobny problem jest w bratkowickim lesie, gdzie porozrzucanych jest mnóstwo śmieci pozostawionych przez niedzielnych turystów i grzybiarzy. Sterty śmieci można spotkać najczęściej w rowach przydrożnych tuż przy skrzyżowaniach dróg, bo tu przeważnie parkuje się samochody osobowe. Tu jest miejsce odpoczynku spacerowiczów, amatorów jagód i grzybiarzy. Pozostawiają oni resztki pokarmów, butelki plastikowe po napojach, puszki po piwie, woreczki foliowe, kartony papierowe po sokach, itp.

## Można nie śmiecić

Kiedyś, będąc w lesie przechodziłem obok znanych mi młodych „bieszadników”







► siedzących w samochodzie. Zwróciłem im grzecznie uwagę, by nie wyrzucali puszek po piwie do rowu. Odpowiedź jednego z nich była krótka: „niech ktoś w tym miejscu postawi kosze na śmieci”.

I słusznie. Moim zdaniem w tych miejscach powinny być ustawione pojemniki na odpady takie, jakie roztawione są na trasie ścieżki edukacyjno-przyrodniczej. Tutaj rzadko można spotkać śmieci poza pojemnikami.

Myszę, że dzikich wysypisk na terenie naszej gminy jest znacznie więcej i należy je systematycznie likwidować.

## Segregacja odpadów

Większość mieszkańców naszej gminy potrafi w miarę dobrze segregować odpady. We wszystkich miejscowościach roztawione są specjalne pojemniki na szkło i plastik, które opróżniane są systematycznie przez upoważnioną firmę. Ponadto, takie

odpady jak: makulatura, szkło i plastik można zmieścić w workach przed posesją, skąd zostaną zabrane przy okazji terminowej zbiórki (wywozu) odpadów.

Wielu ludzi nie stosuje się do obowiązku segregacji odpadów. W pojemnikach na śmieci wymieszane jest wszystko, co tylko jest możliwe, a szkoda, bo niektóre odpady jak złom metalowy i puszki po piwie możemy sprzedać w punkcie skupu.

## PRZYPOMINAM

Co to jest segregacja, recykling i odzysk?

SEGREGACJA polega na wrzucaniu poszczególnych grup odpadów do odpowiednich kontenerów. Połączona ze zbiórką surowców wtórnych pozwoli ograniczyć ilości produkowanych odpadów. Jeżeli natomiast odpadki, które można powtórnie spożytkować trafiają do kontenera razem z innymi śmieciami, można je odzyskać zazwy-

czaj dużym nakładem kosztów. Umieszczenie różnych odpadów w jednym kontenerze pogarsza jakość zawartych w nich składników i utrudnia, a czasem nawet uniemożliwia recykling.

RECYKLING to powtórne przetwarzanie substancji lub materiałów zawartych w odpadach, w celu odzyskania ich składników, które mogą być wykorzystane jeszcze raz.

ODZYSK to wszelkie działania nie stwarzające zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi lub środowiska, polegające na wykorzystaniu odpadów w całości lub części, lub prowadzące do odzyskania z odpadów substancji, materiałów lub energii i ich wykorzystania.

Jeżeli wszyscy mieszkańcy „naszego domu” – gminy, przyjezdni goście, starsi i młodzież szkolna będą uczuleni na ochronę przyrody i estetykę otoczenia – problem „dzikich wysypisk” zniknie. I niech się tak stanie.

Władysław Kwoczyński

# Cierpisz na bezsenność?

## Przeczytaj!

Przeciętny człowiek pod słowem bezsenność najczęściej rozumie problemy z zaśnięciem. Specjaliści zaliczają tu także zbyt wczesne lub zbyt częste budzenie się, jak też budzenie się z uczuciem zmęczenia. Na bezsenność cierpi ponad jedna trzecia mieszkańców krajów wysokorozwiniętych.

Zaburzenia snu utrudniają funkcjonowanie człowieka w ciągu całego dnia i pogarszają jakość życia. Przede wszystkim negatywnie wpływają na nasze zdolności umysłowe, koncentrację uwagi, zapamiętywanie. Bezsenność jest częstą przyczyną wypadków drogowych i przy pracy.

Nasza wiedza na temat dobrego snu i jego znaczenia dla naszego organizmu jest niedostateczna.

### RECEPTA NA DOBRY SEN

1. Zadbaj o swoją sypialnię. W pomieszczeniu, w którym śpisz, powinno być chłodno, cicho, ciemno i wygodnie.
2. Zadbaj o wygodny materac i poduszki.
3. Korzystaj z sypialni tylko podczas snu.
4. Wstawaj i zasypiaj o stałej godzinie.
5. Ostatni posiłek zjedz 2-3 godziny przed snem.
6. Wykonaj przed snem regularne czynności relaksacyjne, gorąca kąpiel, czytanie książek lub słuchanie spokojnej muzyki.
7. Regularnie uprawiaj gimnastykę, ale zakończ ją kilka godzin przed snem.
8. Unikaj bezpośrednio przed snem spożywania kawy, herbaty, coli, czekolady.
9. Nie pal papierosów i nie przebywaj w miejscach zadymionych.
10. Unikaj picia alkoholu przed snem.

Miłych snów!



## Prawnik radzi

### PRZEMOC DOMOWA

Czy zdarza się, że w rodzinie ktoś:

- przeklina cię i poniża?
- kontroluje wszystko co robisz, z kim się widzisz i gdzie chodzisz?
- nie pozwala widywać się z przyjaciółmi i rodziną?
- zabiera pieniądze, każe o nie wielokrotnie prosić, odmawia ich dania bez uzasadnienia?
- obwinia o sprawy, które nie miały miejsca?
- niszczy prywatne rzeczy?
- obwinia o własną agresję?
- popycha, szarpie, zakazuje, uderza?
- zmusza do robienia rzeczy poniżających?

Zgłoś nauczycielowi albo policjantowi. Uzyskasz poradę, wskazówki do dalszego postępowania.



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI





## Grochem o ścianę

Do niedawna panowało przekonanie, że po alkohol sięgają przede wszystkim mężczyźni. Oni kierują po pijanemu na tzw. podwójnym gazie pojazdami, oni wszczynają awantury domowe i inne niecne wyczyny.

W ub.r. na drogach Podkarpacia doszło do ponad 2200 wypadków, w których zginęło prawie 260 osób, a blisko 8 tys. odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia. Obliczono także, że codziennie wybiera się w drogę blisko 30 osób nietrzeźwych, prowadząc różne pojazdy od rowerów począwszy, na autokarach skończywszy.

Są wśród nich, niestety, ludzie bardzo młodzi i nieletni, np. w gminie Świlcza w sierpniu 16-letni motorowerzysta jechał, mając 1,8 promila alkoholu we krwi, kiedy indziej 15-latek miał prawie promil alkoholu, został zatrzymany po północy na drodze i spędził noc w Policynnej Izbie Dziecka.

Ze statystyk policyjnych wynika, że w gminie Świlcza ukaranych za przestępstwa z art. 178 paragraf 1 i 2 KK było: w 2005 r. – 17 osób, w 2006 roku – 19 (kierowanie samochodem). Rowerzystów nietrzeźwych było znacznie więcej: w 2005 r. – 37, a w 2006 – 55. („Trzcionka” 41/2007).

W 2005 roku prowadzono w kraju badania ankietowe wśród gimnazjalistów i uczniów szkół średnich. Wynikało z nich, że 92% badanych przyznało się do spożywania alkoholu. Prawie 40% badanych przyznało się do upicia się do nieprzytomności. Ulubionym trunkiem jest piwo, które można kupić bez problemu.

Alkoholowe wyczyny młodych to nie tylko jazda po pijanemu, ale także: wzmożona agresja, bicie słabszych, niszczenie mienia, czyny perwersyjne (wynaturzenia) w tym seksualne, wulgarna mowa.

Dlaczego tak się dzieje? Podstawową przyczyną jest brak nadzoru ze strony rodziców, brak pomysłu na spędzenie wolnego czasu, brak zainteresowań, wzorców pozytywnego działania, pozytywnych idoli.

Kolejną przyczyną jest chęć bycia dorosłym i imponowania (złem) rówieśnikom. Na zakup alkoholu mają pieniądze od rodziców, dostęp do „barku” domowego wypełnionego różnymi trunkami nie jest trudny.

Na szczególne potępienie zasługują ci rodzice, którzy kupują dzieciom trunki. Dla jednych dzieci upicie się to incydent, dla innych wstęp do uzależnienia.

Rodzice muszą uświadomić swoim pociechom 3 ważne rzeczy:

- uświadomić skutki picia alkoholu,
- ograniczyć dostęp do trunków,
- ukrócić modę na zabawy i imprezy zakrapiane alkoholem.



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI

Trzeba tłumaczyć, że alkohol jest dla dorosłych a nie dla dzieci. Nie brać dzieci na uroczystości i przyjęcia i sadzić je przy stole jako „najważniejszych” gości. Tak niestety jest w naszych domach, na weselach. Nie kupować dzieciom szampanów bezalkoholowych na „lecia” i nie pozwalać pić czegokolwiek z kieliszków. Uroczystości komunijne powinny być naprawdę bez alkoholu, z dzieckiem w roli głównej przy stole.

Sami rodzice (trzeźwi zawsze) powinni dawać dzieciom dobre przykłady i wciągać np. w uprawianie sportu, turystykę, czytelnictwo książek, kolekcjonerstwo, itp.

Zbliżają się święta. Nie namawiajmy nikogo do picia wódki, na trzeźwo też można się

bawić, świętować, odwiedzać wzajemnie, kolidować itp.

Jeszcze mała uwaga. Kobiety obecnie także sięgają po alkohol. Piwo demonstracyjnie spożywają młode dziewczęta. Rodzice tolerują to zjawisko. Kiedyś mówiło się, że jeżeli w domu pił ojciec, matka była podporą, opoką dla wystraszonych dzieci. Niektóre „pijani-ce” dorównują pijanym mężom nie tylko w picciu, ale i awanturach, przekleństwach, pijackich wyczynach. Na stadionach podczas meczów, czy zawodów raczą się alkoholem nie tylko „kibole” ale i „kibolki”.

Pijaństwo to ważny problem nas wszystkich. Trzeźwego każdego dnia w 2008 roku!

Obserwator



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI





## Informacja dla klientów „Poczty Polskiej”

Naczelnik Urzędu Pocztowego w Świlczy informuje pt. Klientów o zmianie godzin otwarcia filii Urzędu w Trzcianie i Mrowli

Od 1 grudnia 2007 r. filie są otwarte w następujących godzinach:

### FILIA TRZCIANA

pon.-pt. 7.30-10.50, sob., niedz., święta: nieczynne  
tel. 017 851 40 20

### FILIA MROWLA

pon.-pt. 11.40-15.00, sob., niedz., święta: nieczynne  
tel. 017 855 35 20

Zapraszamy do korzystania z szerokiego zakresu usług świadczonych przez „Pocztę Polską” oraz „Bank Poczty”: kredyty, lokaty, konta ROR, konta firmowe. Szczegółowych informacji udziela filie Urzędu oraz Urząd Pocztowy w Świlczy, tel. 017 856 07 20.

### URZĄD POCZTOWY W ŚWILCZY

pon.-pt. 8.00-15.00  
środa (wydawanie przesyłek) 15.00-17.00  
sob., niedz., święta: nieczynne

Naczelnik Urzędu Pocztowego  
Andrzej Starzec

Piękna jest radość w Świeta,  
Ciepłe są myśli o bliskich.  
Niech pokój, miłość i szczęście  
Otoczy dzisiaj nas wszystkich

Zdrowych i wesołych  
świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego  
Nowego Roku

składają pracownicy  
Urzędu Pocztowego  
w Świlczy i filii Urzędu  
w Trzcianie i Mrowli



## KRZYŻÓWKA

- |                         |                            |
|-------------------------|----------------------------|
| 1. imię żeńskie         | 5. inaczej waluta          |
| 2. inaczej żarłok       | 6. inaczej fiołek alpejski |
| 3. święta dawnych żaków | 7. działanie matematyczne  |
| 4. rodzaj kapelusza     |                            |

Litery z zaznaczonych pól czytane rzędami dadzą rozwiązanie. Na zwycięzców czekają nagrody książkowe.

1.							
2.							
3.							
4.							
5.							
6.							
7.							



## Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, do nr 45 – do dnia 1 marca 2008 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy! Dołączane zdjęcia, dyskietki i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcianie.

Zofia Dziedzic



# NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



**OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI POŁĄCZONE Z NADANIEM IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO GIMNAZJUM W PRZYBYSZOWCE, 9 LISTOPADA 2007 R.**



# Dzień Edukacji Narodowej



Przemawia dyr. ZS  
w Trzcianie Zofia Draus



Program artystyczny w wykonaniu uczniów.



Odnaczeni nauczyciele. Przemawia A. Woźny.



Nauczycielom – najlepsze życzenia w dniu ich święta!

Fot. Z. Lis

**Zespół Szkół w Trzcianie**  
**11 X 2007 r.**

**Trzcionka**  
Rok założenia:  
17.01.1997

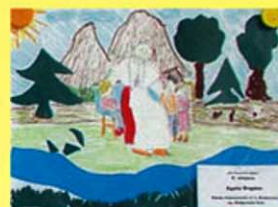
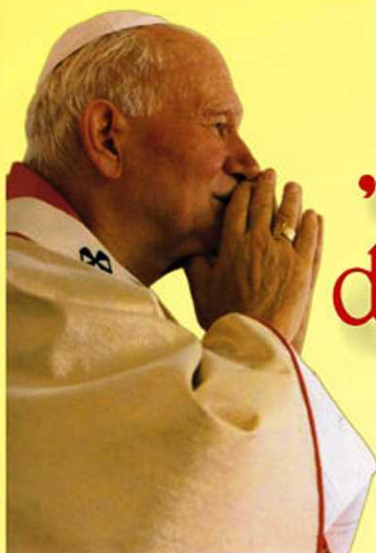
WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedziec, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, tel. (0-17) 85-14-438, www.swilcza.com.pl, e-mail: ug.swilcza@pro.onet.pl. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki. Do druku oddano: 12.12.2007 r. ISSN 1506-1086.





# II Gminny Konkurs

## „Z Wadowic do świętości”



SP nr 2 Bratkowice  
16 X 2007 r.



My z Twoją nauką...  
Twoim śladem.





# Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego



GCK Trzciana, 27-28 X 2007 r.



Granie miłe, taniec miły, strój stubarwny, piosnka gładka...



VI PRZEGLĄD ZESPOŁÓW TANECZNYCH W MIELECU

# PASIKONIK 2007



## KOŁORET

Zespół Tańca Nowoczesnego  
z GCK - filia Bratkowice

Młodość nasza - bardzo miła ...



... i zabawnie jest i ładnie ...







# Podkarpackie Święto Miodu



Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie (13 X 2007 r.)

